

Sierżant Justyna Zawadka i młodszy aspirant Tomasz Twardo. *Zginęli na służbie.*

POLICJA

nr 1 (22), styczeń 2007 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



**ŚMIERĆ
W BAGNIE**

POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

Śmierć w bagnie

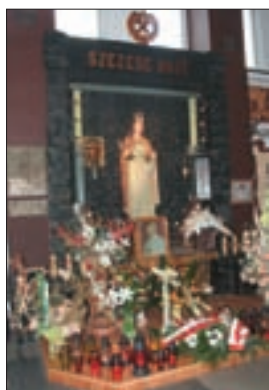
- s. 4 Ostatni wyjazd – Anna Krawczyńska
s. 10 Dlaczego? – Irena Fedorowicz

Raport policyjnych psychologów

- s. 11 Wypaleni – Grażyna Bartuszek

Przesłuchania metodą FBI

- s. 24 Klienci Policji – Grażyna Bartuszek



s. 32

Po katastrofie w Halembie
Szok po szoku – Grażyna Bartuszek

Podwyżka 2007

- s. 33 Będzie na pewno – Paweł Chojecki

Przetarg na SIS

- s. 34 Do Schengen z konkursu
– Tadeusz Noszczyński

Kursy językowe

- s. 36 Nieobce języki obce
– Aleksandra Wicik



TYLKO ŻYCIE

Interwencja rzecznika praw obywatelskich

- s. 15 Aresztowany – Elżbieta Sitek

- s. 17 POSZUKIWANI

PROWOKACJE

Jak szukano Krzysztofa Olewnika

- s. 18 Pięć lat niemocy organów ścigania – Przemysław Kacak

Nowe mundury

- s. 16 Niebieskiej rewolucji
ciąg dalszy



*Wszystkim Czytelnikom życzymy,
by rok 2007
był bardziej pomyślny niż ten,
który zakończył się tak smutno.*
Redakcja

PRAWO

Broń w prywatnych rękach

- s. 22 Czy Policja sprawdza, jak użytkownicy przechowują broń?

Komentarz do kodeksu karnego

- s. 38 Handel ludźmi – Janusz Bryk



OD NAS

Z Kosowa dla Orkiestry

- s. 26 Polscy policjanci wystawili na licytację dla WOŚP
symbol swojej misji

ŚWIAT

Misja w Kosowie

- s. 28 „Blade” – polski policjant z doborowej jednostki AT w siłach ONZ
opowiada o swojej służbie.
s. 30 Z pełniącej służbę w Kosowie funkcjonariuszem CBŚ rozmawia
Paweł Ostaszewski

Policja francuska

- s. 44 Żandarm i policjanci – Aleksandra Wicik

POLICYJNY PITAWAL

Żołnierz zabił policjanta

- s. 42 Strzały w urzędzie – Jerzy Paciorkowski

SPORT

- s. 46 Kalendarz imprez sportowych dla policjantów w pierwszym
półroczu 2007 r.

ROZRYWKA

- s. 48 Patrycja Szczepanowska – aktorka

Mój policyjny życiorys – Monika Dąbrowska

Cześć Ich pamięci!

„Wiem, że słowa w obliczu tej tragedii niewiele znaczą” – to zdanie generał Marek Bieńkowski wypowiadał w grudniu dwa razy. Nad grobem 28-letniej sierżant Justyny Zawadki i na pogrzebie młodszego aspiranta Tomasza Twardo, który nie dożył 33. urodzin.

Oboje zginęli na służbie 2 grudnia 2006 roku.

9 grudnia w Garwolinie pożegnano Justynę Zawadkę. 12 grudnia na warszawskim Cmentarzu Bródnowskim – Tomasza Twardo.

W obu konduktach szły tłumy. Zrozpaczone rodziny towarzyszyli policjanci i oficjele. Był smutek, łzy i salwy honorowe. „Śmierć jest zawsze okrutna. Zabiera spośród nas ludzi, których cenimy i szanujemy, których kochamy i potrzebujemy” – mówił komendant główny Policji.

Ludwik Dorn, minister spraw wewnętrznych i administracji, przeprosił rodzinę Justyny Zawadki za cierpienia. Wobec bólu wdowy po Tomaszu Twardo zabrakło mu słów...



Garwolin, 9 grudnia



Warszawa, 12 grudnia

Sobota, siódma rano: – Tomek nie wrócił ze służby. Byłam w szoku.

Niedziela, po południu: – Boże, dopomóż. Nie pozwól, żeby Justynie stała się krzywdą.

Poniedziałek: – Nie traćmy nadziei.

Wtorek, tuż po czternastej: koniec. NIE ZDARZYŁ SIĘ CUD.

Od trzech dni Kasia Twardo prawie nie sypia. Podobnie jak jej teściowa i szwagier. W napięciu i pełnej gotowości trzymają ich nerwy. Tymi samymi emocjami, też od trzech dni, żyją najbliżsi Justyny Zawadki. Nie śpią, prawie nie jedzą, sprawdzają, czy jest sygnał w słuchawce telefonu, czy komórka na pewno naładowana. Czekają, wierzą, płaczą. Nie mogą się poddać.

Kasia nie zna Justyny. Tylko raz słyszała jej głos, z oddali, gdy przez telefon rozmawiała z mężem. Miły głos. Pogodny. Tamtego dnia jej mąż, sierżant Tomasz Twardo i starsza posterunkowa Justyna Zawadka mieli służbę. Chyba po raz pierwszy razem. Teraz był drugi raz. Teraz, czyli w nocy z piątku na sobotę, z pierwszego na drugiego grudnia. Dla ich rodzin to była ostatnia spokojnie przespana noc.

PRZEKLĘTA WKŁADKA

W środku nocy w komisariacie kolejowym na warszawskim Dworcu Centralnym rozdzwonił się telefon. Sam szef, komendant Waldemar Płoński. Trzeba było odwieźć do domu, do Siedlec, Tomasza Serafina, dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego w MSWiA. Płoński i Serafin są kolegami. Zresztą dyrektora Serafina zna większość policjantów z komisariatu kolejowego. Zanim został oddelegowany do pracy w ministerstwie, pracował tam najpierw jako zwykły policjant, potem jako szef sekcji prewencji. Teraz poprosił o przysługę. Zbyt długo zabawiał ze znajomymi i przeoczył pociąg do domu. Pomóżmy koledze, miał powiedzieć Płoński, i kazał oddać do dyspozycji dyrektora radiowóz.

Tej nocy służbę na Centralnym pełniło trzynaście osób. Nie każdy mógł jechać. Nie każdy miał uprawnienia. Tomek miał. Tak zwaną wkładkę, czyli dokument zezwalający na prowadzenie samochodów służbowych. Przekłeta, mówił nieraz do żony, przekłeta ta wkładka. Padło na niego. Dyżurny zapytał go, czy pojedzie? Miał odmówić? On – ponad cztery lata w Policji, doświadczony, odpowiedzialny, lubił prowadzić. Za kółkiem czuł się świetnie.

– Siedział pewnie w fotelu, ręce opierał lekko na kierownicy i tylko pyk, pyk, paluszkami ruszał – opowiada Kasia.

Do Siedlec miała z nim pojechać Justyna. Radosna, dobra dziewczyna. I z charakterem. Uparła się, że będzie policjantką i konse-

kwentnie dążyła do celu. Kochała mundur. W komisariacie kolejowym była od trzech miesięcy.

Jedziesz, usłyszała. Szybko narzuciła płaszcz. Dyrektor z MSWiA już czekał. Sierżant ubrany w cywilne ciuchy wskoczył za kółko. Mam telefon? – sprawdził jeszcze przy pasku po prawej stronie. Taki odruch. Tomek nie rozstawał się z komórką. Z bronią też, ale do Siedlec jej nie wziął.

A Justyna odwrotnie. Broń zabrała ze sobą, a telefon komórkowy zostawiła w szafce. W komisariacie została też radiostacja. Nie była potrzebna. Około drugiej wyruszyli spod Centralnego nieoznakowanym zielonym polonezem. Rzęchem. Tak mówił o policyjnych wozach Tomek. Bo rozklekotane, ledwo zipią i z oszczędności cały rok na lyszach, letnich oponach jeżdżą.

CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ

– Jesteś chodzący czy jeżdżący? – Kasia pamięta, że tego wieczoru zadała Tomkowi przez telefon to pytanie, ale nie pamięta, co odpowiedział. Wyleciało jej z głowy. Kompletna pustka. Nie potrafi też przypomnieć sobie, czy w piątek wieczorem rozmawiała z mężem dwa czy trzy razy. Na pewno nic nie mówił o wyjeździe do Siedlec. Widocznie wtedy jeszcze nie wiedział, bo przecież mówił jej o wszystkim. Zawsze. Byli jak papużki nierozłączki. Rozmawiali ze sobą non stop, a ludzie się dziwili i pukali w czoło.

– Bez przerwy, na okrągło ze sobą gadali. Co pięć minut pytał, co słyhać, jak niunia. Niunia, czyli ich trzyletnia córka Weronika – mówi Piotr, brat Tomka.

– On je obydwie uwielbiał. Świata poza nimi nie widział – dodaje matka policjanta.

– Wcale się nie wstydził ze mną czy z dzieckiem rozmawiać. Nie wstydził się przy kolegach powiedzieć, że mnie kocha, ani mówić do Weroniki w jej dziecięcym języku. Koledzy usłyszeli raz takie a-gu-gu i nazwali go Guguś.

– A mogę zadać pani prywatne pytanie? – zagaił ją kiedyś jeden z policjantów niedaleko Dworca Wschodniego. Zaczepił ją, bo ładna dziewczyna. Postraszyła, że zadzwoni do męża, Gugusia z Centralnego. – Ile wy płaciecie za telefon? – zapytał. ▶

Ostatni wyjazd

Wybuchnęła śmiechem. Miała wykupione bezpłatne połączenia z numerem męża.

Feralnej nocy szła spać o 2.20 i też chciała zadzwonić, ale się zawahała.

– Pewnie jest zajęty, skoro się nie odzywa – pomyślała. – Za parę godzin się zobaczymy.

Na Justynę w rodzinnej Woli Rębkowskiej też czekali. Rodzice, siostra, wujostwo. Poprzedniego dnia tato miał urodziny. Justyna mówiła, że przyjedzie w sobotę. Prosto po nocnej służbie. Tymczasem o siódmej rano przestraszył ich telefon.

– Czy Justyna jest w domu? – dzwonił kolega z komisariatu kolejowego. Jak to? Przecież ma służbę. Czas się zatrzymał. W ciągu kilku godzin, które trwały wieczność, nic się nie wyjaśniło. Wręcz przeciwnie. Wersje zmieniały się jak w kalejdoskopie: że Justyna pojechała z konwojem, że odwoziła aresztanta i wreszcie, że wykonuje zadanie specjalne. Żadna z nich nie dodawała otuchy. Mama Justyny coraz bardziej słabła. Ojciec powtarzał: bez paniki. Podobnie siostra. Ale wszyscy doskonale pamiętali ostatni sen Justyny.

– Śnił jej się Ojciec Święty, machał do niej ręką, ona była taka radosna – opowiada Ania, starsza siostra policjantki.

Jagodne, 5 grudnia 13.50



PRZY BRZÓZKACH

Gdzie są? Co się stało? W komisariacie kolejowym wrzało. Od trzeciej nad ranem, kiedy ruszyli w drogę powrotną, minęło już sporo czasu. Przecież nie zapadli się pod ziemię. Komendant Płoński i dyrektor Serafin próbowali szukać dwójki policjantów na własną rękę. Bezskutecznie. O dziewiątej rano zgłosili zaginięcie dyżurnemu w komendzie stołecznej. Rozpoczęły się ogólnopolskie poszukiwania.

Przez trzy doby Policja rozpatrywała wszystkie możliwe hipotezy, włącznie z tą, że Tomek i Justyna sami opuścili służbę. Na nogi



postawiono 2000 mundurowych. Przeszono lasy wokół trasy Warszawa – Siedlce, sprawdzono jeziora, hotele i stacje benzynowe. W poszukiwaniach pomagał śmigłowiec z kamerą termowizyjną. I nic. Poza jednym: o trzeciej nad ranem Justyna i Tomek zatrzymali się na stacji benzynowej w Gręzowie, żeby kupić coś do picia.

Ich rodziny odchodziły od zmysłów. Szczegółowe, wielogodzinne przesłuchania: kto, gdzie, z kim, kiedy? Skrupulatne przeszukania w mieszkaniach. Setki telefonów, tysiące pytań. I zero wyjaśnień. Zniknęli – to była jedyna odpowiedź.

Jasnowidze mieli więcej do powiedzenia. Wskazywali konkretne miejsca, choć uprzedzali, że mogą się mylić. Piotr, brat Tomka w niedzielę pojechał w miejsce, gdzie mogło się coś wydarzyć. To był las na trasie Warszawa – Siedlce. Oni nie żyją – wyrokował jasnowidz. Piotrowi przypomniły się wtedy słowa brata: „Kasiu, cokolwiek, kiedykolwiek by się stało, pamiętaj, że jak będę mógł, to się do ciebie odezwę. Nawet na chwilę. Chyba że mnie zabiją”.

Ojciec Justyny razem z wujostwem w poniedziałek szukali dziewczyny we wsi Jagodne. – Będzie las, bajorko, jedna lub dwie brzozy. Tam trzeba szukać – powiedział im jasnowidz. Nic nie znaleźli.

Następnego dnia znalazł Wiesław Partes, mieszkaniec wsi. Wracając do domu, przystanął przy brzózkach, dokładnie przy niepozornie wyglądającym rozlewisku rzeki Kostrzyń i zobaczył coś ciemnego wystającego z wody. Podeszedł bliżej. „Coś ciemnego” okazało się oponą samochodową.

CZEKANIE NA CUD

Piętnaście minut później Policja potwierdza tę informację i zaczyna zabezpieczać miejsce. Do Jagodnego ściąga 255 funkcjonariuszy. Przyjeżdża straż pożarna, dwie drużyny pletwonurków, dwa śmigłowce. Na miejscu jest komendant główny Policji.



Jagodne, 5 grudnia 14.55 – Katarzyna Twardo już wie, że cudu nie było

10.52: Do brudnej wody wchodzi nurek. Nic nie widzi, jest tyle mułu, że trudno rozpoznać markę samochodu. To nie woda. To bagno. Z przedniego zderzaka odrywa tablicę rejestracyjną: WJ 09398. Już nie ma wątpliwości. To ten samochód. Poszukiwany od trzech dni.

[i] [i] [i]

Bziku: Napilem się wódki ze „SWOIM”, kupilem świeczkę. Zapalcie świeczkę, niech widzą, że jesteśmy razem... Nie myślcie o winnych. TO JEST JEDYNA FORMACJA ZAWODOWA, KTÓRA MA OBOWIĄZEK NARAŻAĆ ŻYCIE.

Kiedy umierają nasi przyjaciele, niech nasze oczy nie będą suche, ale niech także nie stają się morzem.

11.01: – Może ich nie ma w środku... – Piotr, brat Tomka, jeszcze ma nadzieję. Mama płacze. On wykręca numer do Kasi: – Jedziemy! Znaleźli samochód.

Rodzina Justyny o akcji też dowiedziała się z radia i telewizji. Przyjechali chwilę wcześniej. Psychologowie są w drodze. Będą za 40 minut.

11.51: Jest dźwig.

12.20: Wypompowują wodę. Widać całe koło, podwozie...

[i] [i] [i]

buntline: Gen. Bieńkowski zachował się jak na oficera i przełożonego przystało. Zarządził niezwłoczne poszukiwania, którym nadano bardzo znaczną rangę, zdemaskował kłamstwa, mimo że prawda wcale nie była dla Policji korzystna, wyciągnął wnioski, surowe, ale sprawiedliwe. Poszukiwania nadzorował osobiście, zapewnił pomoc i zwyczajne ludzkie podejście PT Rodzinom. W mojej optyce wykazał solidarność zawodową, uważam, że naprawdę okazał się GLINA!

Półtorej godziny później liny dźwigu oplatają karoserię. Lekkie szarpnięcie? Nie, nie będzie łatwo...

Rodziny, maksymalnie skupione, z niewielkiej odległości przypatrują się akcji. Nawet Weronika, która jeszcze przed chwilą płakała, milknie. Psychologowie są tuż obok, przy rodzinach.

– Boże, proszę, niech zdarzy się cud – ktoś szepcze.

Tuż po 14.00: Ciała Justyny i Tomka są w środku. Koniec nadziei.



Jagodne, 5 grudnia – Henryk Zawadka już wie, że to tu

WSPOMNIENIE O TOMKU...

Nie, to niemożliwe. Nie może go nie być. Nie wierzę. To nie może być prawda. Jeśli to prawda, nie mam po co żyć! – przez Kasi głowę przelatuje tysiąc wspomnień. Tych dawnych i tych sprzed chwili.

Byli dla siebie wszystkim. Całym życiem. Kochali się. Kochali Weronikę. Kasia przypomina sobie, jak ostatnio kupił córeczce rajstopki, różowe. Wszystko jej kupował. I sukienkę, i butki, i rajstopki. Różową kurteczkę też kupił. Z rajstopkami było tak, że zostawił ją na chwilę samą, a ona w tym czasie w jednej nogawce wycięła nożyczkami dziurę... Było przykro. A potem wziął igłę, nitkę i tę dziurę zacerował.

A ich ostatnie pożegnanie? Weronika ich tak mocno ścisnęła: chodźmy, przytulmy się, powiedziała. Przygłębi do siebie. A ona wtedy: kocham ciebie, tatusiu, kocham ciebie, mamusiu. To było na ulicy. Tomek wsiadł do samochodu, pomachał



Kwiecień 2006

im na pożegnanie i klaksonem dał sygnał. Dziś czwarty dzień, jak go nie ma. Nigdy nie było tak, żeby się tak długo nie widzieli.

Tyle mieli planów. Tyle marzeń. Najbardziej brakowało im własnego mieszkania. Żyli trochę u jego mamy, trochę u jej. No i bardzo chcieli mieć drugie dziecko. Marzyło im się spokojne, normal-

[i] [i] [i]

jacho11: Chciałbym dodać szanowni koledzy i koleżanki, że każdy z nas mógł być w takiej sytuacji. Oni wykonywali rozkaz przełożonego. Reszta to otoczka medialna. Wyrazy współczucia dla rodzin.

ne życie. Bo ostatnimi laty nie było spokojnie. Długi spłacali. Komornik wszedł na pensję Tomka. 1020 zł pobierał. To był dług sprzed lat. Zanim się pobrał. Tomek wziął na operację oczu dla niej i na wesele. Trzy razy już ten dług w odsetkach spłacili, a on wciąż był. Pamięta, że nieraz Tomek siedział i płakał z bezsilności. A gdy ona się rozklejała, pocieszał: Damy sobie radę, najważniejsze, że mamy Weronikę, siebie i zdrowie.

Z powodu kłopotów finansowych Tomek brał każdą dodatkową służbę. Nawet gdy był chory, nawet kiedy brał antybiotyki. Często było tak, że wracał z pracy o 8.00 rano, poprzytulał się z córką, o godzinie 10 zasnął, a na 14.00 znów musiał być w pracy.

[i] [i] [i]

GAD: Pożegnaliśmy Tomka. Byli oficjele, byli policjanci, kompania, salwa i deszcz. Jakby niebo płakało. (...) Zachowamy Was Justyno i Tomku w pamięci.

– Co ja teraz z tego mam, że go ostatnio wcale nie widziałam – serce Kasi krzyczy. – A poza tym on naprawdę lubił swoją pracę. Angażował się, miał dobre wyniki, dostawał nagrody. Teraz też miał dostać. Na Boże Narodzenie. A oni go tak potraktowali. Niedobnie...

I O JUSTYNIE

Wymarzyła sobie ten zawód. Od dziecka chciała być policjantką. Może dlatego, że w rodzinie było trochę policjantów. Nie wiadomo. Po prostu mundur ją fascynował. Pierwszy raz chciała iść do Policji po maturze.

– A myśmy się wtedy nie zgodzili. Baliśmy się o nią – wspomina ojciec, Henryk Zawadka.

Poszła na studia, na marketing. Uczyla się, pracowała. A po pięciu latach znów zaczęła mówić o Policji. I robiła wszystko, żeby policjantką zostać. Nic innego jej nie pasowało.

Uparła się. Przed naborem cały czas ćwiczyła. Przygotowywała się. Rowerek, siłownia. Nie umiała pływać, ale zapisała się na basen i zawzięcie w wodzie walczyła. Aż się nauczyła. Była tak wysportowana, że niejeden mężczyzna jej pozazdrościł.

Mimo to taka kurka była, niewiele jadła.

– Kurka. Taka była – wspomina wujek Stanisław.

– Taką ją zapamiętamy – zgadzają się wszyscy, którzy zebrali się u Zawadków w czwartek, 7 grudnia. Następnego ranka mieli do domu przywieźć ciało.

[i] [i] [i]

jenny: Właśnie wróciłam z pogrzebu Justynki, cóż mogę powiedzieć, poza tym że było bardzo „niebiesko”. Cześć jej pamięci.

W szkole policyjnej była rok. Któregoś dnia poprosiła siostrę, żeby jej w górach kupiła prawdziwe wełniane skarpetki. Takie, które by pięty nie obcierały, bo zdarte miała do krwi. Potem jej się takie zgrubienia porobiły. Ale nie narzekała. Więcej nad tymi jej stopami mama płakała. Justyna była twarda. Mocna. Konsekwentna. I uparta.

– Nawet teraz z tym mieszkaniem. Postanowiła, że trzeba kupić. I dobrze. Mieliliśmy z nią to mieszkanie oglądać. We wtorek, wtedy, kiedy ją znaleźli. Boże, ona zawsze uśmiechnięta była. Pamiętam, jak ją czasem z pociągu na peronie widziałem. Ja na pierwszym, ona na trzecim... – Henryk Zawadka ma łzy w oczach.

Joli, siostrze ciotecznej Justyny, wciąż brzmi w głowie ostatnie zdanie, które tydzień wcześniej usłyszała od dziewczyny: „Jolka, ja nareszcie robię to, co lubię”.

ŻYCIE PO GODZINIE 14

– Chcę zobaczyć moje dziecko – ojciec Justyny prosi, żeby pozwolili mu pożegnać córkę. Tam, nad bajorem.

– Muszę tam iść, muszę otworzyć te drzwi – Kasia jest w szoku, Weronika zanoszą się płaczem.

Znajomi policjanci i komendanci składają im kondolencje, przekazują wyrazy współczucia. Oni słuchają, ale są nieobecni. Chcą podejść bliżej. Prokurator zabrania.

– Mieliliśmy prawo podejść do ciała – Henryk Zawadka jest rozżalony.



Wrzesień 2006

[i] [i] [i]

07pasikonik: Bardzo zrobiło mi się miło na duszy, gdy usłyszałem od 01 KGP, że to są MOI ludzie.

– Wstyd, że tacy ludzie... Nie można tak grać na uczuciach ludzkich – dodaje Ania, siostra Justyny.

– Byłam tak zdesperowana, że gdyby mnie nie dopuścił, siłą bym się tam dopchała – mówi Kasia.

Chcieli być blisko w tej ostatniej chwili. I byli gotowi się o to prawo bić. Po awanturze i krzykach prokurator zgodził się na obejrzenie tylko samochodu przez dwie osoby.

Kasia: – Cały czas czuję ten zapach błota, ziemi i bagna.

Henryk Zawadka: – Nie przestało boleć. Widocznie Bozia potrzebowała oficerów tam, na gorze.

★ ★ ★

Rodziny Justyny i Tomka od samego początku były pod opieką policyjnych psychologów.

Dwa dni po odnalezieniu poloneza z ciałami rodziny poległych dostały od KGP i KSP pierwsze pieniądze, na pogrzeb. Odebrały też rzeczy, które po nich zostały. Zegarek Tomka zatrzymał się o 4.35. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

zdj. Paweł Chojecki (4), Anna Michejda (2), Andrzej Mitura (1),
archiwum rodzinne

**Przeklęte miejsce**

Pięć lat temu, dokładnie w tym samym miejscu przy trasie A2 Warszawa – Siedlce, doszło do tragicznego wypadku. Był 2 grudnia 2001 roku. Droga była oblodzona i Hanna B., urzędnik w jednym z ministerstw, straciła panowanie nad samochodem. Toyota corolla, którą prowadziła, stoczyła się do niewielkiego rozlewiska rzeki Kostrzyń. Kobieta zginęła na miejscu.

– To przeklęte miejsce – mówią miejscowi. – Tu bez przerwy dochodzi do kolizji albo wypadków. To bagno niejednego już wciągnęło.

Starsi wspominają, że kiedyś w tym miejscu stała kapliczka. Jak poszerzano drogę, zlikwidowano ją. Ludzie są pewni: – To dlatego te wypadki. Trzeba kapliczkę odbudować. ■

AK
zdj. Paweł Chojecki



Dlaczego?

Sierżant Justyna Zawadka i młodszy aspirant Tomasz Twardo – awansowani pośmiertnie. Komisariat na warszawskim Dworcu Centralnym był ich pierwszym miejscem pracy w Policji. I ostatnim.

Nie zginęli w walce z uzbrojonymi bandytami ani pod kołami pociągu. Pochłonęło ich bagno przy drodze między Warszawą a Siedlcami. Nie sięga tam rejon kolejowego komisariatu.

Co tam robili? Strzegli porządku i bezpieczeństwa? Nie – odwozili do domu dyrektora z MSWiA po imprezie andrzejkowej, na której bawił się w jednym z warszawskich klubów.

Wyjechali polonezem na letnich oponach, bez radiostacji, o GPS nie wspominając. Noc z 1 na 2 grudnia była mroźna, droga śliska. Dowieźli dyrektora, w powrotnej drodze kupili na stacji benzynowej kanapkę i napój. I ślad po nich zaginął.

KTO ICH TAM WYSŁAŁ?

Poszukiwania, wyjaśnianie okoliczności – to zaczęło się już w sobotę 2 grudnia. Policja nie ukrywała, że zaginięni odwozili urzędnika. „Zadanie zlecił im jeden z dyrektorów MSWiA” – informowała Polska Agencja Prasowa za „źródłami zbliżonymi do sprawy”.

W niedzielę 3 grudnia w poszukiwania zaginionych zaangażowano setki policjantów i śmigłowce. Marek Bieńkowski, komendant główny Policji, polecił wszcząć postępowanie wyjaśniające, dlaczego dwójka warszawskich policjantów pojechała do Siedlec, zawiadomił też o sprawie prokuraturę. Odwołał komendanta komisariatu kolejowego kom. Waldemara Płońskiego. Media donosiły, że dyrektor Tomasz Serafin jest w Rumunii. Tymczasem całą noc był przesłuchiwany w KGP.

W poniedziałek 4 grudnia 2000 policjantów przeczesywało lasy na wschód od Warszawy. Komisarz Płoński przyszedł na Centralny po swoje rzeczy. Niedawni podwładni zebrali się w świetlicy, żeby go pożegnać. Nie miał siły. Bez słowa wyszedł z kartonowym pudłem.

Nikt już nie miał wątpliwości, że załoga radiowozu została wykorzystana do celów prywatnych dyrektora MSWiA. Nie wyrzucano go jednak z pracy. Sam podał się do dymisji.

KTO ZA TO ODPOWIE?

We wtorek 5 grudnia rano rozpoczęła się akcja w Jagodnem niedaleko Siedlec. Z bagna wystawało koło. Potem nurkowie wydobyli tablicę rejestracyjną poszukiwanego poloneza.

O 14.21 wydobyto samochód z ciałami dwójki policjantów.

O 14.35 na Internetowym Forum Policjnym pojawił się apel jednego z moderatorów: „Zapalajcie świeczki, ale każdy komentarz usunę – tylko świeczki”.

W sobotę 9 grudnia w Garwolinie pochowano Justynę Zawadkę. We wtorek 12 grudnia w Warszawie Tomasz Twardo.

W Policji, do której z MSWiA wrócił Tomasz Serafin, natychmiast go zawieszono i wszczęto postępowanie dyscyplinarne. Nadkomisarz Serafin złożył raport o zwolnienie ze służby. Komendant Bieńkowski nie przyjął go, bo uznał, że postępowanie dyscyplinarne musi trwać.

Prokurator czyni swoją powinność wobec Waldemara Płońskiego, któremu za prze-



3-letnia Weronika Twardo w czasie mszy żałobnej dreptała między trumną, wieńcami i policjantami. Zaglądała im w twarze. Szukała taty...

kroczenie uprawnień grozi kara do pięciu lat więzienia.

– Możesz być najlepszy, ale kiedy powiniene ci się noga, nie dostaniesz drugiej szansy – mówi jeden z warszawskich policjantów.

Justyna i Tomek szansy nie mieli. Ich śmierć jest dowodem na to, że władzy czasem brakuje pokory. I że władza wcale nie musi mieć twarzy dyktatora. Może mieć postać sympatycznego byłego kolegi, przejsiowio dyrektora. ■

IRENA FEDOROWICZ

zdj. Anna Michejda i Andrzej Mitura

Komisarz Waldemar Płoński, były komendant komisariatu kolejowego:

– Popeliłem życiowy błąd. Chciałem pomóc koledze, a stała się tragedia. Ponoszę za to moralną odpowiedzialność. To zawsze pozostanie w moim sumieniu. Jest mi przykro i gdybym mógł podjąć jeszcze raz decyzję, nie zgodziłbym się na odwiezienie Tomka. Bóg jeden raczy wiedzieć, czemu wtedy się zgodziłem. Co ja teraz mogę powiedzieć?

Nadkomisarz Tomasz Serafin, były dyrektor MSWiA:

– Szczerze współczuję rodzinom Justyny i Tomka. Tego tragicznego wypadku nikt nie mógł przewidzieć. Dziś każdy z nas musi nauczyć się żyć od nowa. Żyć ze świadomością tego, co się wydarzyło.

**NSZZP KSP udostępnił konto,
na które można wpłacać pieniądze
na wsparcie rodzin Justyny i Tomka:
46 2130 0004 2001 0169 7804 0001
z dopiskiem „Justyna i Tomek”
Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów
Komendy Stolecznej Policji ul. Nowolipie 2
00-150 Warszawa**

Wypaleni

Zmęczenie i znużenie, obojętność wobec innych, dyskredytowanie swojej fachowości. To najczęstsze objawy zespołu wypalenia zawodowego. Występuje u osób intensywnie pracujących na rzecz innych ludzi. A więc także u policjantów.

Wysoki, szczupły, wręcz chudy. Szara twarz. Nerwowo chodzi po mieszkaniu. „To już koniec, koniec” – powtarza. Mirosław K. ma chore serce, żołądek, trzustkę. Mówi, że jest wrakiem. Fizycznym. I psychicznym.

Przed trzynastoma laty wstąpił do Policji, miał 24 lata, ukończone technikum. Po kursie podstawowym rozpoczął pracę w jednym z komisariatów w północnej Polsce. Skończył zaocznie studia uniwersyteckie, później WSPoL w Szczytnie. Trafił do KPP, gdzie przełożeni dość szybko zauważyli jego zaangażowanie. Dostał stanowisko naczelnika sekcji (mało ludzi, dużo wakatów, słaba wykrywalność) i zadanie wyprowadze-

nia jej na prostą. Pracował po 16, 18 godzin na dobę nie tylko za siebie, ale i kolegów przebywających na zwolnieniach lekarskich czy szkoleniach. Udało się – z ostatniego miejsca zespół awansował na drugie.

Zaniedbał jednak zdrowie, czuł się coraz gorzej, szkoda było mu czasu na wizytę u lekarza. Pogorszyły się też jego relacje z rodziną – żona miała pretensje, że ciągle nie ma go w domu, nawet w niedzielę. Czuł, że opada z sił. Wyniki w pracy też były coraz gorsze. Przełożeni na odprawach już nie stawiali go za wzór. Pewnego dnia zasłabł, trafił do szpitala. Dostał zwolnienie. Potem kolejne i kolejne. Przełożeni skierowali go na komisję lekarską. Do służby już nie wrócił.

– Ten pan jest typowym przykładem osoby cierpiącej na wypalenie zawodowe – mówi podkom. Hanna Czuchnowska, psycholog z KWP w Gdańsku. – Zjawisko to pojawia się u osób wykonujących zadania, które wymagają stałego kontaktu z ludźmi i zaangażowania w ich problemy. U tych, którzy nie przejmują się pracą, podchodzą do niej z dystansem, nie występuje. Ich dosięgają raczej zaburzenia nerwowe, stres.

CHOROBA, NIE FANABERIA

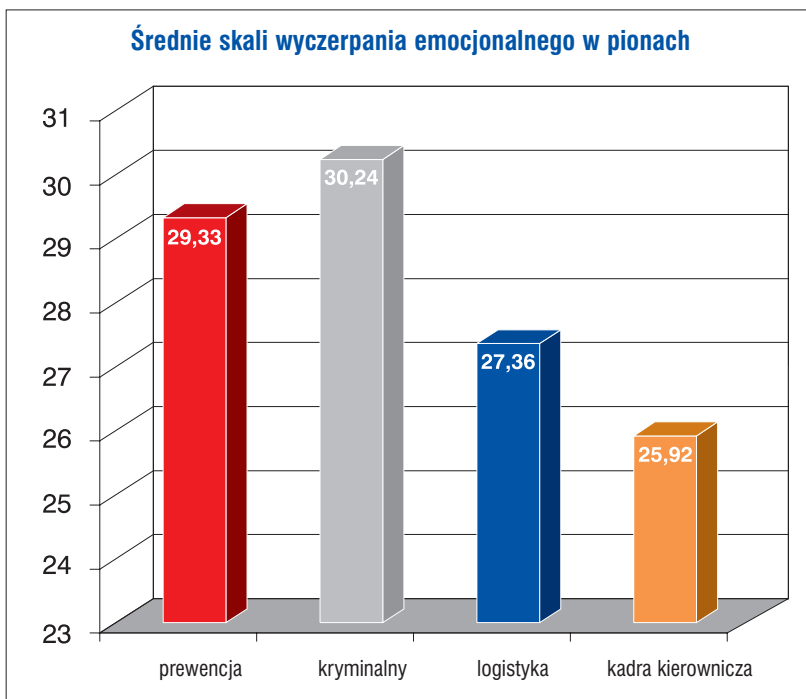
Istnieją trzy grupy symptomów wypalenia zawodowego.

Wyczerpanie emocjonalne to stan permanentnego zmęczenia, bez możliwości regeneracji sił, uniemożliwiający sprostanie zadaniom. Przejawia się niechęcią do podejmowania codziennych obowiązków służbowych, dolegliwościami zdrowotnymi, absencją w pracy (zwolnienia lekarskie).

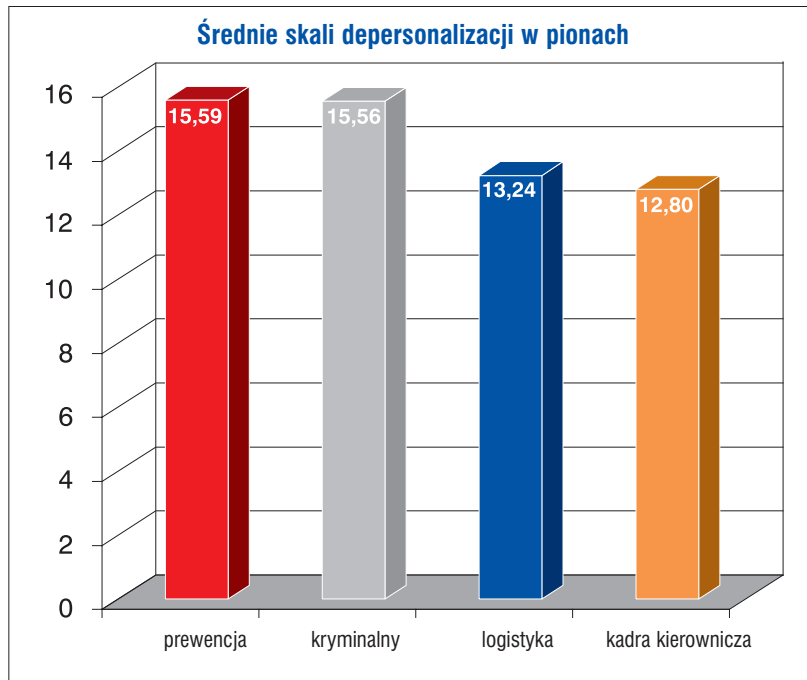
Depersonalizacja, czyli narastająca obojętność wobec klientów, unikanie z nimi kontaktów, traktowanie ich w sposób przedmiotowy, sztywne trzymanie się przepisów. Dotknięci tym symptomem demonstrują brak współczucia wobec osób, którym z racji wykonywanego zawodu powinni pomagać, obwiniają je za swoje problemy, niekiedy zachowują się cynicznie, także w stosunku do współpracowników.

Osiągnięcia osobiste. Obniżenie poczucia własnej wartości zawodowej, kompetencji, sukcesów. Prowadzi to do pogorszenia efektów pracy, także przez celowe jej wydłużanie, przy malejącej skuteczności, bądź systematyczne uchylanie się przed nią.

– Wypalenie zawodowe nie jest jakimś wymysłem czy fanaberią człowieka, ale jednostką chorobową, która ma swój symbol statystyczny – mówi nadkom. Bogdan Lach, psycholog z KWP w Katowicach.



źródło: KGP



źródło: KGP



ZDIAGNOZOWAĆ ZAGROŻENIE

Od września 2004 roku do lutego 2005 roku policyjni psychologowie prowadzili badania dotyczące wypalenia zawodowego policjantów.

– Postawiliśmy sobie za cel określenie zasięgu i struktury tego zjawiska oraz wskazanie czynników, które mają na nie wpływ – mówi mł. insp. Małgorzata Chmielewska, psycholog koordynator z Biura Kadr i Szkolenia KGP.

Użyto narzędzi naukowych. Badania, anonimowe, przeprowadzono na próbie reprezentatywnej, stosując tzw. wariant proporcjonalny.

– Ustaliliśmy, jaki procent ogólnej populacji policjantów zatrudniony jest w prewencji, służbie kryminalnej i logistyce – mówi Bogdan Lach. – Następnie przyjrzeliliśmy się, ile i jakich stanowisk znajduje się w każdej z tych służb. Takie same analizy przeprowadziliśmy odnośnie do stanu kadr każdego z garnizonów. Wszystko to pozwoliło określić liczbę, a także płeć, funkcję, rodzaj służby oraz staż pracy funkcjonariuszy, których w poszczególnych jednostkach na terenie całego kraju należy przebadać.

NAJBARDZIEJ NARAŻENI

Badania objęły 3283 policjantów. Prowadzili je wszyscy psychologowie zatrudnieni w Policji.

Najbardziej narażeni na wypalenie zawodowe są mężczyźni służący w pionach prewencji i kryminalnym (najmniej w logistyce) komend miejskich i powiatowych. Są to głównie dzielnicowi, dochodzeniowcy, pracownicy operacyjni i ruchu drogowego. Mają od 5 do 10 lat pracy – dotyczy to wyczerpania emocjonalnego – i od 6 do 15 lat pracy w przypadku depersonalizacji.



– Od dzielnicowych czy dochodzeniowców wymaga się zaangażowania emocjonalnego w kontaktach ze społeczeństwem – mówi podinsp. Jolanta Radosz-Dudek, psycholog z KWP w Szczecinie. – Mając na co dzień do czynienia z ludzkim cierpieniem, przemocą, agresją czują się wobec nich bezradni. A to rodzi w nich frustrację.

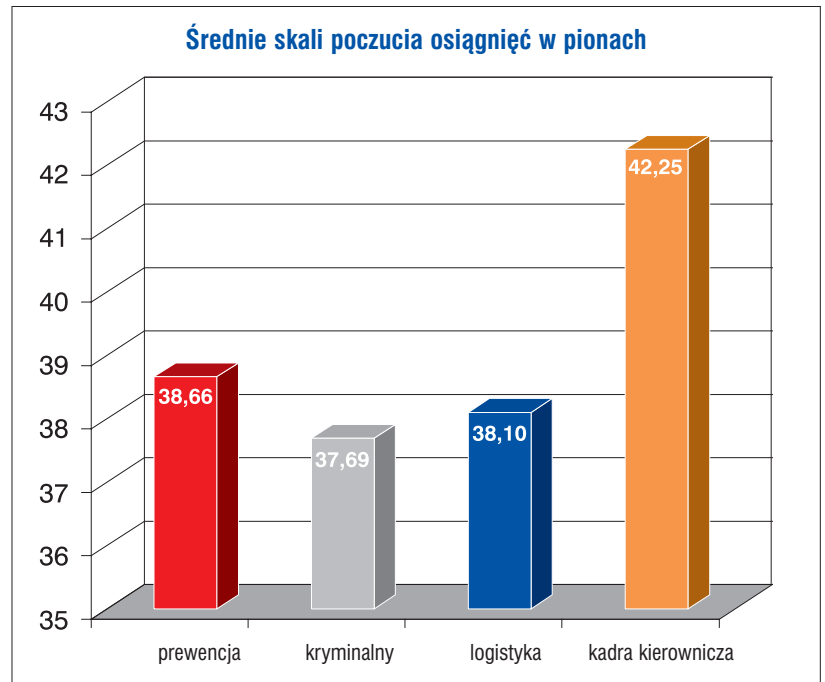
Warto dodać, że funkcjonariusze pracujący np. w wydziale łączności, informatyki, zaopatrzenia – a więc tam, gdzie nie ma bezpośredniej styczności z klientami – są w mniejszym stopniu narażeni na wypalenie zawodowe.

Z badań wynika, że istotnym czynnikiem ograniczającym to zjawisko jest wsparcie. Najczęściej policjanci dostają je od rodzin. Brakuje im natomiast pomocy ze strony przełożonych.

Za najbardziej stresujące czynniki w swojej pracy policjanci uważają m.in.: poczucie niepewności, brak satysfakcji zawodowej i uznania ze strony społeczeństwa. A także: złe warunki lokalowe (za ciasne i źle wyposażone pomieszczenia), nadmiar trudnych i ryzykownych sytuacji, nieprawidłowe relacje ze współpracownikami i przełożonymi.

KADRA (WYŻSZA) MA SIĘ LEPIEJ

Badaniami objęto także kadrę. Podzielono ją na wyższą (komendanci powiatowi, miejscy, naczelnicy wydziałów KWP) oraz niższą (naczelnicy sekcji komend miejskich i powiatowych oraz kierownicy sekcji rewirów). Analiza wyników wskazuje na zależność między miejscem w strukturze a takimi objawami wypalenia zawodowego, jak depersonalizacja i poczucie osiągnięć. Okazuje się, że im wyżej w hierarchii służbowej znajduje się policjant, tym wyżej ocenia własną wartość zawodową i ma mniejszą skłonność do przedmiotowego traktowania klientów.

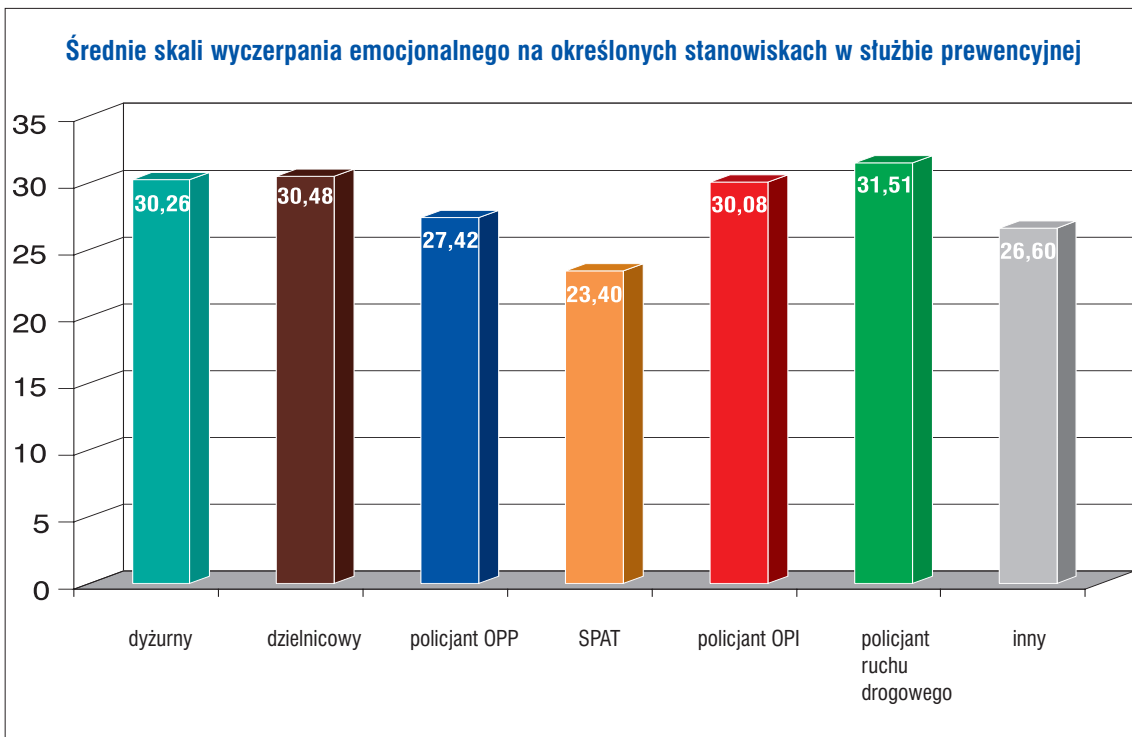


źródło: KGP

JAK TEMU ZARADZIĆ

Wypalenia zawodowego policjantów nie da się zniwelować, gdyż jest ono wpisane w pracę służb, które pomagają ludziom. Można je natomiast zmniejszyć.

– Grupy narażone na ryzyko wyczerpania emocjonalnego i depersonalizacji należy objąć programami psychoprofilaktycznymi i psychoedukacyjnymi – mówi Bogdan Lach, który, wraz z Jolantą Radosz-Dudek, Joanną Markiewicz i Hanną Czuchnowską, przygotował „Raport z badań wypalenia zawodowego w Policji” (w formie książkowej ukaże się wiosną 2007 roku – red.). – Należy realizować je w sposób systematyczny,



źródło: KGP

▶ nieprzypadkowy, bo tylko wtedy dają wymierne efekty.

Brak poczucia osiągnięć można ograniczyć jedynie przez rozwiązania organizacyjne.

– Powinny one m.in. polegać na opracowaniu przez instytucję odpowiedniego do danego stanowiska miernika osiągnięć, który pozwoli precyzyjnie wartościować pracę – mówią twórcy „Raportu”. – Z pewnością należałoby też stworzyć profesjonalny system rezerwy kadrowej. Trafialiby do niej policjanci, którzy chcieliby podjąć pracę na innym odcinku. W razie braku możliwości przeciwdziałania wypaleniu zawodowemu należy także uwzględnić rotację na stanowiskach pracy. Konieczne wydaje się też wprowadzenie rozwiązań prawnych regulujących poziom obciążenia zadaniami, np. do instrukcji dochodzeniowo-sledczej dodać zapis określający górną granicę liczby spraw przypadających na jednego policjanta danej komórki.

RAPORT TRAFIŁ DO SZEFOW

Po raz pierwszy „Raport z badań wypalenia zawodowego w Policji” przedstawiono w październiku ub.r. w Gdańsku, podczas konferencji „Przeszłość–teraź-

niejszość–przyszłość. X-lecie działalności psychologów policyjnych”. Wtedy został przekazany komendantom wojewódzkim. Otrzymał go również komendant główny Policji.

– W KWP we Wrocławiu na odprawach dla kadry kierowniczej szczegółowo omawiano symptomy wypalenia zawodowego – mówi Joanna Markiewicz. – Szefowie garnizonu zalecili osobom odpowiedzialnym za pracę poszczególnych odcinków czy jednostek, aby współpracowali z psychologami nad ograniczeniem tego zjawiska.

Nie wszyscy szefowie garnizonów zareagowali na raport.

– Na pewno bardzo przydałoby się spotkanie psychologów z komendantami – głównym i wojewódzkimi – i podjęcie dyskusji, jak zaradzić zjawisku wypalenia zawodowego policjantów – mówi Małgorzata Chmielewska.

– Nie można zmarnować wyników tych badań – dodaje Bogdan Lach. – To jedyne, na tak dużą skalę, przeprowadzone do tej pory w całej Europie. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Anna Michejda

Badania – i co dalej?

Rozmowa z podinsp. KRZYSZTOFEM ŁASZKIEWICZEM, dyrektorem Biura Kadr i Szkolenia KGP

Raport z badań o wypaleniu zawodowym polskich policjantów nie nastraja optymistycznie...

– Takie badania w Polsce zostały przeprowadzone po raz pierwszy, nie da się więc stwierdzić, czy wcześniej zjawisko wypalenia policjantów występowało i jaka była jego skala. Dobrze się stało, że je zrobiono. Pewne kroki, mające usprawnić Policję, zostały już podjęte.

Jakich kwestii dotyczą?

– Systemu doboru do Policji. Bada ona dokładnie osobowość kandydata. Nie znaczy to jednak, że po 7 czy 15 latach policjanta nie dopadnie wypalenie zawodowe ze względu np. na niskie zarobki czy złe warunki pracy.

Ekonomii i logistyki. Program modernizacji Policji na lata 2007–2009 zakłada wzrost płac policjantów i doinwestowanie formacji, m.in. bezpieczne radiowozy, nowoczesne uzbrojenie, wygodne umundurowanie.

Edukacji. Na początku 2006 r. nastąpiło w Policji znaczące odmłodzenie kadry kierowniczej. Praktycy, świetnie realizujący

zadania policyjne, stali się dowódcami. Niestety, nie zawsze są wystarczająco przygotowani pod względem menedżerskim. Wspólnie z WSPoL. w Szczytnie zbudowaliśmy program szkoleń dla komendantów jednostek powiatowych, miejskich, rejonowych – w kraju jest ich ok. 400, tam właśnie wykonuje się prawdziwą pracę policyjną, a więc występuje największe zagrożenie depersonalizacją.

Przygotowujemy też szkolenia 5-, 10-dniowe dla policjantów na stanowiskach wykonawczych. Uczestniczenie w nich nie będzie decydowało o awansie, chodzi przede wszystkim o to, żeby ludzie rozwijali się zawodowo. O tym, czy policjant awansuje, decydować będzie uczciwa i rzetelna praca, którą oceni przełożony.

W raporcie są konkretne propozycje, jak zminimalizować wypalenie zawodowe policjantów. Czy, i w jakim stopniu, kierownictwo Policji chce z nich skorzystać?

– Dążymy do zlikwidowania wakatów, aby rozładowywać napięcia wywołane tzw.

pracą za dwóch. Naszą ambicją jest, aby w 2009 r. zatrudnienie było na poziomie 102,5 tys. funkcjonariuszy.

Przekonani jesteśmy o konieczności istnienia rezerwy kadrowej, tworzonej w sposób systemowy i przemyślany. I tu wyzwaniem dla komendantów wojewódzkich: umieć dostrzegać w swoich garnizonach osoby, które, kiedy będzie taka potrzeba, zajmą stanowiska kierownicze.

Mamy natomiast wątpliwości dotyczące tworzenia uniwersalnych mierników pracy. Jak oceniać nieplanowane, doraźne zadania wykonywane przez policjantów? Owszem, do całych zespołów, do kadry kierowniczej musimy docierać z miernikami, ale czy konieczne jest to w stosunku np. do dzielnicowych?

Zastanawiamy się też, czy należy sztywno ustalać liczbę dochodzeń przypadających na każdego policjanta, czy w ten sposób nie nałożymy sobie formalnych barier. Każde postępowanie ma inny stopień trudności. Stawiamy raczej na rozsądek przełożonych.

Raport dostali komendanci wojewódzcy. Jak zareagowali?

– Osobiście skieruję zapytania w tej sprawie. Nie przejdziemy wobec raportu obojętnie. Rozwiązania, o których mówiłem, mają charakter długofalowy, efekty będą widoczne po pewnym czasie. ■

rozmawiała GRAŻYNA BARTUSZEK

Aresztowany

Ryszard K., jeden z podejrzanych w sprawie samochodów ARO, od sierpnia jest w areszcie. W wieloosobowej celi, bez właściwej opieki lekarskiej. W złamanej nodze ma dziesięć śrub. Byłe infekcja może skończyć się amputacją.

Jest policyjnym rencistą. Odszedł na rentę z powodu wypadku samochodowego, któremu uległ w 2005 roku. Został wówczas potrącony przez samochód tak nieszczęśliwie, że doznał wieloodłamowego złamania prawej nogi i urazów głowy. Przeszedł skomplikowaną operację, w wyniku której w nogę wkręcono mu dziesięć śrub i założono na nią metalową szynę. Daje to szansę na drugą operację i uratowanie kończyn, pod warunkiem że kość się zrośnie. Pacjent musi jednak ściśle przestrzegać zaleceń lekarskich.

W sierpniu 2006 roku Ryszard K. został aresztowany wraz z kilkoma innymi osobami, które według prokuratora są odpowiedzialne za nieprawidłowości przy zakupie samochodów ARO dla Policji. Był wówczas zastępcą naczelnika wydziału w Biurze Logistyki Policji KGP. O sprawie pisaliśmy w artykule „Do więzienia za przelozonych?” w numerze 10/2006 „Policji 997”.

– Mąż ma otwarte, niezagojone rany – mówi Elżbieta K., żona aresztowanego, która zwróciła się do redakcji z prośbą o pomoc. – Sprawa jest bardzo poważna, bo infekcja grozi amputacją nogi. W domu, będąc w dobrych warunkach, mąż złapał infekcję i musiał przejść długą kurację antybiotykową. Co dopiero teraz, gdy siedzi w siedmioosobowej celi, myje się w zimnej wodzie itp. Lekarze bezwzględnie nakazali, by chodził o dwóch kulach, tymczasem w trakcie aresztowania nie dano mu szansy zabrać drugiej kuli, a potem przez prawie dwa miesiące nie mogłam uzyskać zgody, żeby mu ją do aresztu przekazano.

MIAŁO BYĆ STERYLNI

Według opinii lekarzy ze Szpitala Praskiego w Warszawie, gdzie był operowany i leczony, Ryszard K. powinien przebywać w takim areszcie, który może zapewnić sterylne warunki i stały dozór lekarski. Tymczasem w listach do rodziny Ryszard K. pisze: „Jeżeli chodzi o nogę, to nie wiem, co dalej będzie. Miałem mieć prześwietlenie, nowe maści, bandaże, antybiotyki i badanie na paciorkowca, którym się zaraziłem.

A tymczasem dali mi jedynie trzy tamponiki z gazy. O żadnej rehabilitacji nie ma mowy. Okręcam tę nogę, czym mam, bo o warunkach sanitarnych nie chcę nawet wspominać. Może Bóg da, że nie wda się żaden gronkowiec, bo wtedy straciłbym nogę”.

„Z nogą jest niedobrze. Mam coraz większe bóle w miejscach wkręconych śrub. (...) Druga kula jest mi bardzo potrzebna, bo z przeciążenia wysiadły mi lewa ręka i zdrowa noga”.

PODEJRZANY MOŻE PRZEBYWAĆ...

– Przed wydaniem decyzji o tymczasowym aresztowaniu stan zdrowia Ryszarda K. był znany prokuraturze, dlatego też został on poddany badaniom lekarskim – powiedział w rozmowie telefonicznej szef Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku prokurator Sławomir Luks. – Z orzeczenia wynikało, że podejrzany może przebywać w areszcie śledczym, w którym istnieje oddział szpitalny, oraz że powinien być poddany konsultacji ortopedycznej. Dlatego został osadzony w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów, który taki oddział posiada. Stamtąd prokuratura otrzymała opinię, że stan zdrowia podejrzanego umożliwia jego pobyt w warunkach Aresztu Śledczego w Hajnówce. Niedługo po tym, 4 października, prokurator prowadzący śledztwo wystąpił do naczelnika tegoż aresztu o aktualne świadectwo lekarskie zdrowia podejrzanego Ryszarda K., a do Szpitala Praskiego o nadesłanie kompletnej dokumentacji medycznej. Po przeprowadzonym badaniu stwierdzono, że Ryszard K. może przebywać w warunkach aresztu śledczego.

BIEGŁY BADA

W sprawie Ryszarda K. interweniował rzecznik praw obywatelskich, który wystąpił do Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku z prośbą o zbadanie, czy warunki, w jakich przebywa w areszcie, nie zagrażają jego zdrowiu. W efekcie 9 listopada 2006 r.

prokurator powołał biegłego z Zakładu Medycyny Sądowej AM w Białymstoku, który ma odpowiedzieć na pytania, czy stan zdrowia podejrzanego umożliwia jego przebywanie w areszcie. Opinia miała być gotowa po 27 listopada. Kiedy zamykaliśmy ten

numer miesięcznika (18 grudnia 2006), jeszcze jej nie było.

Nie czekając na opinię biegłych, sąd na wniosek prokuratury przedłużył Ryszardowi K. areszt do 22 lutego 2007 roku, stwierdzając, że nadal aktualne są przesłanki do stosowania tego środka zapobiegawczego, w tym obawa mactwa. Na początku grudnia przewieziono go do Aresztu Śledczego w Białymstoku.

– W tej sprawie są sprzeczne opinie lekarskie – mówi Elżbieta K. – Ortopeda ze Szpitala Praskiego oraz lekarz powołany przez prokuraturę wypowiedzieli się przed aresztowaniem męża, że musi przebywać w warunkach szpitalnych, ale parę dni później lekarz z Aresztu Śledczego Warszawa-Mokotów stwierdził, że może być osadzony w Białymstoku, gdzie takiego oddziału nie ma.

– Nie stwierdzam żadnych uchybień w prowadzonym śledztwie ani żadnych zaniedbań ze strony prokuratorów, którzy zasięgałi opinii biegłych lekarzy w sprawach związanych ze zdrowiem podejrzanego – podsumowuje prokurator Luks.

Tymczasem jeszcze na początku listopada Ryszard K. pisał do rodziny: „Do tej pory nie zrobili mi prześwietlenia, żadnego leczenia ani rehabilitacji. Skończyły mi się lekarstwa, zapisałem się do lekarza, ale na razie go nie ma. Praktycznie 22 godziny na dobę leżę na łóżku, godzinę mam na spacer, godzinę na inne czynności. Boję się, że zostanę kaleką”.

Na początku grudnia Ryszard K. w liście do żony napisał: „Ostatnio wieźli mnie furgonem, na bocznej ławce latałem jak worek kartofli, uderzając połamana nogą to w boczną ścianę, to w coś innego, a oni rajdowali. (...) Drętwieje mi całe udo, boli kolano, jakby była w nim woda, to samo w podudziu, rwą kości stopy. Noga już prawie nie funkcjonuje. (...) Nade mną leży teraz taki przeziębiony, co brał narkotyki, leży i całą noc kicha, a na dodatek pluje to z jednej, to z drugiej strony w dół. Zaslaniam tę nogę, owijam bluzkami, później w dzień je piorę. (...) Co ja mam robić – modlić się?” ■

ELŻBIETA SITEK



Zdjęcie rentgenowskie nogi Ryszarda K.

Będą kolejne projekty

Mundurowa rewolucja trwa. Nie będą na razie testowane prototypy, które zostały uszyte według pomysłu Bernarda Hanaoki. Powstaną kolejne projekty. Przygotują je studenci łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych.



Profesorowie i studenci Wydziału Tkaniny i Ubioru ASP spotkali się 13 grudnia 2006 r. z Jackiem Sobolewskim, zastępcą komendanta głównego, oraz z innymi osobami odpowiedzialnymi za umundurowanie. Komendant Sobolewski zaprosił ich do pracy nad projektami graficznymi nowych wzorów mundurów. Studen-

tów i ich opiekunów poinformowano dokładnie o oczekiwaniach policjantów, które wyrazili w czasie badań fokusowych oraz na Internetowym Forum Policjantów i w listach do miesięcznika „Policja 997”. Wyznaczono kierunki projektowania.

Policijni eksperci przekazali pedagogom i studentom ASP oczekiwania co do kolorystyki, kroju, funkcjonalności nowych mundurów. Rozmawiano także o materiałach i tkaninach, które powinny zostać użyte podczas przyszłej, masowej produkcji uniformów.

Rozmowy te są kontynuacją i rozwinięciem poprzednich projektów oraz odpowiedzą na uwagi i propozycje policjantów z całego kraju. Projekty przygotowane przez studentów ASP w Łodzi mają zostać zaprezentowane w drugiej połowie stycznia 2007 r.

Szefostwo Policji liczy, że jeszcze tej zimy uda się wyprodukować prototypy. Ich funkcjonalność w praktyce będą sprawdzać wybrane grupy policjantów. O wynikach testów informujemy w kolejnych numerach miesięcznika „Policja 997”. ■



TN
zdj. Andrzej Mitura
(prototypy mundurów wg projektu Bernarda Hanaoki)

Reakcje

Odzew na zapowiedź zmian w policyjnym umundurowaniu przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Przyszli użytkownicy, jak zwykle, są „za”, a nawet „przeciw”.

Wszystkie opinie przekazaliśmy tym, którzy pracują nad wymianą mundurów. Dziękujemy i prosimy o jeszcze.

Jestem i za wymianą umundurowania na nowe wzory, i za najwyższą jakością, i funkcjonalnością. Jak dla mnie wzory nowego umundurowania są OK. Tylko żeby znów nie skończyło się jakąś aferą.

niuniek

★

Pięknym wyglądem w mundurze z lampasami nie zrobi się wrażenia na złodzieju w dresie, wiem to z własnego doświadczenia i wiem, jak reagują osoby agresywne, jak wychodzę z radiowozu w moro, a jak w olimpijce, w spodenkach w kancik i pantofelkach. Albo chcemy mieć policję, która ma działać, albo żołnierzyki na choinkę, które mają ładnie wyglądać i podobać się babciom wychodzącym z kościoła.

sado

★

Przeczytałem ten artykuł, obejrzałem projekty i stwierdzam, że ktoś robi sobie jaja.

Policjant nie może wyglądać jak hotelowy boy. Oczywiście stojka pod szyją jest niezwykle wygodna przy temperaturze + 25. A w chłodniejsze dni ten niesamowity uniform na pewno ostoni właściwie grzbiet funkcjonariusza. Owo kepi dobrze, żeby było wiązane pod brodą, to doda powagi Policji. (...) W czym przeskadza okrągła czapka, wszak jak nawiązywać do przedwojennej Policji Państwowej, to należy pozostawić czapkę okrągłą. (...)

Z poważaniem Sławomir P.

★

Obejrzałem ten projekt i mogę jedynie stwierdzić, że będziemy wyglądać jak CK Dezerterzy. Chory pomysł! Ludzie upadną ze śmiechu, jak zobaczą w tych mundurkach policjantów.

Przerażony pomysłem dzielnicowy!

★

W spodniach do munduru służbowego brakuje kieszeni tzw. cargo na bokach – jak w spodniach bojówkach.

Czytelnik

★

Wszystko pięknie, wzory, hologramy, szwy, ścięgi i inne specyfiki. A moja prośba brzmi:

1. Kieszeń wielkości takiej, aby swobodnie w niej mieścił się notatnik, mandaty i pokwitowania. Oczywiście przy tym wszystkim musi się ona zapinać, dosyć bowiem zapewne większość policjantów ma „głędzenia” na temat niedopiętych guzików.

2. Kieszeń wielkości zbliżonej do tej, która była na pocziwym starym moro, gdzie bez problemów mieszczą się rękawice skórzane i czapka zimowa.

3. Proszę porozmawiać z przyjaznymi nam służbami na temat czapki kepi – gratuluję pomysłu.

4. Moim zdaniem beznadziejnym pomysłem jest zakończenie nogawki w mundurze ćwiczebnym. Latem, owszem, ale zimą? Jeżeli chcemy w Policji zmniejszyć liczbę L4, to trzeba o to zadbać.

Jacek, OPP

★

Miałem wątpliwą przyjemność zobaczyć szkice przyszłych mundurów w najnowszym numerze. (...) Jeśli mają wejść do użytkowania wzory oparte na prezentowanych szkicach, to sprawa zakupu ARO będzie niczym w porównaniu z tym skandalem.

Czytelnik

★

Po co udziwniać, wymyślać, silić się na oryginalność. OPI: spodnie bojówki albo nawet żywcem ściągnięte z obecnego wzoru moro, buty wysokie, koszula polo, golf, kurtka do pasa przeciwdeszczowa, kurtka do pasa zimowa, cały sprzęt na pas, na bankę берет albo bejsbol, i wszystko z tych waszych nowoczesnych materiałów ma się rozumieć, a buty to w ogóle z NASA.

misiek 666

Pięć lat niemocy

Zabiła go znieczulica Policji – szlochając, mówi matka porwanego i zamordowanego Krzysztofa Olewnika.
– Zabili go, rękami bandytów, policjanci i urzędnicy – twierdzi z kolei ojciec.
Mocne słowa. Nie sposób jednak nie rozumieć zbolełej rodziny, patrząc na nieudolność aparatu ścigania i na to, jak ją zbywano, gdy zewsząd szukała ratunku dla Krzysztofa.

Profesor Brunon Hołyst, kryminolog, uznał tę sprawę za najbardziej tajemnicze porwanie w historii polskiej kryminalistyki. Wcześniej nie zdarzyło się, by przestępcy tak często kontaktowali się z rodziną i by zabili swoją ofiarę po otrzymaniu okupu, uprzednio trzymając ją przy życiu dwa lata.

Do annałów prokuratorsko-policyjnych przejdzie ona jeszcze z innych – niechlubnych – względów. Nigdy śledczy nie dopuścili się tylu zaniedbań, nie

popelnili tylu błędów. Nie sposób uwierzyć, że były one tylko dziełem przypadku...

POLICYJNA IMPREZA

Wieczór 26 października 2001 roku. Krzysztof Olewnik, syn biznesmena z branży wędliniarskiej Włodzimierza Olewnika, podejmuje w swoim domu w Drobinie 12 osób, w większości policjantów. Imprezę zainicjował jeden z nich, znajomy rodziny, który zajął się też imienną listą gości. Miała to być forma przeprosin za rzekomą obrazę innego funkcjonariusza przez wspólnika Krzysztofa. Co ciekawe, wśród zaproszonych nie było obrażonego. Po 23.00 gospodarz odwozi sześciu gości do Płocka. Po powrocie widziany jest jeszcze w Drobinie, później ginie bez śladu. Jednym z odwożonych, ostatnim, który przed porwaniem miał z nim osobisty kontakt, jest naczelnik Wydziału Kryminalnego KMP w Płocku Bogdan K. Powinien znaleźć się w, mówiąc eufemistycznie, „kręgu osób pozostających w zainteresowaniu Policji”; jednak to on kieruje śledztwem w pierwszej fazie (przed przejściem go przez KWP w Radomiu).

NAJWAŻNIEJSZE SĄ PIERWSZE GODZINY

Zniknięcie Krzysztofa odkrywa następnego dnia nowa rodzina. Drzwi między basenem a domem są otwarte. Wewnątrz ślady walki – przewracane meble, łuska od pistoletowego pocisku, krew. Od razu zostaje powiadomiona Policja.

– Dwie doby nie mieliśmy żadnego sygnału o losie Krzyśka – mówi ojciec, Włodzimierz Olewnik. – Później zadzwonił telefon i usłyszałem jego głos: „Tato, to jest porwanie dla okupu, macie zapłacić 350 tys. dolarów”.

Przyjmuje się, że w przypadku porwania decydujące są pierwsze godziny. Zarówno dla życia ofiary (sprawcy działają w tym czasie pod największą presją, mogą wpaść w panikę i zabić), jak i powodzenia działań policyjnych (liczba i jakość śladów, największa możliwość wykorzystania ewentualnych błędów sprawców itd.). W tym przypadku najwyraźniej zapomniano o tej normie. Policjanci, owszem, zabezpieczyli cenne ślady na miejscu zdarzenia, ale, jak się później okazało, nie zostały one dostatecznie przebadane. Niektóre wcale. Również niektóre informacje przekazywane przez rodzinę i jej znajomych w ogóle nie były brane pod uwagę.

NA WŁASNĄ RĘKĘ

„Krzysiu, zrobimy wszystko, tylko proszę, poprosz panów, żeby już skończyli. W każdej chwili jesteśmy gotowi do wyjazdu, w każdej chwili! Tęsknimy bardzo, wszyscy tęsknią, rodzice żyją tylko tym, że wrócisz. Chcemy zakończyć to jak najszybciej, zrobimy



Włodzimierz Olewnik pokazuje różnice w billingach

wszystko... halo... halo...” – to słowa siostry porwanego Danuty. Nagrała je sama, gdyż Policja przez długi czas nie rejestrowała telefonów do Olewników.

– Proszę, to taśmy i sprzęt, który kupiliśmy i nagrywaliśmy, jak do nas dzwonili – Włodzimierz Olewnik pokazuje okazałych rozmiarów pakunek.

Rodzinnie porwanego nie zapewniono pomocy negocjatora i psychologa. Z prośbą o ratunek Olewnikowie zwrócili się do Krzysztofa Rutkowskiego, który oddelegował do tej sprawy swojego pracownika Sławomira P.

– Ten człowiek podsunął nam gangstera z Wejherowa, o pseudonimie „Gruby”, który, mając nas obietnicami, wyciągnął prawie milion złotych – mówi ojciec ofiary.

Znacznie później, w 2006 roku, w telewizyjnym programie „Konfrontacja” detektyw odciął się od swojego pracownika, zapewniając, że wylał go z roboty, jednak Piotr Pytlakowski z „Polityki” ustalił, że Sławomir P. był w owym czasie doradcą ds. kryminalnych w firmie Rutkowskiego.

Nieraz wykorzystano finansowo rodzinę porwanego. Ówczesny przewodniczący sierpeckiego SLD Grzegorz K. poznał Włodzimierza Olewnika ze znanym

Marcinkiewicz, Kowalczyk, Rapacki, Olejnik, Kalwas, Sadowski, Szymanek-Deresz, Brachmański, Kalisz... – wszyscy mi odmówili, tłumacząc w taki czy inny sposób, że w tej sprawie nie mogą nic zrobić – mówi Włodzimierz Olewnik.

w tamtejszym półświatku Eugeniuszem D., pseudonim „Gieniek”. Trzej panowie spotkali się parokrotnie. Gangster obiecał załatwić uwolnienie Krzysztofa za 400 tys. złotych, żądając 160-tysięcznej zaliczki. Sprawę miał nadzorować Grzegorz K.

– Nie bardzo już wierzyliśmy, więc chcieliśmy dowodów, że syn żyje – mówi Włodzimierz Olewnik. – Miały nimi być dwa listy o ustalonej treści napisane przez Krzysia. Faktycznie, K. wkrótce je przyniósł.

Rodzina wypłaciła zaliczkę. „Gieniek” zniknął, a Grzegorz K. umył ręce (choć później jeszcze raz oferował swoją pomoc).

– Gangstera zatrzymano, ale wyłącznie pod zarzutem wyłudzenia pieniędzy – mówi Włodzimierz Olewnik. – A dlaczego K. tylko przesłuchano w charakterze świadka, a nie zatrzymano? Przecież on musiał mieć jakiś związek z porwaniem. Kiedy rozmawiałem o tym z ówczesnym naczelnikiem Wydziału Kryminalnego KWP w Radomiu, powiedział, że to mógł być przypadek. Jaki przypadek? Listy o ustalonej treści przypadkiem?

NIEMOC POWSZECHNA

Włodzimierz Olewnik wyciąga gruby skoroszyt z kopiami pism do osób, które prosił o pomoc dla syna, którym zwracał uwagę na nieprawidłowości w śledztwie. Marcinkiewicz, Kowalczyk, Rapacki, Olejnik, Kalwas, Sadowski, Szymanek-Deresz, Brachmański,

Kalisz... – lista nazwisk z Policji, prokuratury i ministerstw jest przeraźliwie długa.

– Wszyscy mi odmówili, tłumacząc w taki czy inny sposób, że w tej sprawie nie mogą nic zrobić – mówi z rozgoryczeniem. – Nie mam żalu tylko do generała Rapackiego, który przeprosił, że się pomylił i dał wiarę raportowi o samouprawdzeniu, jaki mu przedstawiono.

DOWÓD NR 19

Ojciec zamordowanego z trudem zachowuje spokój, gdy wspomina początkowe poczynania prokuratury i Policji.

– Po to, by uwiarygodnić wersję o samouprawdzeniu, sfałszowano nawet billingi telefoniczne – zarzuca.

Pokazuje dwa wyciągi – jeden otrzymany z prokuratury, drugi zaś od operatora. Różnią się dwiema pozycjami – to numer telefonu siostry Krzysztofa, na który miał on dzwonić już po porwaniu. Jest tylko na billingu od prokuratury.

– Dlaczego ten, który nabyłem jako zwykły klient operatora, różni się od tego, jaki przedstawiono nam w śledztwie? – pyta Olewnik. – Któryś musi być sfałszowany. Który? Nikomu nie chciało się tego ustalić. A na tej podstawie zbudowano teorię o tym, że Krzyś sam się porwał. Wie pan, jak prokurator zaczął rozmowę z moją córką? „No, pani Danusiu, wakacje idą, może Krzysztof już by się odnalazł, co?”. Skandal! Jeśli prokurator uważał, że córka pomagała Krzysiovi w zorganizowaniu samouprawdzenia, to chyba powinien ją zatrzymać. Czysta fikcja!

To nie jedyny zarzut, jaki stawia śledczym Włodzimierz Olewnik. „Panie Olewnik, nie chcę śmierci Krzyśka a wiem że grozi mu niebezpieczeństwo. Dotarła do moich uszu wiadomość, że porywacze chcą go zabić, jeżeli pan może w jakiś sposób znaleźć Piotrowskiego boksera to on jest kluczem do zagatki. Słyszałem że ukrywa się koło Nowego Dworu Mazowieckiego i pilnuje Krzyśka (...)” – fragment anonimu otrzymanego przez Olewników (zachowana oryginalna pisownia).

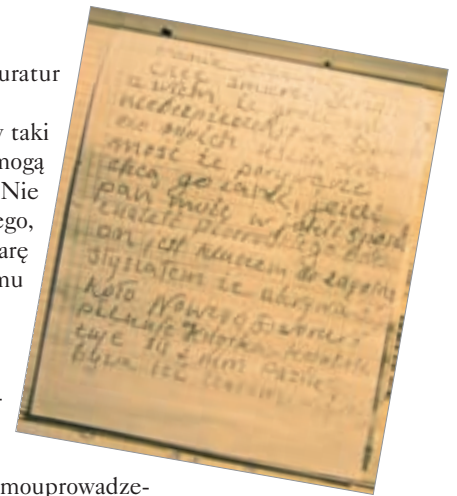
– Policja nawet nie sprawdziła tej wiadomości – mówi ojciec porwanego – a wszystko to było prawdą.

Nie zbadano wszystkich zabezpieczonych śladów, m.in. znalezione w domu Krzysztofa włosy (dowód nr 19), należące do Sławomira K. To z jego telefonu dzwonił do Olewników.

– Dwa lata temu tego człowieka zatrzymano i wypuszczono, jakim cudem? – dziwi się Włodzimierz Olewnik.

Teraz Sławomir K. jest jednym z zatrzymanych – jako sprawca porwania.

Zajmujący się sprawą policjanci nie skontrolowali miejsc, z których dzwonił do rodziny i znajomych porwanego. Więcej, nie nadzorowano przekazania okupu! Gdy 23 lipca 2003 roku siostra Krzysztofa wiozła go w umówione z bandytami miejsce, była przekonana, że jest pod czujnym okiem policyjnej obstawy. Tymczasem nikogo nie było. Przestępcy spokojnie podjęli 300 tys. euro, a wkrótce potem, 5 września 2003 roku, udusili swoją ofiarę. ▶



Anonim zlekceważony przez Policję

► **RADIOWÓZ JAK KAMFORA**

Kolejnym zaskakującym wątkiem jest zniknięcie policyjnego auta z aktami sprawy. Zdarzało się już, że przestępcy kradli sprzęt z radiowozów lub całe samochody. Raz, w czasach MO, użyli nawet skradzionego radiowozu do napadu na bank. W czerwcu 2004 roku zniknął nieoznakowany radiowóz z aktami toczącej się – i już kontrowersyjnej – sprawy porwania. Policjanci z Wydziału Kryminalnego KWP w Radomiu przyjechali do warszawskiej Prokuratury Okręgowej, by zabrać dokumentację. Później podjechali pod komisariat przy ul. Karmelickiej, gdzie podobno mieli coś do załatwienia. Gdy wyszli z budynku, auta nie było. 16 tomów – całe dossier postępowania rozmyło się (sprawę później umorzono ze względu na niewykrycie sprawców). Przypadek?

– Za dużo tych przypadków – komentuje prokurator krajowy Janusz Kaczmarek.

– Sprawa radiowozu faktycznie jest cokolwiek dziwna – mówi Zbigniew Kozłowski, zastępca olsztyńskiego prokuratora okręgowego.

„SIŁA RAŻENIA ZESPOŁU”

Prokurator Kozłowski szefuje prokuratorsko-policyjnemu zespołowi (ze strony Policji czterech funkcjonariuszy z Warmińsko-Mazurskiego Zarządu CBS i dwóch z KWP), który zajął się sprawą po tym, jak – na polecenie prokuratora krajowego – w maju 2006 roku przejęła ją Prokuratura Okręgowa w Olsztynie. Ekipa zatrzymała dziesięć osób (część z nich wcześniej już miała inne zarzuty); trzy kolejne są w sferze zainteresowania prokuratury.

Ustalono, co działo się z Krzysztofem Olewnikiem w trakcie porwania i gdzie znajdują się jego zwłoki. Przetrzymano go skutego w domu w Kaluszyńcu, a na krótko przed zamordowaniem przewieziono pod Różan – do dołu po dawnym szambie. Ciało zakopano w lesie. Olsztyńskiemu zespołowi te ustalenia zajęły pięć miesięcy. Poprzednie ekipy nie potrafiły tego dokonać przez 4,5 roku.

– Zaczęliśmy od wyjazdu do Drobina, żeby zobaczyć miejsce zdarzenia – mówi prokurator Kozłowski. – Każdy z nas na nowo przeanalizował (odtworzone – przyp. aut.) akta, dodając własne uwagi do koncepcji, jakie opracowaliśmy. Policjanci przejechali tysiące kilometrów, od Szczecina po przejście graniczne w woj. lubelskim, by ponownie przesłuchać świadków. Kilkakrotnie jeździli z łopatami, wierząc, że dotrą do miejsca zakopania zwłok. Dostaliśmy wsparcie od komendanta wojewódzkiego i nie były to tylko słowa. Do dyspozycji mieliśmy psychologa, analityka kryminalnego, laboratorium kryminalistyczne. Zespół miał i „siłę rażenia”, i chęć do pracy. Wyniki badań DNA otrzymałem w 20 godzin po odnalezieniu zwłok. Spotkałem się na trasie z psychologiem, a także z pełnomocnikiem państwa Olewników i w takim składzie pojechaliśmy powiadomić ich o śmierci syna.

Niby zwykle rzeczy, bo tak powinno się działać zawsze, a jednak...

– Ja nie wiem, czy to jakiś inny świat? – zastanawia się Włodzimierz Olewnik. – Z sierpecką, płocką i radomską policją rozmawiałem setki razy telefonicznie,

W październiku 2006 r. prokuratorsko-policyjny zespół z Olsztyna ustalił, co działo się z Krzysztofem Olewnikiem w trakcie porwania i gdzie znajdują się jego zwłoki. Zajęło to pięć miesięcy. Poprzednie ekipy nie potrafiły tego dokonać przez 4,5 roku.

przedstawiając aktualny bieg wydarzeń oraz nasze skojarzenia i przypuszczenia, kto mógł to zrobić. Te informacje zbywano, a wręcz ośmieszano. Z olsztyńską rozmawiałem tylko raz, wystarczyło. Kiedy przyjechali do nas, mówili uczciwie. Powiedzieli, że mają pięć różnych wersji, wśród których jest też ta o samouprawdzeniu, którą traktują jako mało prawdopodobną, ale nie mogą odrzucać. Rozumiem. To ja, ojciec, wiem, że jest błędna. Oni muszą brać pod uwagę wszystko. Również prokurator Jasiński z prokuratury olsztyńskiej zachowuje się jak człowiek rozumiejący naszą tragedię. Jak przyjaciel.

„STRÓŻE PRAWA” W TLE?

O pracy poprzedników prokurator Zbigniew Kozłowski nie chce się wypowiadać, zaznaczając, że jego zespół w dużej mierze pracował na materiale dowodowym zgromadzonym wcześniej.

– Nie jesteśmy cenzorem czynności, które były lub nie zostały wykonane, za wcześniej na to – mówi prokurator Kozłowski. – Najważniejsze jest ustalenie wszystkich osób związanych z przestępstwem.

Przyznaje jednak, że konkluzje jego ekipy były diametralnie różne od ustaleń poprzedników.

– Moim zdaniem to bardzo uwierzono w wersję o samouprawdzeniu i zbyt wiele starań włożono w jej uwiarygodnienie – mówi. – Owszem, my też przyjęliśmy ją jako jedną z kilku, a także możliwość nieoczekiwanej zmiany scenariusza rozwoju wydarzeń w trakcie porwania, ale po analizie akt uznaliśmy ją za najmniej prawdopodobną. I tak jest również dzisiaj, choć, oczywiście, nie możemy jej całkowicie wykluczyć.

Prokurator nie ukrywa, że patrząc na dotychczasowy przebieg śledztwa, nie sposób uniknąć przypuszczeń, iż w sprawę zamieszani byli stróże prawa. Dodatkowo uprawdopodobnia je opinia Instytutu Ekspertyz Sądowych, którego biegli – na podstawie analizy języka, jakim w listach i telefonach posługiwali się porywacze – określili ich profil psychologiczny, jako osoby pracujące w organach ścigania lub co najmniej z nimi związane.

– Wśród zatrzymanych nie ma policjantów – komentuje prokurator Kozłowski, jednak rozmowę kończy znaczącym zdaniem. – Stuprocentowej wiedzy o porwaniu na pewno jeszcze nie mamy, więc nie ma co wróżyć z fusów, ale sądzę, że gdy dowiemy się wszystkiego, włosy staną nam dęba na głowie. ■

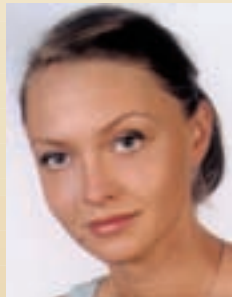


Prokurator Zbigniew Kozłowski

Pomagamy rodzinom zaginionych

www.zaginieni.pl

Zdjęcia i informacje o zaginionych uzyskaliśmy z Fundacji ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych



JOANNA BRYŁOWSKA z Gdyni.
Zaginęła 13 września 2004 r.
Wiadomo, że w dniu zaginięcia
wsiadła na prom do Szwecji
(relacji Gdynia – Karlskrona).
Ma 25 lat (wtedy 23).
Wzrost 165 cm, oczy niebieskie.



IZABELA KOSTECKA z Warszawy.
Zaginęła 5 października 2006 r.
Ma 17 lat. Wzrost 162 cm,
oczy piwne.



MARTYNA KOŹBIEL z Elku.
Zaginęła 15 czerwca 2006 r.
Ma 15 lat. Wzrost 168 cm,
oczy niebieskie.
Znaki szczególne:
pieprzyk pod ustami
po lewej stronie.

FRANCISZEK DRĄG
z Chociwła (gmina Bobolice,
woj. zachodniopomorskie).
Zaginął 28 listopada 2006 r.
Ma 76 lat. Wzrost 180 cm,
oczy piwne. Znaki szczególne:
nie widzi na lewe oko.



ANDRZEJ WINIARSKI z Wrocławia.
Zaginął 7 listopada 2006 r.
Ma 50 lat. Wzrost 182 cm,
oczy niebieskie.



MARIAN ZARĘBSKI z Jeleniej Góry.
Zaginął 4 października 2006 r.
Ma 66 lat. Wzrost 160 cm,
oczy piwne. Znaki szczególne:
blizna po lewej stronie
na tylnej części szyi.



A black handgun, magazine, and bullets are shown in a white container. The handgun is lying on a red book with a teddy bear illustration. A magazine and two bullets are also visible. The background is a white surface.

Poza kontrolą?

Teoretycznie Policja ma uprawnienia i wręcz powinna sprawdzać, w jakich warunkach prywatni użytkownicy przechowują broń, na którą otrzymali pozwolenie.

W praktyce jednak policjanta, który przyszedł na kontrolę, można zwyczajnie nie wpuścić do domu...

W Polsce poza wojskiem i Policją jest ponad 300 000 sztuk broni. Rokrocznie przestępcy kradną około 500 jednostek. Straty mogłyby zapewne być mniejsze, gdyby prawo sensownie określało warunki, w jakich mają być trzymane broń oraz amunicja. I gdyby jego zapisy były możliwe do wyegzekwowania.

SZAFKA? ATEST? A MOŻE BLASZANE PUDEŁKO?

Zgodnie z art. 32. ust. 1 ustawy o broni i amunicji z 21 maja 1999 r., „broń i amunicję należy przechowywać i nosić w sposób uniemożliwiający dostęp do nich osób nieuprawnionych”.

Ust. 2 tej samej ustawy zobowiązuje ministra właściwego do spraw wewnętrznych do określenia, w drodze rozporządzenia, „szczegółowych zasad i warunków przechowywania, noszenia oraz ewidencjonowania broni i amunicji (...) z uwzględnieniem zabezpieczeń uniemożliwiających dostęp do broni i amunicji osobom trzecim”. Taki akt prawny, owszem, powstał (rozporządzenie MSWiA z 3 kwietnia 2000 r.), jednak żadną miarą nie można go określić jako szczegółowy. „Osoby posiadające broń palną i amunicję są obowiązane przechowywać ją w kasetach metalowych na trwałe przymocowanych do elementów konstrukcyjnych budynku lub w metalowych szafach albo sejfach, posiadających zamki atestowane” – to wszystko, co mówi on o powinnościach właścicieli domowych arsenałów.

– Poza ogólnym sformulowaniem „metalowe” nie jest określone, jakie mają być to szafy lub sejfy, czy na przykład dla każdej klasy broni powinien być inny rodzaj, czy też może być jeden dla wszystkich – mówi nadkom. Małgorzata Banasik z Wydziału Postępowań Administracyjnych Biura Prawnego KGP. – Podobnie, brakuje precyzyjnego określenia rodzaju atestów, a przecież są one inne, gdy chodzi o zamki do szaf drewnianych, inne dla różnej wytrzymałości szaf metalowych i sejfów.

Ustawodawca nie określił też, kto miałby wydawać atesty. Warszawski Instytut Mechaniki Precyzyjnej opracował kryteria, jakie muszą spełniać szafy na broń. Ich twórcy ubiegają się o atesty instytutu nie z powodu wymogów prawa, lecz czysto komercyjnych – posiadanie certyfikatu jest doskonałą reklamą dla wyrobu.

W zasadzie więc w porządku wobec litery prawa będzie ten, kto z kilku kawałków blachy zrobi sobie pudełko z zamkiem od szuflady (byle mającym atest w swojej klasie) i przykręci je śrubkami do podłogi. Kłopoty z szafą nie są jedynymi, na jakie natykają się kontrolujący. Problematyczne może okazać się już samo przeprowadzenie kontroli.

UPRAWNIENIA UPRAWNIENIAMI...

Art. 27 ust. 1 ustawy o broni i amunicji uprawnia właściwe organy Policji do „kontroli wykonywania obowiązków wynikających z przepisów ustawy” przez osoby i instytucje (a właściwe organy wojskowe – przez żołnierzy zawodowych). Ustawa nie określa szczegółowo, w jaki sposób kontrole te miałyby się odbywać, więc policjantom pozostają jedynie przepisy ustawy o Policji. Dokładniej art. 1 ust. 2 pkt 6: „Do podstawowych zadań Policji należą: (...) kontrola przestrzegania przepisów porządkowych i administracyjnych związanych z działalnością publiczną lub obowiązujących w miejscach publicznych”.

Sęk w tym, że mieszkania, w których znajdują się prywatne arsenały, miejscami publicznymi w żadnym wypadku nie są. Wejść do nich bez zgody gospodarzy policjanci mogą jedynie w ściśle określonych wypadkach, do których kontrola broni z pewnością nie należy. Według wykładni Biura Prawnego KGP jest to zwykła czynność administracyjna. Tymczasem nie brakuje tych, którzy uważają, że jest to forma przeszukania, na którą trzeba mieć nakaz prokuratorski (podobnego zdania jest prof. Marian Filar – prawnik, karnista) i jeśli policjant takowego nie posiada, może „pocałować kławkę”.

A ŻYCIE ŻYCIEM

– Policja nigdy nie sprawdzała, jak przechowuję broń, ale gdyby kiedyś tak się zdarzyło, na pewno wpuściłbym policjantów do domu – mówi Jacek L., myśliwy z wieloletnim stażem. – Jestem przekonany, że tak samo zachowałyby się większość myśliwych. Nie wiem, jak zareagowałyby posiadacze broni krótkiej, którzy mają ją do obrony lub z racji hobby, tu może mogą występować problemy.

Problemy rzeczywiście są. – Ustawa o broni i amunicji oraz rozporządzenie ministra nie dają policjantom żadnych delegacji, jak prowadzić kontrole, czy należy o nich uprzedzać itd. – mówi nadkom. Banasik. – Praktycznie, jeśli obywatel nie zechce wpuścić funkcjonariuszy, muszą mu oni uwierzyć na słowo, że trzyma broń „w sposób uniemożliwiający dostęp osób nieuprawnionych”.

W różnych komendach przyjęto różne sposoby „zmiękczenia opornych”. Niektórzy sugerują, że brak zgody na przeprowadzenie kontroli będzie skutkowało w przyszłości odmową wydania pozwolenia na kolejną jednostkę broni. Częściej stosowaną metodą jest jednak zagrożenie delikwentowi, że samo jego ustne zapewnienie nie jest przekonujące, a wobec tego istnieją przesłanki do wszczęcia postępowania o odebranie pozwolenia na broń. To z reguły skutkuje, choć czasami w zaskakujący sposób.

– Zdarzył się kiedyś kuriozalny przypadek, że człowiek nie pozwolił wejść policjantom, a gdy ci zagrozili mu wszczęciem postępowania, wyniósł przed dom szafę

pancerną na dowód, że broń jest prawidłowo zabezpieczona – mówi nadkom. Banasik.

UPRZEJMIE DONOSZĘ

Stróż prawa nie muszą jednak być (niemal) bezradni.

– Wystarczy jakakolwiek podstawa, aby powstały podejrzenia, że broń może dostać się w ręce osób nieupoważnionych, a może to być anonimowy donos, i prawo obowiązuje policjantów do działania mającego na celu usunięcie tych nieprawidłowości – mówi Artur Chorąży z KWP w Gorzowie Wielkopolskim.

W praktyce oznacza to najczęściej wszczęcie procedury cofnięcia pozwolenia na broń i kontrolę w domu użytkownika na podstawie przepisów kodeksu postępowania administracyjnego.

A jeśli nikt nie doniesie? Będą to musieli zrobić niewpuszczeni do domu policjanci? Anonimowo? ■

W Polsce w rękach osób fizycznych znajduje się, według stanu na 31 grudnia 2005 r., 277 597 sztuk broni (palnej – bojowej, myśliwskiej i sportowej, nie licząc: sygnałowej, gazowej, elektrycznej, kusz oraz białej) plus 59 522 sztuki (w tym 4119 egzemplarzy broni maszynowej) w różnych instytucjach, stowarzyszeniach, klubach sportowych itd.

Klienci Policji

Przesłuchanie metodą FBI pozwala uzyskać maksimum informacji, ustalić fakty i okoliczności zdarzenia.

– Metoda FBI obejmuje nie tylko stricte przesłuchania, czyli w naszym pojęciu zapisywanie treści wypowiedzi danej osoby do protokołu – mówi oficer CBS. – Rozszerzona jest o rozmowę wstępną, która rozpoczyna się nawiązaniem kontaktów ze składającymi wyjaśnienia lub zeznania. Pokazuje, jak przełamać bariery, zdobyć zaufanie. Na początku zajęć sądziłem, że mówienie na ten temat nie ma najmniejszego sensu – przecież ja doskonale wiem, że np. najpierw powinienem się przywitać, przedstawić. Szybko jednak zrozumiałem, że teorię należy umiejętnie przekładać na praktykę.

Wspomniany oficer uczestniczył w szkoleniu metodą FBI. – Po zakończeniu uświadomiłem sobie, że niektóre z dochodzeń, jakie wcześniej realizowałem, poprowadziłbym inaczej – przyznaje. – A na pewno rozszerzyłbym je o rozmowę wstępną.

TO NIE PRZEDMIOT!

Prowadzący przesłuchania metodą FBI nie posługują się takimi określeniami, jak świadek, pokrzywdzony, podejrzany. Nazywają ich klientami.

– Należy wyjść z założenia, że chociaż jednego dnia składają wyjaśnienia, to następnego mogą wrócić do nas w charakterze świadków, a nawet informatorów – mówi nadkom. Wiesław Zyskowski z CSP w Legionowie, starszy wykładowca Zakładu Taktyki Kryminalistycznej, lider grupy prowadzącej szkolenia metodą FBI. – Przesłuchujący zawsze powinien traktować te osoby podmiotowo, nigdy przedmiotowo.

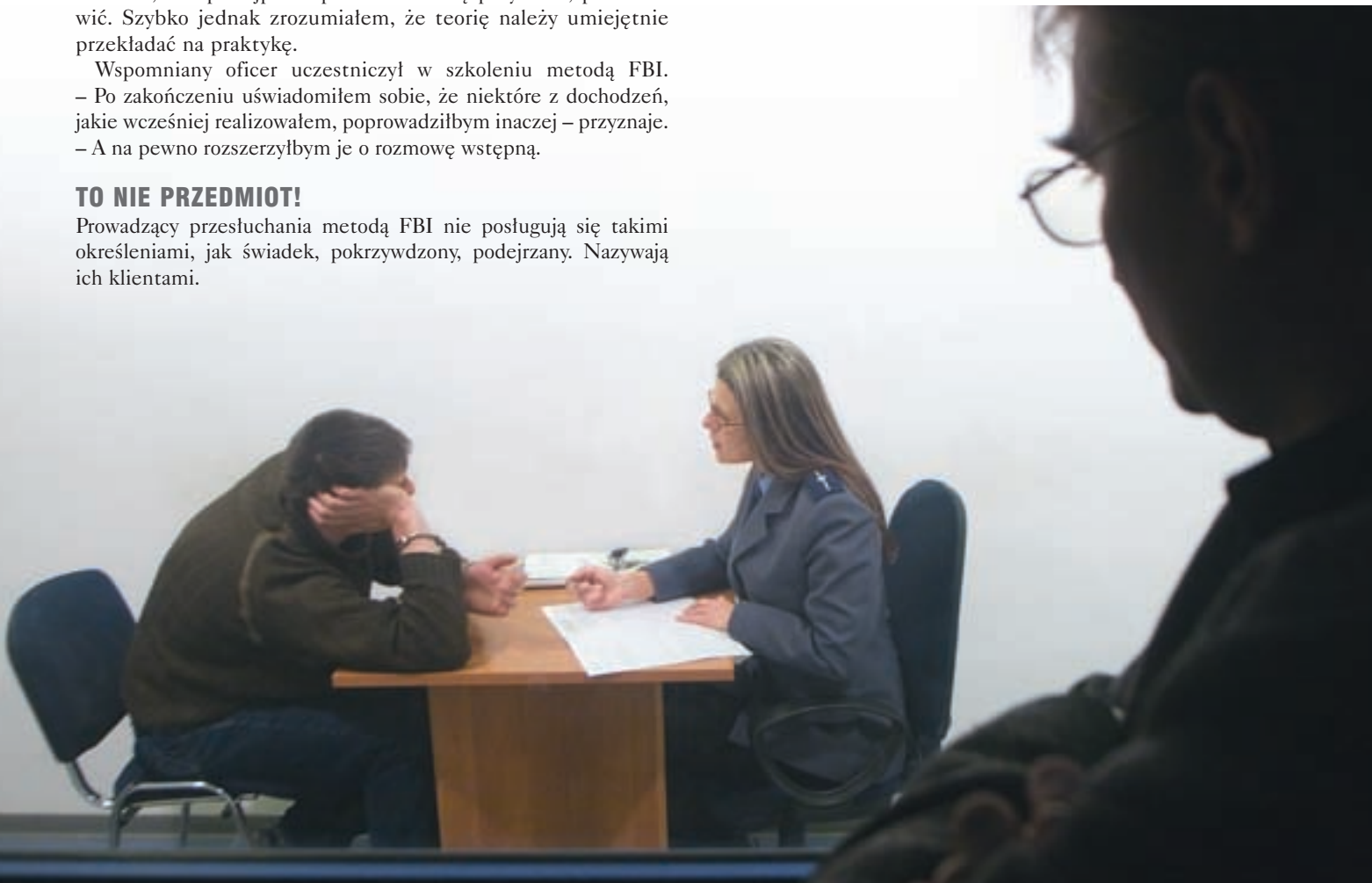
– Okradli mnie – opowiada Ewa K., której metodą FBI najwyraźniej nie potraktowano. – Poszłam złożyć zawiadomienie. W poczekalni komisariatu godzinę czekałam na pana policjanta. Gdy szliśmy korytarzem, dwa razy się zatrzymywał, żeby z kolegami wymienić uwagi o dyskotecce, na której – jak wynioskowałam z rozmowy – byli poprzedniego dnia. W pokoju przesłuchań biurko było zarzucone papierami. Pan porządkował je chyba z dziesięć minut, ja cały czas stałam. Wreszcie kazał mi usiąść. Zaczęło się przesłuchanie. Owszem, był grzeczny, cierpliwy. W pewnym momencie zadzwonił telefon, odebrał go, po czym powiedział, że musimy szybko kończyć, bo ma inną ważną sprawę. A czy moja nie była ważna?

PRZEŁAMAĆ LODY

Już na początku rozmowy policjant powinien wyrzucić na klienta pozytywne wrażenie. Również, jeśli chodzi o wygląd. Musi być schludny, zadbany.

Policjant spotkanie z osobą, którą będzie przesłuchiwał, powinien zacząć od wyciągnięcia ręki i przedstawienia się.

– W sposobie podania dłoni zawarty jest wiele istotnych informacji – mówi Zyskowski. – Na przykład spocona może świadczyć o tym, że osoba jest zdenerwowana, zestresowana, ewentualnie ma problemy z przemianą materii, a gdy podaje tylko część dłoni,



może to wskazywać, że jest nieszczerą lub skrupowaną. Dla policjanta są to sygnały, jak postępować, by zyskać jej zaufanie.

Jeśli osoba jest niepełnosprawna, np. porusza się o kulach, lepiej zrezygnować z tej formy powitania – wyciągnięcie ręki może być dla niej dużym utrudnieniem.

TEMATY NEUTRALNE

Pierwszy kontakt z klientem następuje zwykle w poczekalni jednostki Policji. Dochodzeniowiec najpierw mówi „Czy mogę prosić pana X”, potem „Dzień dobry”, wreszcie przedstawia się, dodając „To ja pana/panią zaprosiłem”. Należy unikać używania słowa „wezwałem”! Następnie podejmuje rozmowę na neutralne tematy, np. pyta, czy nie było problemów z dotarciem do komendy. Jeśli klient już w poczekalni lub korytarzu chce wiedzieć, po co konkretnie został wezwany, to ze względu na obecność osób trzecich należy odpowiedzieć, że wszystko zostanie wyjaśnione, gdy wejdą do pomieszczenia, w którym będzie odbywało się przesłuchanie. Tam należy poprosić klienta, by czuł się swobodnie, zdjął okrycie wierzchnie, usiadł.

GODNE TRAKTOWANIE

Istotna jest forma, w jakiej przesłuchujący zwraca się do przesłuchiwanego.

Potrzebne są wyczucie i pewna elastyczność. Na przykład panią Krystynę Kowalską można zapytać, czy nie będzie miała nic prze-

W czerwcu 2003 r. agenci specjalni FBI przeszkolili w MCSSP w Legionowie grupę polskich funkcjonariuszy z całego kraju. Następnie powołany został Zespół Programowy KGP, którego zadaniem było opracowanie programów dydaktycznych „Taktyki i techniki przesłuchań metodą FBI”. W 2005 r. dał on rekomendacje wszystkim szkołom policyjnym do prowadzenia tego typu szkoleń. Obecnie realizują je tylko cztery: WSPol. w Szczytnie, SP w Pile i Katowicach oraz CSP w Legionowie. W CSP w Legionowie szkolenia trwają tydzień, zaczynają się o 8.00, kończą o 18.00. Aby w nich uczestniczyć, trzeba spełnić określone warunki – mieć od 4 do 10 lat służby w pionie dochodzeniowo-śledczym lub kryminalnym, chociaż nie jest to bezwzględnie przestrzegane, oraz nie więcej niż 15 lat pracy w Policji.

ciwko temu, by zwracać się do niej „pani Krysia”. Ale już profesorowi Zenonowi Kowalskiemu czy dr. hab. Janowi Nowakowi nie proponuje się przejścia na „panie Zenku” czy „panie Janku”. Wobec nich używa się tytułów naukowych, a więc „panie profesorze”, „panie doktorze”.

– Policjant musi pamiętać, by klienta nie poniżać, lecz traktować godnie – dodaje Zyskowski. W żadnym wypadku nie jest też dopuszczalne używanie wulgaryzmów czy zastraszanie.

– Nie do końca wierzyłam, że metoda sprawdzi się w odniesieniu do naszego elementu przestępczego – dzieli się swoimi wątpliwościami policjantka z KSP – nie oszukujmy się, w większości prymitywnego, ale... Jeden z moich ostatnich sukcesów zawdzięczam m.in. „złamaniu” zatrzymanej osoby metodą FBI właśnie. Wcześniej, kilkakrotnie, przesłuchiwali ją policjanci z dużo większym doświadczeniem niż moje. „Wypruła” się, gdy wreszcie zaczęła być traktowana jak człowiek. ■

Z Kosowa dla



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, którą już po raz 15. dyryguje Jurek Owsiak, dostała w tym roku wsparcie z dalekiego Kosowa. Do akcji pomocy dzieciom przyłączyli się policjanci z XI rotacji polskiej jednostki specjalnej (Special Police Unit), operującej w tym rejonie świata. Wystawili na licytację symbol swojej misji – flagę, która powiewała nad ich obozem w Kosowskiej Mitrowicy.

Historia pokojowych misji polskiej Policji też liczy 15 lat. „Niebieskie bractwo” od lat wspiera charytatywną akcją – funkcjonariusze zabezpieczają koncerty, czuwają nad bezpieczeństwem kwestujących, organizują zbiórki pieniędzy i własne imprezy, z których dochód przekazują na konto orkiestry.

ŚWIADEK TRUDU

Mundurowi „misjonarze” postanowili w tym roku przekazać na aukcję dar szczególnie – flagę, która powiewała nad ich obozem w Kosowskiej Mitrowicy. Umieszczona na maszcie przy głównym placu była świadkiem największych wydarzeń w życiu kontyngentu – przybycia rotacji, uroczystości Medal Parade, czyli święta odznaczenia policjantów medalami ONZ, obchodów Dnia Niepodległości, a przede wszystkim codziennego trudu polskich gliniarzy. Przez prawie pół roku, razem z flagą ONZ, dumnie



26 maja 2006 r. – pożegnanie jednostki w SP w Słupsku. Flagę z rąk komendanta szkoły insp. Stanisława Bukowskiego odbiera dowódca SPU nadkom. Zbigniew Zubel

łopotowała nad polskim obozem, przypominając każdego dnia, że policjanci reprezentują nie tylko własną formację, ale cały kraj.

Pomysł przekazania flagi zrodził się wśród policjantów przebywających z dala od ojczyzny. ▶

Orkiestry



Policjanci przygotowali dla nabywcy flagi certyfikat potwierdzający jej autentyczność





Kontrola na jednej z dróg omijających oficjalne przejście graniczne. Pojazdy bez tablic rejestracyjnych to widok codzienny

115 funkcjonariuszy stacjonujących w Kosowskiej Mitrowicy na co dzień wypełnia zadania nałożone przez kierownictwo UNMiK (United Nations Interim Administration Mission in Kosovo – Tymczasowa Misja Administracyjna ONZ w Kosowie). Patrolują ulice, chronią i zabezpieczają sądy, dworce, enklawy mniejszości narodowych, czuwają nad bezpieczeństwem ważnych świadków, konwojów ludności, ochraniają VIP-ów, strzegą przejść granicznych. To tylko część zadań, które wykonują podczas półrocznej służby z dala od kraju, rodziny, znajomych i przyjaciół...

15 LAT NA BAŁKANACH

Polscy policjanci obecni są na Bałkanach od 1992 r. W Kosowie pojawili się w 1999 r. Pierwsza rotacja jednostki specjalnej wyjechała w ten rejon w listopadzie 2000 r. Początkowo polski obóz mieścił się w miejscowości Prizren, ale po pół roku władze ONZ – doceniając profesjonalizm naszych stróżów prawa – przeniosły ich do Kosowskiej Mitrowicy, gdzie w mieście podzielo-

...do domu daleko



Na górskich bezdrożach nieoceniona jest wyciągarka od pocziwego stara



Przerwa na obiad. Posiłki dostarczane są na wszystkie posterunki, gdzie policjanci pełnią służbę, także te w górach

nym rzeką mieszkają dwie zwaśnione nacje: Serbowie i Albańczycy.

Polscy policjanci od ponad sześciu lat wypełniają wzorowo mandat ONZ. 8 grudnia do Kosowa wyruszyła już dwunasta rotacja SPU. Nad ich obozem znowu załocze biało-czerwona.

Przekazana na licytację flaga wisiała w Mitrowicy od 19 czerwca do 11 listopada 2006 r. Z rąk komendanta Szkoły Policji w Słupsku odebrał ją w dniu pożegnania jednostki jej dowódca nadkom. (obecnie podinspektor) Zbigniew Zubel. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor i SP w Słupsku (1)

„Blade”, policjant, który ze zrozumiałych względów nie może ujawniać swojej tożsamości, w stopniu starszego sierżanta służy w Zarządzie Operacji Antyterrorystycznych KGP, obecnie na misji w Kosowie.

Jesteś pierwszym Polakiem, który służy w doborowej jednostce AT w siłach ONZ w Kosowie, jak tu trafiłeś?

– Team 6 to międzynarodowa jednostka, stworzona na potrzeby tej misji, zajmująca się zwalczaniem aktów terrorystycznych. Służą w niej ludzie z różnych jednostek antyterrorystycznych. Są członkowie takich grup, jak: GSG-9 z Niemiec, DELTA NORGE z Norwegii, URNA z Czech, austriacka KOBRA, ukraiński SOKOL czy SPECJALNA ENOTA ze Słowenii. O przyjęcie mogą się starać tylko osoby, które w kraju pełnią pełnoetatową służbę w jednostce AT. Dlatego np. nie są brani pod uwagę amerykańscy funkcjonariusze ze SWAT (Special Weapon and Tactic), ponieważ ich jednostki nie są tzw. pełnowymiarowymi zespołami antyterrorystycznymi. Nie znaczy to jednak, że USA nie posiadają takich grup. Po prostu Stany Zjednoczone nie wysyłają do służby poza granice kraju funkcjonariuszy w służbie czynnej i to na starcie dyskwalifikuje osoby starające się o przydział do naszej jednostki.

Jechałem tu z nastawieniem, że chcę służyć właśnie w Teamie 6. Niestety, obiegi informacji nie jest jeszcze u nas najlepszy i nie wiedziałem dokładnie, jakie rozmowy i procedury czekają mnie na miejscu. Udało się jednak. Test, który przeszedłem, jak się później dowiedziałem, należy do trudnych, choć mnie nie wydał się szczególnie skomplikowany. Po rozmowie okazało się, że jestem pierwszym Polakiem w grupie. Wkrótce również mój kolega przeszedł pomyślnie wszystkie procedury, więc teraz jest nas dwóch.

Jak przygotowanie polskich antyterrorystów wypadła w porównaniu z umiejętnościami speców z innych krajów?

– Na początku z nowymi ludźmi dopracowuje się pewne elementy działań, koryguje i niweluje minimalne różnice, które występują w szkoleniu obowiązującym w danym państwie. Różnice są na tyle małe, że nie ma formalnych przeszkód do prowadzenia wspólnych działań. Chodzi

Nasz człowiek w Team 6

o zgranie zespołu i procedur, którymi się posługujemy.

Wszystkich elementów wyszkolenia innych jednostek nie znam i na pewno, ze zrozumiałych względów, nie poznam. Dlatego trudno mówić o obiektywnym porównaniu. Na podstawie obserwacji tych działań, które już ćwiczyliśmy, mogę jednak śmiało stwierdzić, że nie pozostajemy w tyle. Jeżeli chodzi o szkolenie taktyczne, jesteśmy w jednym szeregu z najlepszymi. Tutaj musimy pamiętać o pewnych niuansach postępowania w jednostkach macierzystych i na czas misji ujednolicić sposób postępowania, wszyscy musimy funkcjonować w tym samym systemie.

A mundury, uzbrojenie? Też są zunifikowane? Każdy przywozi je przecież z kraju...

– To prawda, i wszystko to waży, a limity bagażu są restrykcyjne. Jako antyterrorysta potrzebuję tego sprzętu sporo. Rzeczy cywilne ograniczyłem do niezbędnego minimum. Zabrałem właściwie całe wyposażenie, ewentualne niedobory można uzupełnić na miejscu.

Każdy w Teamie 6 nosi przywieziony mundur z nazwą formacji, więc ja mam napis „Policja”, i naszywką jednostki. Jedyнным wspólnym akcentem jest umieszczony w widocznym miejscu emblemat ONZ. Wraz z hasłem „UNMiK Police!” informuje, że do akcji weszły siły UN, a nie jakaś grupa paramilitarna czy przestępcza.

Czy rotacje poszczególnych kontyngentów nie przeszkadzają w utrzymaniu gotowości bojowej zespołu?

– Tak jak w kraju cały czas się szkolimy, nowi dołączają do zespołu i się zgrujemy. Do Kosowa przyjechałem w lipcu 2006 roku i zgodnie z rozkazem powinienem tu służyć do lipca 2007 r. Inna sprawa to dowódca – gdy zjeżdża do kraju, następują demokratyczne wybory jego następcy.

!?

– Jest to funkcja rotacyjna. My spośród siebie wybieramy dowódcę. Jest to bardzo dobry system, sprawdza się od dawna.

Domyślam się, że za wiele o swojej służbie nie możesz mówić, proszę jednak

o jakiś przykład zakończonej już akcji, która dałaby obraz tego, co tutaj robicie.

– Typowa realizacja: zatrzymaliśmy zbiegłego z więzienia przestępcę wojennego, który lokalnym policjantom groził bronią długą. Po ucieczce schował się w rodzinnym domu. Gdy przyjechała miejscowa policja, wystawił przez okno karabin i powiedział, że zacznie strzelać. Policjanci odjechali, zostaliśmy wezwani my. Weszliśmy siłą i zatrzymaliśmy oprócz sprawcy także jego brata, który uciekł z innego zakładu karnego. W domu znaleźliśmy kilka sztuk broni i granaty.

Pilnujemy także VIP-ów. Ochroniamy konwoje – zarówno ważnych osób, jak i niebezpiecznych przestępców, wobec których istnieje uzasadnione podejrzenie, że mogą zostać odbici lub świadków, których wielu chciałoby uciszyć na zawsze. Robimy właściwie to samo, co w kraju.

Tylko poziom zagrożenia jest wyższy.

– Misja kosowska trwa już parę lat, ale tu przez cały czas jest jak w tygł. Przy ilości broni, która jest na tym terenie, wszystko może się wydarzyć. Miejscowa policja nie daje sobie z tym rady, oni też są zastraszeni. Przy akcjach rzadko znajdujemy kaliber poniżej 7,62 mm. Przeważnie są to kkb AK, PK albo i coś większego.

Czy działacie również podczas zamieszek?

– Jak każdy policjant jestem w stanie brać udział w zabezpieczeniu demonstracji. Mam także wyposażenie prewencyjne, użycie Teamu 6 jednak traktowane jest w takich sytuacjach jako ostateczność. Bywały wypadki, że grupa zabezpieczała rozruchy, ale jako jednostka AT, jako ostatnie uderzenie lub ewentualne odparcie ataku. Wiem, że członkowie Teamu 6 byli obecni w czasie starć na moście w Mitrowicy w 2002 r., gdy zostali ranni polscy policjanci. Widać nawet na filmie, jak jeden z Teamu 6 osłaniał z tarczą balistyczną wycofujących się chłopaków.

Dlaczego jeździsz na misje?

– Żeby się rozwijać. Pierwszy raz byłem na VII rotacji polskiej SPU. Poznaję nowych



ludzi, nawiązuję kontakty, zdobywam doświadczenia, szlifuję język. Staram się nie marnować tego czasu. Moja macierzysta jednostka działa już w ATLASIE – grupie europejskich jednostek AT. W przyszłości przy jednym zdarzeniu będzie możliwe współdziałanie zespołów AT z kilku krajów.

Pierwsii dwaj Polacy już to robią w Kosowie. Gratuluję i dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

CBS

a zbrodnie wojenne

Rozmowa z podinsp. Krzysztofem K., funkcjonariuszem CBS, obecnie służącym w Kosowie

To Twoja trzecia misja. Czym różni się od poprzednich?

– Każda była inna. Pierwsza w Kosowie, w skoszarowanej polskiej jednostce specjalnej. Potem misja Unii Europejskiej w Macedonii, która polegała głównie na doradzaniu miejscowej policji, a teraz znowu w Kosowie, tyle że jako ekspert. Jestem poza tym zastępcą dowódcy kontyngentu i odpowiadam za siedmiu policjantów, którzy, podobnie jak ja, służą poza polskim obozem i mieszkają w różnych częściach prowincji.

Czym w Kosowie zajmuje się oficer CBS?

– Każdy z nas wykonuje typowe działania policyjne. Policjanci z naszego kontyngentu pracują w AT, na przejściach granicznych, w wydziale ochrony świadka, w wydziale zajmującym się przestępstwami gospodarczymi. Ja pracuję w War Crime Unit i zajmuję się ściganiem sprawców przestępstw wojennych popełnionych w latach 1998–1999. Okres ten kończy się wraz z nalotami NATO.

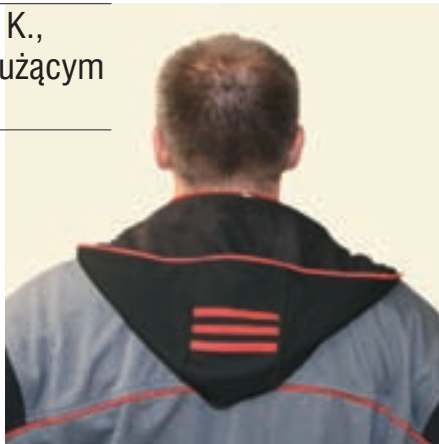
Potem też dochodziło do konfliktów zbrojnych?

– Tak, ale zgodnie z prawem, na podstawie którego działamy, nasz mandat nie obejmuje przestępstw wojennych po nalotach. Była już wtedy zaangażowana strona trzecia – NATO i według przepisów zdarzenia nie miały charakteru przestępstw wojennych, lecz były konfliktem między dwoma narodowościami. W War Crime Unit pracuje ze mną kolega z Polski, ale on zajmuje się ekshumacjami grobów masowych.

Cały czas napływają do nas informacje o miejscach pochówku. Czasem potwierdzają się, innym razem nie i wykopujemy na przykład jakieś zwierzęce kości.

Szukacie świadków, korzystacie z informatorów?

– Jest to normalna policyjna praca. W wydziale są policjanci z: USA, Wielkiej Bryta-



nii, Szwecji, Indii, Niemiec, Finlandii, Bangladeszu, Turcji, Chin, Filipin i Jordanii, wszyscy z doświadczeniem w komórkach dochodzeniowych i operacyjnych swoich krajów. Współpracujemy z międzynarodowymi prokuratorami, ja konkretnie z amerykańskim. Mamy możliwość korzystania ze środków techniki operacyjnej – podsłuchów telefonicznych czy obserwacji. Pomocą służą nam organizacje międzynarodowe, np. ODIHR (komórka OBWE – Office for Democratic Institutions and Human Rights – Biuro ds. Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka – przyp. autor), a ekspertyzę zdjęć w sprawie prowadzonej przeze mnie robiło ostatnio laboratorium kryminalistyczne w Oslo.

I, podobnie jak w Polsce, też trzeba uważać na zbirów. Dla wielu nasza służba jest niewygodna, odkrywamy bowiem tajemnice z przeszłości, które rzutują na teraźniejszość. Codziennie np. trzeba sprawdzać, czy pod samochodem nie ma wybuchowej niespodzianki, bo takie przypadki już były...

Spraw jest bardzo dużo, niektóre czekają na swoją kolej. Są to śledztwa dotyczące zabójstw masowych, porwań, egzekucji, przetrzymywania więźniów, torturowania, zgwałceń popełnionych przez stronę przeciwną. Zdarzały się jednak i zbrodnie przeciw własnej ludności – Albańczycy mordowali Albańczyków, a Serbowie Serbów, np. za współpracę z wrogiem.

Mamy pierwsze informacje od ludzi, którzy twierdzą, że w ich wiosce zjawili się Albańczycy bądź Serbowie – zależy, która

strona była akurat dominująca w tym czasie, zebrali wszystkich mężczyzn w stodole, a kobietom i dzieciom kazali iść do Serbii lub Albanii. Po mężczyznach ginął wszelki ślad. Po powrocie ludności okazało się, że ze stodoły został tylko popiół i jakieś metalowe części. Naszą rolą jest teraz odnalezienie świadków – kto, co widział, jakie są ślady. Wykorzystujemy też informatorów. Praca podobna jak w kraju, tyle że trudniejsza, bo tu jesteśmy traktowani jak obcy. Nie każdy ma do nas zaufanie. Niby chce nam pomóc, ale obawia się o swoje zdrowie, o życie, o rodzinę.

Trudności są również ze złapaniem zbrodniarzy. Jeżeli już rozwiążemy jakąś sprawę, to i tak sprawców dawno tu nie ma. Wyjechali do Albanii albo Serbii i żyją gdzieś pod zmienionymi nazwiskami. Do tej pory przepływ przez granice nie jest zbyt dobrze kontrolowany.

Dlaczego jeździsz na misje?

– Przychodzi taki moment w życiu, że wydaje ci się, iż to, co robisz, poznałeś już bardzo dobrze. Pracę zaczynałem w 1985 r. jako zwykły policjant na ulicy. Tak mi poradzono – jeżeli chcesz być dobrym gliną, musisz poznać ten fach od podstaw. Zawsze marzyłem o łapaniu groźnych przestępców i powoli do tego dochodziłem. Pracowałem w wydziale kryminalnym w dzielnicy, ale znałem już swój teren na wylot: metody działania sprawców i większość przestępców. Następnym etapem była komenda wojewódzka i podobne doświadczenia na wyższym szczeblu, potem CBS i cały czas zawodowo się rozwijałem.

Gdy powstały możliwości wyjazdów, postanowiłem poszerzyć swoje horyzonty, poznać coś innego, sprawdzić się w nowych warunkach. A nie było łatwo – musiałem jako dorosły człowiek nauczyć się angielskiego, zawsze chciałem to zrobić, ale nigdy nie miałem dość czasu. To było kolejne wyzwanie.

Poza tym mam tu możliwość pracy z policjantami z całego świata. To są bezpośrednie kontakty, które procentują potem w pracy w kraju. Mam też poczucie, że uczestniczę w czymś ważnym.

Przyjemnie będzie kiedyś usiąść z wnukiem i opowiadać, jak to dziadek był pracownikiem ONZ czy Unii Europejskiej, są zdjęcia, legitymacje, odznaczenia...

Dziękuję za rozmowę i życzę szczęśliwego powrotu do kraju. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Szok po szoku

Policijni psychologowie zawsze są tam, gdzie dochodzi do tragedii. I gdzie potrzebna jest pomoc.

O katastrofie w kopalni węgla kamiennego Halemba w Rudzie Śląskiej dowiedziała się z telewizji. Z szafy wyjęła plecak, w którym ma przygotowane do natychmiastowego wyjazdu najbardziej potrzebne rzeczy. Kilka minut później zadzwonił telefon. Dyżurny KWP w Katowicach poinformował ją, że zapadła decyzja o udziale psychologów w akcji ratowniczej i zapytał, ilu ludzi i w jakim czasie może zmobilizować do działań. Zespół, którego prace koordynuje, liczy osiem osób, natychmiast wysłała do nich SMS, by pozostawali w stanie gotowości. Aspirant Anna Kubicka-Tomczyk pojechała na miejsce tragedii.

HALA ŁEZ ROZPACZY

Stółka kopalni Halemba. W tym olbrzymim, odizolowanym od mediów, pomieszczeniu czekają rodziny zasypanych górników. Żony, dzieci, rodzice, rodzeństwo, teściowie. Jedni nerwowo chodzą, inni siedzą. Pojedynczo i grupkami. Mówią niewiele. Niektórzy płaczą.

Od momentu, kiedy zaczęli się gromadzić, czuwają nad nimi psychologowie. Z kopalni Halemba, Państwowej Straży Pożarnej, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Policji. Kieruje nimi Anna Kubicka-Tomczyk. Cały czas pozostaje w kontakcie z dowódcami służb uczestniczących w akcji ratowniczej.

– Na początku, ponieważ trudno było się dodzwonić, biegałam między stołówką a sztabem kopalni, gdzie mogłam uzyskać konkretne informacje – mówi. – Rodziny czekały na wiadomości, nawet najgorsze. Musiały być przekazywane często i rzetelnie. Jeśli się je dawkuje, albo są sprzeczne ze sobą, w ludziach narasta rozpacz. Nie dość, że ich bliscy byli przysypani, to jeszcze pierwszego dnia dostarczane informacje były niepełne, nieregularnie pojawiali się przedstawiciele dyrekcji.

Następnego dnia informacje o akcji ratowniczej przekazywane były już systematycznie.

NAJWAŻNIEJSZE: BYĆ RAZEM

– Najtrudniej pomagać, towarzysząc – mówią śląscy psychologowie uczestniczący w akcji w Halembie. – Słowa niewiele pomagają, zresztą nie ma takich, którymi można pocieszyć osoby przeżywające tragedię. Rolą psychologa jest zadbać, by nie zostali sami. Wziąć za rękę, wesprzeć ramieniem. Zatrząść się o nich – podać herbatę, kanapkę, otulić kocem. Zadzwoić do dziecka, które samo zostało w domu.

Zwłoki sześciu górników wydobyto w nocy 22 listopada. Dobę później – siedemnastu. Uległy wszystkim procesom pośmiertnym, jakie zachodzą w organizmie przebywającym w temperaturze 1500 stopni Celsjusza. Po sfotografowaniu zostały przewiezione do zakładu medycyny sądowej.

Psychologowie przestrzegali przed oglądaniem ciał. Niektóre rodziny zdecydowały inaczej.



Śląsk oplakuje górników

TEŻ MAMY UCZUCIA

Identyfikacja odbywała się na podstawie zdjęć i oględzin ciał w prosektorium. Rodzinom towarzyszyli psychologowie policijni.

– Reakcje były różne, od szoku i niedowierzania przez płacz, lament, aż po ulgę, że to rzeczywiście on – opowiadają psychologowie. O swoich przeżyciach nie chcą mówić.

– My też mamy uczucia – dodaje Kubicka-Tomczyk. – Wzruszamy się, płacemy. Na miejscu zdarzenia musimy działać, skupiać na udzielaniu pomocy. Na emocje przychodzi czas później.

BŁĘDY UCZĄ

Wszyscy psychologowie z KWP w Katowicach, którzy byli w Halembie, brali udział w akcji ratowniczej w hali MTK w Chorzowie w styczniu 2006 roku. Wtedy zginęło 65 osób.

– Tamta tragedia pozostawiła w nas ślad – mówią. – Tym bardziej rozumiemy, jak ważne jest zadbanie o ratowników, pomoc psychologiczna właśnie dla nich.

W październiku 2006 roku psychologowie przeszli szkolenie z zespołu stresu pourazowego. Mówią, że dzięki niemu stali się silniejsi.

Z działań w hali MTK w Chorzowie wyciągnięto wnioski dotyczące organizacji pracy psychologów policyjnych w sytuacjach nadzwyczajnych. Stworzono algorytm postępowania. Zgodnie z nim akcją dowodzi koordynator psychologów policyjnych. Przy identyfikacji ciała w prosektorium rodzinie towarzyszą dwie osoby – by mogły się wzajemnie wspierać. Potem należy im udzielić pomocy psychologicznej.

Na początku grudnia 2006 roku psychologowie i policjanci z KWP w Katowicach uczestniczyli w zajęciach pozwalających pozbyć się tych emocji, które nagromadziły się w nich podczas akcji ratunkowej w Halembie. ■

Będzie na pewno

Projekt ustawy budżetowej na 2007 rok zakłada, że przeciętne uposażenie policjanta wyrażone mnożnikiem ma wzrosnąć z 2,03 do 2,18. Na podwyżki zaplanowano około 250 milionów złotych, nie licząc nagród rocznych. Oznacza to, że pensja funkcjonariusza wzrośnie średnio o około 220 złotych.

Jest już projekt podziału tych pieniędzy. Potrzebna jest jeszcze zmiana rozporządzenia MSWiA z 6 grudnia 2001 roku w sprawie szczegółowych zasad otrzymywania i wysokości uposażenia zasadniczego policjantów, dodatków do uposażenia oraz ustalania wysługi lat, od której jest uzależniony wzrost uposażenia zasadniczego. Najważniejsza zmiana ma dotyczyć zwiększania dodatków podczas pełnienia służby przez policjanta na konkretnym stanowisku. Teraz nie będzie już można podwyższać go na czas nieokreślony, jedynie okresowo.

Projekt zmian rozporządzenia MSWiA z 6 grudnia 2001 r. znajduje się na stronie: bip.kgp.policja.gov.pl.

WLICZA SIĘ DO EMERYTURY

Obecna podwyżka dodatków ma być wprowadzona na czas określony w cyklach półrocznych. Wielu policjantów wolałoby raczej zwiększenie mnożników niż dodatków, bo boją się, że podwyżka nie wliczy im się do emerytury.

– To nieprawda – mówi kom. Artur Jopek, p.o. dyrektora Biura Finansów KGP. – Dodatek służbowy i funkcyjny, chociaż przyznawane są na czas określony, mają charakter stały i są wliczane do podstawy

emerytury i pochodnych od uposażenia, takich jak odprawy i trzynastki.

WEDŁUG OCENY, A NIE UZNANIA

Antoni Duda, przewodniczący NSZZP, ma wątpliwości, czy podwyżki w formie dodatków będą sprawiedliwe. – Nie ma jasnych zasad podziału tych środków – mówi. – To zbyt duże pieniądze, żeby je dzielić do-

KTO NIE DOSTANIE PODWYŻKI DODATKU

- ✓ ukarani dyscyplinarnie, których kara jeszcze nie została zatarta;
 - ✓ policjanci, u których w opinii służbowej stwierdzono nieprzydatność lub niewywiązywanie się z obowiązków przed upływem 6 miesięcy od jej wydania;
 - ✓ skazani prawomocnym wyrokiem lub ci, którym warunkowo umorzono postępowanie karne przed upływem roku;
 - ✓ funkcjonariusze, którzy otrzymali ogólną ocenę okresową poniżej wymagań, przed upływem 6 miesięcy od jej sporządzenia;
 - ✓ policjanci w służbie kandydackiej;
 - ✓ odbywający szkolenie podstawowe.
- Obowiązujące rozporządzenie MSWiA określa, że kursanci nie mają dodatków służbowych, więc nie ma możliwości prawnej, żeby dostali podwyżkę – tłumaczy nadkom. Krzysztof Choiński, zastępca dyrektora Biura Prawnego KGP.

wolnie. Dlatego domagamy się uzgodnienia z nami kryteriów ich przyznawania. Zaproponowaliśmy, aby co najmniej 50 procent kwoty podwyżki przeznaczyć na wzrost mnożników uposażenia zasadniczego. Jeżeli cała podwyżka ma iść w dodatki, to specjalny zespół do ich rozdysponowania nie jest potrzebny, bo w ostatecznym rozrachunku pieniądze i tak podzielą przełożeni. Badania CBOS z października 2006 roku wykazały, że policjanci są w złej sytuacji materialnej. Sądzę, że taki podział nowych pieniędzy nie poprawi ich bytu. Obawiam się też, że gdy pieniądze spłyną na przykład w kwietniu, nikt nie wypłaci ich z wyrównaniem od stycznia.

Kierownictwo Policji zapewnia jednak, że kryteria przyznawania podwyżki dodatków nie będą dowolne. Sumy będą zależały od pisemnej oceny okresowej pracy policjanta.

– Nawet jeśli podwyżka zostanie wypłacona w kwietniu, to z wyrównaniem od stycznia – mówi dyrektor Jopek. ■

MAREK BIEŃKOWSKI, komendant główny Policji:

– Chcemy przyciągnąć do Policji młodych ludzi i utrzymać w służbie doświadczonych funkcjonariuszy. Wzrosną zarobki 97 proc. policjantów. Ścisłe określiliśmy kryteria wykluczenia z podwyżki. Wskazujemy też kwotę minimalną. Będzie to zapewne 170 złotych. Określając zaś kwotę maksymalną na każdym stanowisku, nie pozwalamy na zbyt wielkie dysproporcje w zarobkach. Przełożony musi uzasadnić wysokość podwyżki oceną okresową. Pomimo tak wielu zabezpieczeń przed nieprawidłowościami, w razie stwierdzenia przyznania podwyżki na podstawie innych kryteriów niż solidna praca, będą interweniowały komórki kontrolne. Podwyżka dodatków służbowych i funkcyjnych jest oczywiście uwzględniana przy naliczeniu podstawy emerytury. Zaniepokojonych plotkami chciałbym uspokoić, że nikt nie planuje zmian w policyjnych emeryturach.

W roku 2008 przewidywana jest podwyżka mnożników w grupach zaszerogowania na poszczególnych stanowiskach.

Do Schengen z konkursu

Przetarg na budowę SIS II w Polsce został ogłoszony przez KGP w rzadko w Polsce stosowanym trybie – konkursowym, mimo że inwestycja jest warta kilkadziesiąt milionów złotych. Wywołało to protesty niektórych firm.

Pelnomocnik rządu ds. przygotowania organów administracji państwowej do współpracy z Systemem Informacyjnym Schengen (SIS) i Systemem Informacji Wizowej (VIS) wyznaczył Komendanta Głównego Policji jako organ właściwy do budowy Krajowego Systemu Informatycznego (KSI) wraz z Centralnym Węzłem Polskiego Komponentu (CW PK) SIS II i VIS w Polsce. Chodzi o dostęp do informacji dotyczących osób i mienia metodą automatycznego wyszukiwania danych.

DLACZEGO POLICJA?

SIS umożliwia wymianę informacji o osobach i rzeczach między państwami członkowskimi za pośrednictwem jednostki centralnej w Strasburgu, a każdy kraj korzysta z bazy danych dzięki uprzednio zbudowanej u siebie krajowej części SIS, tzw. N-SIS (Narodowy System Informacyjny Schengen). Oznacza to, że Policja musi przygotować i dostosować swój system centralny (KSIP) do współpracy z SIS i VIS oraz rozbudować infrastrukturę sieciową, by umożliwić wszystkim użytkownikom (także spoza resortu) korzystanie z tych systemów.

Budowa KSI wraz z CW PK SIS II i VIS jest elementem międzynarodowych zobowiązań Polski wynikających z art. 3 Traktatu Ak-

cesyjnego oraz z punktu 1. Deklaracji Ministrów Spraw Wewnętrznych Państw Grupy Wyszehradzkiej (Polska, Czechy, Węgry i Słowacja) z Brukseli z 19 lipca 2004 r. dotyczących zniesienia kontroli granicznych na wewnętrznych granicach w październiku 2007 r.

BŁiI KGP było gotowe już w lutym 2006 r. (konceptcja części narodowej N-SIS), ale Komisja Europejska, która opisywała interfejsy wymiany informacji oraz specyfikację do części centralnej SIS II/VIS, nie wywiązała się na czas. Przetarg ruszył więc dopiero w III kwartale 2006 r.

DLACZEGO KONKURS?

– Wybraliśmy taki tryb przetargu – mówi podkom. dr Andrzej Machnac, dyrektor BŁiI KGP – który uznaliśmy za zapewniający najlepszą realizację tego przedsięwzięcia. Nie ma jeszcze na świecie takiego systemu, tym samym brakuje pełnej wiedzy na temat zasad jego funkcjonowania. Dlatego po konsultacjach ze znawcami przedmiotu zdecydowaliśmy się na tryb konkursu. Ponadto dotychczas stosowany w policyjnych przetargach tryb nieograniczony nie mógł być zastosowany ze względu na brak możliwości opracowania szczegółowej specyfikacji istotnych warunków zamówienia (SIWZ). Tryb konkursowy pozwala natomiast uzyskać od zgłaszających szczegółową koncepcję budowy systemu i na tej podstawie wybrać rozwiązanie najlepsze. I to przecież nie tylko dla Policji, ale całej Polski, bo to jest system ogólnonarodowy.

Konkurs został rozstrzygnięty 30 listopada 2006 r. Firma, która go wygrała, przedstawiła szczegółową koncepcję budowy całego systemu. BŁiI zasięgało w tej sprawie także opinii Polskiego Towarzystwa Informatycznego, które również potwierdziło, że tylko firma, która wygrała konkurs, może skutecznie zbudować taki system.

Podinspektor TOMASZ DRAŹKIEWICZ, naczelnik Wydziału Zamówień Publicznych Biura Finansów KGP:

– Konkurs nie jest formą przetargu ani trybem udzielenia zamówienia publicznego. To rodzaj procedury zachowującej zasady konkurencji, która może poprzedzać postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego. Jak dotąd w Policji przeprowadzono tylko jedno takie postępowanie, w 2005 r. Jego przedmiotem było „opracowanie założeń technicznych i wykonanie modernizacji toru rejestracji obrazu i jego przetwarzania dla stanowiska rejestracji śladów linii papilarnych”.

Nie należy więc porównywać ze sobą procedur przetargu nieograniczonego oraz konkursu w celu wskazania, która z nich jest doskonalsza ze względu

na odmienne przeznaczenie obydwu postępowań. Konkurs to procedura przewidziana do pozyskania przez zamawiającego planu lub projektu (czyli pracy konkursowej) wybranego przez sąd konkursowy. Jej celem jest nabycie praw do planów lub projektów, które są materialną postacią koncepcji autora pracy. Nad zastosowaniem postępowania konkursowego warto się zastanowić, gdy zamawiający nie jest w stanie samodzielnie wypracować koncepcji rozwiązań do opisu przedmiotu zamówienia.

Z sytuacją taką mamy do czynienia przy oryginalnych projektach realizowanych pod specyficzne wymagania użyt-

kownika, o dużym stopniu skomplikowania wynikającym na przykład z zastosowania wysokich technologii. W mojej ocenie budowa Krajowego Systemu Informatycznego wraz z Centralnym Węzłem Polskiego Komponentu SIS II i VIS jest przykładem takiego projektu i dlatego uważam, że postępowanie konkursowe było jedynym możliwym rozwiązaniem, choć przetarg nieograniczony zawsze powinien być rozpatrywany w pierwszej kolejności, a dopiero gdy nie może sprostać wymaganiom, bądź lepsze efekty da inny tryb, należy rozważyć pozostałe procedury.

Konkuresem zainteresowało się aż 31 firm. Wnioski o dopuszczenie do udziału złożyło 9 wykonawców (głównie zrzeszonych w konsorcja). Zakwalifikowało się pięciu.

DLACZEGO PROTESTY?

Jeden z zarzutów brzmiał: „Dlaczego w pierwszej fazie konkursu ma być podawana cena?”

– Nigdzie w ustawie o zamówieniach publicznych nie jest napisane, że jest to niezgodne z prawem – mówi podinsp. Piotr Kalinowski, radca BŁiI KGP. – A poza tym, co jest warta nawet najwspanialsza koncepcja, jeśli po jej wybraniu okaże się, że będzie kosztowała miliard dolarów? Budżet dla tego przedsięwzięcia wynosił około 54 mln zł, z czego znaczna część środków pochodzi z UE (11 mln euro, tj. ponad 40 mln złotych), a 6,39 mln zł z budżetu państwa i tylko w tych granicach można było się poruszać. Udało się znaleźć ofertę na całą inwestycję za około 49 mln zł.

Całe postępowanie było jawne, każdy uprawniony miał i nadal ma możliwość wglądu we wszystkie dokumenty i protokoły posiedzeń komisji przetargowej, złożonej z przedstawicieli BŁiI oraz Biura Finansów KGP.

Policja inwestuje nie tylko w informatykę, ale i w łączność.

– W 2007 r. Policja będzie organizowała przetarg na terminale mobilne oraz elementy sieciowe i modernizację kablową sieci telekomunikacyjnej – mówi dr Andrzej Machnacz, dyrektor BŁiI. – Program modernizacji Policji w latach 2008-2009 przewiduje przetargi na radiotelefony, stacje bazowe i stacje retransmisyjne. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

ANITA WICHNIAK-OLCZAK, rzecznik prasowa prezesa Urzędu Zamówień Publicznych:

– Konkurs jest przyrzeczeniem publicznym, w którym przez publiczne ogłoszenie zamawiający przyrzeka nagrodę za wykonanie i przeniesienie prawa do wybranej przez sąd konkursowy pracy konkursowej, w szczególności z zakresu planowania przestrzennego, projektowania urbanistycznego, architektoniczno-budowlanego oraz przetwarzania danych. Nagrodami w konkursie mogą być: nagroda pieniężna lub rzeczowa, zaproszenie do negocjacji w trybie negocjacji bez ogłoszenia co najmniej dwóch autorów wybranych prac konkursowych lub zaproszenie do negocjacji w trybie zamówienia z wolnej ręki autora wybranej pracy konkursowej. Oznacza to, że konkurs jest etapem poprzedzającym udzielenie zamówienia w trybach wskazanych w ustawie Prawo zamówień publicznych.

W ubiegłym roku skorzystano z procedury konkursowej w 75 przypadkach w całym kraju. Z bazy UZP wynika, że w postępowaniu na wykonanie projektu-koncepcji funkcjonalnej i technicznej KSI wpłynęły 3 odwołania, z czego dwa zostały oddalone, jedno uwzględnione.

Nieobce języki obce

Kursy językowe to jakieś novum, podajcie przecieki, bo ja nie posiadam żadnych informacji, chyba że KWP zostawia wszystko dla siebie. Wojsko od dawna inwestuje w swoich żołnierzy, u nas chyba dalej tylko wybrańcy mogą na koszt firmy uczyć się języka – pisze OZ. Takie posty można znaleźć na IFP pod tematem „Kursy językowe”.

Ale nie tylko takie. Limak odpowiada: „Czy naprawdę trzeba z tego robić problem – od dawna pewne przywileje były dla wybranych i w tej materii nic się nie zmieniło! Jesteśmy w unii i dla samego siebie warto uczyć się języków obcych, bo nie wiadomo kiedy znajomość ta może się przydać. Nie liczcie na językowe prezenty (...)”. A Toudee radzi: „Nie ludźcie się, że załapiecie się na jakiś kurs zorganizowany przez resort. Ja już się wyleczyłem z takich marzeń. Po pierwsze, pojawia się problem, czy informacja o organizowaniu kursu spłynie pod tzw. strzechy, a po drugie, czy wasz stary zdecyduje się pozbyć na czas kursu policjanta, którego robotę trzeba będzie podzielić między pozostałych. My wybrnęliśmy z tego w ten sposób, że zorganizowaliśmy zajęcia na kursie językowym w komendzie – zgodę wyraził 01. Firmie szkolącej odpadają koszty utrzymania sali wykładowej, a my mamy kurs językowy za 8 zł za godzinę lekcyjną od osoby. Puenta – weźcie sprawy w swoje ręce i nie czekajcie na inicjatywę góry, bo prawdopodobnie się nie doczekacie”.

JAK? GDZIE? KIEDY?

Wypowiedzi forumowiczów poruszają kilka podstawowych spraw związanych z hasłem „kursy językowe dla policjantów”. Po pierwsze, czy kurs języka obcego dla funkcjonariusza to przywilej, obowiązek, a może przyjemność, której powinien się oddawać w czasie wolnym od pracy? Po drugie, jaka jest faktyczna liczba osób zainteresowanych szkoleniami językowymi? I po trzecie, kto ma się zajmować ich organizowaniem?

Od 2006 r. kursy języka angielskiego dla policjantów i pracowników cywilnych prowadzi Studium Języków Obcych WSPol. w Szczytnie. Są to zajęcia stacjonarne, trwające, w zależności od poziomu zaawansowania,

od 6 do 10 tygodni. Do egzaminu kwalifikacyjnego stają 42 osoby, z których 14 najlepszych tworzy grupę kursową. W minionym roku takich kursów odbyło się pięć, wzięło w nich udział około 70 osób z całej Polski.

W skali Policji to bardzo mało. Założenia jednak są takie: na kurs jedzie osoba, która na swoim stanowisku pracy wykorzystuje język obcy (w tym przypadku – angielski). – W Policji funkcji, gdzie potrzebna jest znajomość angielskiego, jest niewiele – twierdzi podinsp. Jacek Gil, zastępca dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP. – Czy stać nas na to, by szeroko uczyć języków obcych? Kurs podstawowy w Policji trwa pół roku, a szkolenia językowe, które odbywały się kiedyś w CSP w Legionowie, ciągnęły się prawie rok: jakie to proporcje?

Poza tym, dodaje dyrektor, kandydaci do Policji co najmniej w stopniu średnim posługują się angielskim i nie ma potrzeby uczyć ich od początku. Należy raczej wyselekcjonować grupę osób, które znają już jakiś język obcy i dać im możliwość doskonalenia go.

– Znam wielu policjantów po kursach w Legionowie, którzy wcale nie wykorzystują dobrej znajomości języka na swoim stanowisku pracy – mówi Jacek Gil.

Często również bywa tak, co potwierdzają wypowiedzi na IFP, że na hasło „kurs językowy” zgłasza się w komendach wielu chętnych. Kiedy zaś przychodzi do konkretów, zostaje niewielka grupka zapaleńców. Toudee: „Zorganizowaliśmy (...) zajęcia angielskiego w jednostce – na 270 policjantów (...) uczestniczy w nich tylko kilku funkcjonariuszy”. Powody są różne, ale zwykle to obowiązki zawodowe zmuszają do rezygnacji z zajęć.

– Także w KGP znalazło się sporo osób chętnych na bezpłatne kursy językowe. Jak przyszło co do czego – dodaje podinsp. Jacek Gil – została tylko garstka.

Podobnie zdarza się w całej Polsce. Jeśli zajęcia odbywają się w czasie pracy, często trzeba je zawieszać albo rozwiązywać grupy, gdyż lektoraty kolidują z „koniecznością wykonywania obowiązków służbowych”. Ale nawet gdy lektoraty są w czasie wolnym, nielato utrzymać wszystkich słuchaczy od początku do końca kursu.

WZIĘLI SPRAWY W SWOJE RĘCE

„My generalnie kombinujemy sami – część osób skończyła kurs finansowany przez UE (...). Znaleźliśmy

lektora za 8 zł za godzinę lekcyjną (jak za darmo). Zajęcia mamy raz w tygodniu po 2 godziny. Moja rada – nie czekajcie na inicjatywę góry, weźcie sprawy w swoje ręce (...)” – pisze na IFP cytowany już Toude. O tym, że zaradność procentuje, przekonać się można w co najmniej kilku miastach w Polsce. W Szczecinie w sekcji doskonalenia zawodowego pracuje czterech policjantów-lektorów, którzy od 2001 r. prowadzą zajęcia z angielskiego i niemieckiego dla służb mundurowych. Kurs trwa trzy lata (od poziomu podstawowego do wyższego ze słownictwem specjalistycznym) i wciąż powstają nowe grupy, ponieważ chętnych jest bardzo dużo. W świetlicy KMP w Gdańsku trzy razy w tygodniu odbywają się lektoraty z niemieckiego, za które funkcjonariusze płacą 10 zł miesięcznie. Prowadzi je Towarzystwo Polska – Niemcy.

W Radomiu na prośbę policjantów nawiązano współpracę ze szkołą językową – kursanci spotykają się po pracy na terenie komendy i szlifują angielski, za który sami płacą. Podobny model sprawdza się w kilku innych województwach. Szkoły językowe same zgłaszają się do jednostek, oferując preferencyjne ceny. Trzeba tylko znaleźć trochę czasu i chęci, by skorzystać z tych propozycji.

PRZECIEŻ JESTEŚMY W UNII!

Najwięcej możliwości mają komendy, które włączyły się w unijne programy zawierające szkolenia językowe. Dzięki środkom z Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS) i urzędów pracy oraz projektom napisanym przez szkoły językowe angielskiego uczą się policjanci w: Katowicach, Bydgoszczy, Kielcach, Poznaniu i Rzeszowie. Zajęcia zwykle są nieodpłatne i odbywają się częściowo w komendach, częściowo w salach szkół językowych obcych. W samej Bydgoszczy do projektu zgłosiło się tysiąc osób (wybrano 300 z całego województwa).

W ramach współpracy przygranicznej, opierając się na Inicjatywie Wspólnotowej Interreg IIIA, finansowanej przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, rozwijają się kontakty polskich policjantów z niemieckimi, czeskimi i słowackimi kolegami. W Gorzowie Wielkopolskim w 2006 r. odbyły się trzy edycje kursu języka niemieckiego metodą tandemową: pary złożone z funkcjonariusza polskiego i niemieckiego wspólnie pracowały nad doskonaleniem znajomości języka; na czas kursu szkolący się policjanci mieszkali we Frankfurcie.

W KPP w Żywcu w czerwcu ubiegłego roku wystartował projekt „Komunikacja bez granic – mów językiem swojego sąsiada” obejmujący naukę słowackiego dla żywieckich funkcjonariuszy. Sprawdzenie oraz utrwalenie nabytych w czasie kursu umiejętności odbędzie się na wiosnę na obozie integracyjnym w Żylinie na Słowacji (połowę uczestników będą stanowili policjanci słowaccy).

20 policjantów z woj. opolskiego, w ramach projektu „Komunikacja i skuteczne zarządzanie warunkiem bezpieczeństwa w regionie”, bezpłatnie

może poznać podstawy języka czeskiego. Na 80 miejsc w czterech grupach angielskich i niemieckich chętnych było ponad 400 osób.

ZAPOMNIANY WSCHÓD

W większości kursów „unijnych” preferowane są języki angielski i niemiecki; w Kielcach jedna osoba może uczyć się hiszpańskiego, a policjanci z południowego pogranicza poznają czeski i słowacki. Zastanawiające, że żadna komenda na ścianie wschodniej nie oferuje kursów białoruskiego ani ukraińskiego (o rosyjskim nie wspominając). Czy jest to pozostałość po minionej epoce, gdy wszyscy uczyli się w szkole języka naszego największego sojusznika? Kto dziś może go pamiętać, jeśli policjanci są coraz młodszy, a rosyjski od lat już nie jest obowiązkowy? W WSPol. w Szczytnie są lektorzy rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego, czemu więc taki nacisk kładzie się tylko na angielszczyznę?

Nie zawsze przecież w czasie kontroli drogowej można posłużyć się uniwersalnym „językiem migowym” czy rozmówkami ze strony internetowej CSP – zwłaszcza jeśli nie ma się pod ręką komputera z dostępem do sieci. ■

ALEKSANDRA WICIK
collage Krzysztof Zaczekiewicz



Handel ludźmi

Walka z handlem ludźmi jest jednym z najistotniejszych wyzwań, jakie stoją dzisiaj przed społecznością międzynarodową. Rozmiar tego zjawiska dowodzi, że wiek XXI nie jest wolny od niewolnictwa i pracy przymusowej.

Przestępstwo to jest w pewnym sensie odpowiednikiem art. IX par. 1 p.w.k.k. z 1969 r. W odróżnieniu jednak od tego przepisu obowiązujący art. 204 par. 4 k.k. nie przewiduje karalności „dostarczania” ofiary, gdyż zdaniem Sądu Najwyższego odnoszenie tego zwrotu do człowieka należy uznać za mało poprawne¹. Wylimowany został również zwrot „nawet za jej zgodą”, przez co ustawodawca pragnął odciąć się od błędnej regulacji sugerującej, jakoby możliwe było uprowadzenie za zgodą osoby uprowadzonej².

Pojawia się w związku z tym pytanie, jakie dobro prawne stanowi przedmiot ochrony przestępstwa określonego w art. 204 par. 4 k.k.?

WOLNOŚĆ SEKSUALNA

Przestępstwo to zostało umieszczone w rozdziale „Przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności”. Wynika z tego, że rodzajowym przedmiotem ochrony jest wolność seksualna i obyczajność, czyli dwa równorzędne dobra prawne. Oprócz rodzajowego przedmiotu ochrony funkcjonuje jednak indywidualny przedmiot ochrony, którym w odniesieniu do art. 204 par. 4 k.k. jest wolność seksualna.

Wolność seksualną należy rozumieć jako wolność jednostki do swobodnego rozporządzania swoim życiem seksualnym, do swobody wyboru partnera seksualnego. Wolność seksualna, jak twierdzi J. Warylewski, może być rozpatrywana w różnych płaszczyznach.

W płaszczyźnie psychicznej będzie przejawem niezależności w dokonywaniu wyborów, poczucia swobody czy wręcz spontaniczności w realizacji potrzeb i pragnień seksualnych, jak również możliwości postępowania w zgodzie z własną wolą i z aprobowanym systemem wartości. W płaszczyźnie prawnej natomiast wolność seksualna oznaczać będzie możliwość wyboru zachowań o charakterze seksualnym aprobowanych przez normy prawne, a także ochrony przedmiotowej wolności przed zamachami innych jednostek oraz przed ingerencją ze strony państwa³.

Wolność seksualna może być negatywna, a więc „wolność od czegoś” i pozytywna – „wolność do czegoś”. Z „wolnością seksualną od” mamy do czynienia w wypadku ingerencji w sferę wolności jednostki ze strony innej jednostki bądź jednostek lub ze strony państwa. „Wolność seksualna do” może być ujmowana jako niezależność jednostki w podejmowaniu decyzji dotyczących jej życia seksualnego tylko wówczas, gdy da się ona pogodzić z niezależnością innych jednostek w tym samym przedmiocie.

ZWABIEŃ LUB UPROWADZENIE

Przestępstwo z art. 204 par. 4 k.k. polega na zwabieniu lub uprowadzeniu innej osoby w celu uprawiania prostytucji za granicą, a więc gdziekolwiek poza terytorium Polski. Należy zaznaczyć, że wypełnienie znamion tego przestępstwa nastąpi również wtedy, gdy zwabienie lub uprowadzenie będzie „wewnątrz krajowe”. Istotne jest jednak, aby celem działania sprawcy było przeznaczenie do prostytucji za granicą osoby zwabionej lub uprowadzonej⁴. Ważne jest również, że ofiarą przestępstwa, przedmiotem czynu, może być każda osoba niezależnie od płci, wieku czy też od świadczonych już usług prostytucyjnych, czy też nie⁵.

By zostały wypełnione znamiona przestępstwa, istotne jest określenie **w celu uprawiania prostytucji**. Nie nastąpi wypełnienie tych znamion, jeżeli ofiara wyraziła zgodę na cel działania sprawcy. Znamiona czasownikowe określające czynność sprawczą „zwabia” i „uprowadza” same w sobie zawierają bowiem brak zgody osoby zwabionej lub uprowadzonej.

Zwabienie polega na wprowadzeniu osoby w błąd albo na wykorzystaniu jej błędu co do rzeczywistego celu wyjazdu za granicę⁶, np. obietnica uczciwej pracy w charakterze kelnerki. Jednakże w doktrynie można zauważyć pogląd, że ów błąd może dotyczyć nie tylko celu wyjazdu za granicę, ale nawet warunków uprawiania prostytucji za granicą⁷. **Uprowadzenie** natomiast oznacza porwanie kogoś, doprowadzenie do zmiany dotychczasowego miejsca pobytu wbrew woli drugiej osoby⁸.

Biorąc pod uwagę stronę podmiotową przestępstwa, należy stwierdzić, że jest to przestępstwo kierunkowe wymagające zamiaru bezpośredniego.

Celem działania sprawcy, zgodnie z treścią przepisu, jest doprowadzenie osoby do uprawiania prostytucji za granicą.

Do ustawowych znamion tego przestępstwa nie należy znanie skutku, a więc jest to przestępstwo bezskutkowe (formalne). Nie jest więc konieczne, aby osoba zwabiona lub uprowadzona rozpoczęła bądź kontynuowała za granicą świadczenie usług seksualnych w celach zarobkowych, ważne jedynie, aby sprawca obejmował to swoim zamiarem.

KUPNO-SPRZEDAŻ

Drugie przestępstwo odnoszące się do problematyki spenalizowane zostało w art. 253 par. 1 k.k. Sprawcą będzie każdy, **kto uprawia handel ludźmi nawet za ich zgodą**. Jest to zbrodnia zagrożona karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 3 lata.

Tytuł rozdziału, w którym zamieszczone zostało to przestępstwo, wskazuje, że rodzajowym przedmiotem ochrony jest porządek publiczny. W świetle art. 253 par. 1 k.k. jest nim wolność człowieka i jego godność. Żaden bowiem człowiek, ze względu na swoją istotę, nie może być przedmiotem jakiegokolwiek handlu, niez-



leżnie od tego, czy przynosi on komukolwiek jakieś zyski, czy też połączony jest ze stratą⁹.

Czynność sprawcza polega na **uprawianiu handlu ludźmi**. Użycie przez ustawodawcę wyrażenia „uprawia handel” należy interpretować po prostu jako „handluje”, co może z kolei sprawiać pewne trudności w precyzyjnym ustaleniu zakresu i sensu tego pojęcia na potrzeby art. 253 k.k., tym bardziej że brakuje legalnej definicji „handlu ludźmi”. W doktrynie prawa karnego przyjmuje się, że penalizacji podlegać będzie każde zachowanie polegające na dokonywaniu transakcji handlowych kupna-sprzedaży, ale również innego rodzaju transakcji cywilnoprawnych, tj. zastawu, zamiany lub użyczenia¹⁰. Ważne jest, by przedmiotowe transakcje dotyczyły „ludzi” jako przedmiotu handlu.

KŁOPOTY Z DEFINICJĄ

Precyzyjną definicję pojęcia „handel ludźmi” po raz pierwszy podaje *Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi*¹¹, uzupełniający Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej z 2000 r. Zgodnie z art. 3 pkt a) protokołu handel ludźmi oznacza: *werbowanie, transport, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osób z zastosowaniem gróźb lub użycia siły lub też z wykorzystaniem innej formy przymusu, wprowadzenia, oszustwa, wprowadzenia w błąd, nadużycia władzy lub wykorzystania słabości, wręczenia lub przyjęcia płatności lub korzyści dla uzyskania zgody osoby mającej kontrolę nad inną osobą, w celu wykorzystania*. Wykorzystanie owo obejmuje jako minimum, wykorzystanie prostytutki innych osób lub inne formy wykorzystania seksualnego, pracę lub usługi o charakterze przymusowym, niewolnictwo lub praktyki podobne do niewolnictwa, zniewolenie albo usunięcie organów.

Zgoda ofiary handlu ludźmi na zamierzone wykorzystanie nie ma żadnego znaczenia, jeżeli posłużono się którąkolwiek z wyżej określonych metod. Zgodnie zaś z art. 3 pkt c) za handel ludźmi uważane jest również *werbowanie, transport, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie dziecka, a więc osoby, która nie ukończyła 18. roku życia, celem jego wykorzystania, nawet wówczas, gdy nie obejmuje żadnej z powyższych metod*.

Pojawienie się definicji pojęcia „handel ludźmi” o tak szerokim zakresie zastosowania niewątpliwie należy ocenić bardzo pozytywnie. Jednakże powstaje pytanie, czy ratyfikacja przez Polskę tego protokołu pozwala nadać pojęciu „handel ludźmi”, występującemu w art. 253 par. 1 k.k., znaczenie, jakie nadał mu art. 3 protokołu?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się negatywna.

Zgodnie z art. 91 Konstytucji RP – ratyfikowana umowa międzynarodowa, po jej ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, staje się częścią krajowego porządku prawnego i jest bezpośrednio stosowana, chyba że jej stosowanie jest uzależnione od wydania ustawy. Umowa międzynarodowa ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie ma pierwszeństwo przed zwykłą ustawą krajową, jeżeli ustawy te zawierają niedające się pogodzić rozwiązania.

Adresatem *Protokołu o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi* z 2000 r. jest państwo – strona umowy, które zobowiązuje się podjąć działania, w tym ustawodawcze, w celu realizacji obowiązków z niego płynących, na które wyraziło dobrowolnie zgodę, podpisując go. Państwo zobowiązuje się więc do wprowadzenia w prawie krajowym odpowiednich norm prawnych, które uznają za przestępstwa czyny określone w art. 3 protokołu.

Innym aktem międzynarodowym, który również zawiera definicję „handlu ludźmi” jest *Konwencja Rady Europy z 2005 r. w spr-*

wie działań przeciwko handlowi ludźmi. Poza powtórzeniem, w art. 4 pkt a) definicji „handlu ludźmi” zawartej w art. 3 protokołu, Konwencja w pkt e) tegoż artykułu określa, kogo należy uznać za ofiarę tego procederu. Ofiarą jest każda osoba, która jest przedmiotem handlu ludźmi zdefiniowanym w tym artykule¹².

Również Unia Europejska dostrzegła problem handlu ludźmi, czego wyrazem jest między innymi *Decyzja Ramowa Rady Unii Europejskiej z 19 lipca 2002 r. w sprawie zwalczania handlu ludźmi*¹³.

Zgodnie z art. 1 za handel ludźmi należy uznać: *werbowanie, transport, przekazywanie lub późniejsze przejmowanie osoby włącznie z wymianą lub przeniesieniem kontroli nad tą osobą wówczas, gdy dzieje się to:*

- przy użyciu przymusu, siły lub zastraszania, w tym uprowadzenia, oszustwa lub nadużycia finansowego,
- lub ma miejsce nadużycie władzy lub sytuacji wrażliwości, które powoduje, że osoba nie ma w rzeczywistości prawdziwego i nadającego się do zaakceptowania wyboru innego niż poddanie się wykorzystaniu,
- lub oferowane, przyjmowane są opłaty lub korzyści dla uzyskania zgody osoby mającej kontrolę nad inną osobą, do celów wyzysku pracy lub usług tej osoby, w tym w formie co najmniej przymusowej lub obowiązkowej pracy lub usług, niewolnictwa lub praktyk podobnych do niewolnictwa oraz poddaństwa, lub do celów wyzysku prostytutki innych osób lub innych form wykorzystania seksualnego, w tym pornografii.

ZGODA I CEL BEZ ZNACZENIA

Zgoda ofiary handlu ludźmi na wykorzystanie, zamierzone lub rzeczywiste, nie jest brana pod uwagę, gdy został użyty którykolwiek ze środków tu wymienionych. Jeżeli ofiarą handlu jest dziecko, nie ma znaczenia również, czy stosowany był wobec niego jakikolwiek środek przymusu.

Analizując treść art. 253 par.1 k.k., należy zauważyć, że w doktrynie brakuje zgodności co do tego, czy jednorazowa transakcja cywilnoprawna wypełnia znamiona przestępstwa?

Część przedstawicieli doktryny uważa, że nie, podając jako argument użycie przez ustawodawcę w przepisie wyrażenia „uprawia handel” oraz wskazanie przedmiotu przestępstwa w liczbie mnogiej „ludźmi”¹⁴. Inni udzielają na to pytanie odpowiedzi pozytywnej, podnosząc, że w języku polskim słowo „ludzie” nie występuje w liczbie pojedynczej, a użycie przez ustawodawcę liczby mnogiej do określenia przedmiotu przestępstwa jest trafniejsze pod względem językowym i logicznym, a nadto wnioskowanie odmienne byłoby sprzeczne ze zwykłym poczuciem sprawiedliwości i ochronę pojedynczej osoby w tym zakresie stawałoby pod znakiem zapytania¹⁵. Stanowisko takie w pełni należy zaakceptować.

Zgoda ofiary na handel nie jest istotna. Użycie określenia „nawet za ich zgodą” oznacza, że zgoda osoby pokrzywdzonej na popełnienie przestępstwa nie może być skutecznie wyrażona¹⁶. Odpowiedzialność karna sprawcy zachodzi, gdy występuje zgoda ofiary, a nawet prośba osoby będącej przedmiotem handlu.

Przestępstwo handlu ludźmi może zostać popełnione tylko z winy umyślnej. Z określenia „uprawia handel” wynika, że sprawca realizuje rzeczywistość objętą znamieniem strony przedmiotowej przestępstwa, w związku z czym czynić to może jedynie w zamiarze bezpośrednim¹⁷.

Obojętny jest też cel, w jakim odbywa się handel ludźmi. Dyspozycją tego przepisu może być zatem objęte zachowanie sprawcy polegające np. na dostarczeniu (do Polski lub za granicą) innej osoby w celu prostytutki za jej zgodą. W przypadku zaś sytuacji, gdy sprawca dokona sprzedaży lub innej czynności cywilnoprawnej osoby, a celem będzie uprawianie przez nią prostytutki za granicą, to zaistnieje konieczność kumulatywnej kwalifikacji ▶

prawnej przestępstwa na podstawie art. 253 par. 1 k.k. w zw. z art. 204 par. 4 k.k.¹⁸. Niewskazanie przez ustawodawcę celu handlu ludźmi, zagrożenie surowszą sankcją, jak też umiejscowienie tego przestępstwa w kodeksie karnym może wskazywać na wolę ustawodawcy, by z tego przepisu kwalifikowane były przypadki handlu ludźmi w celach innych niż prostytucja¹⁹.

Mimo wielu problemów interpretacyjnych dotyczących omawianych przestępstw, rozbieżności co do oceny stosunku, w jakim pozostają przepisy penalizujące określone czyny, brak definicji legalnej terminu „handlu ludźmi”, i – co się z tym wiąże – brak jednolitego stanowiska doktryny w tym zakresie, umieszczenie przestępstwa handlu ludźmi w kodeksie karnym należy ocenić pozytywnie. Oznacza to, że ustawodawca polski dostrzega wagę omawianej problematyki. ■

dr JANUSZ BRYK
(WSPol. w Szczytnie)

¹ Postanowienie SN z 17.03.2000 r., I KZP 1/2000, OSP 2000, z. 9, poz. 126 wraz z głosem J. Warylewskiego

² K. Karsznicki, s. 68

³ J. Warylewski, Przesłanki przeciwko wolności seksualnej i obyczajności. Rozdział XXV kodeksu karnego. Komentarz, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2001, s. 13

⁴ J. Warylewski, (w:) A. Wąsek (red.), Kodeks karny. Część szczególna, t. 1. Komentarz, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2004, s. 934

⁵ B. Kunicka-Michalska, J. Wojciechowska, Przesłanki przeciwko wolności, wolności sumienia i wyznania, wolności seksualnej i obyczajności oraz czci i nietykalności cielesnej. Komentarz, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2001, s. 134

⁶ M. Rodzyński, (w:) A. Zoll (red.), Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz, t. 2, Kantor Wydawniczy Zakamycze 1999, s. 596

⁷ M. Filar, Przesłanki seksualne w nowym kodeksie karnym, (w:) Nowa kodyfikacja karna. Kodeks karny. Krótkie komentarze, Wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości, Warszawa 1997, z. 2, s. 54–55

⁸ B. Kunicka-Michalska, J. Wojciechowska, Przesłanki przeciwko wolności..., s. 134

⁹ Z. Cwiągalski, (w:) A. Zoll (red.), Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz, t. 2, Zakamycze 2006, s. 1141

¹⁰ E. Pływaczewski, (w:) A. Wąsek (red.), Kodeks karny. Część szczególna t. 2. Komentarz do artykułów 222–316, Warszawa 2004, s. 342. Za wąskim rozumieniem terminu „handel ludźmi” – człowiek jako towar transakcji kupna-sprzedaży, opowiadają się: O. Górniak, S. Hoc, S.M. Przyjemski, Kodeks karny. Komentarz, t. 3, Gdańsk 1999, s. 296, M. Kalitowski (w:) O. Górniak (red.), Kodeks karny. Komentarz, Warszawa 2004, s. 728

¹¹ Dz.U. z 2005 r. nr 18, poz. 160

¹² www: Europa.eu.int/eur-lex

¹³ Dz. Urz. WE 2002 L 203/1

¹⁴ E. Pływaczewski, wyd. cyt., s. 342, O. Górniak, S. Hoc, S.M. Przyjemski, wyd. cyt., s. 296

¹⁵ Z. Cwiągalski, wyd. cyt., s. 1142; A. Sakowicz; wyd. cyt., Uchwała SN z 21.11.2001 r., I KZP 26/01, OSNÓW 2002, nr 1–2, poz. 4

¹⁶ K. Laskowska, wyd. cyt., s. 32

¹⁷ E. Pływaczewski, wyd. cyt., s. 344

¹⁸ Tamże; s. 345

¹⁹ K. Laskowska, wyd. cyt., s. 33

Sądy 24-godzinne

27 listopada 2006 roku prezydent podpisał ustawę nowelizującą kodeks karny oraz inne ustawy.

Zmian dokonano w czterech ustawach: kodeksie karnym, kodeksie postępowania karnego, kodeksie karnym wykonawczym oraz kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia. Wprowadzono przyspieszony tryb sądenia np. sprawców występów chuligańskich.

NA GORĄCYM UCZYNKU

W myśl nowych uregulowań przed tzw. sądami 24-godzinnymi staną osoby, które dopuściły się między innymi zniszczenia mienia, gróźb karalnych, znieważenia funkcjonariuszy, naruszenia nietykalności cielesnej. Tryb przyspieszony będzie dotyczył również nietrzeźwych sprawców wypadków drogowych. W ten sposób sądeni będą ci, którzy zostaną złapani na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem.

Istotą zmian jest wskazanie limitu czasu na przekazanie zatrzymanej osoby do dyspozycji sądu oraz na sformułowanie wniosku o rozpoznanie sprawy w postępowaniu przyspieszonym, zastępującego akt oskarżenia. Policja i prokuratura będą musiały wykonać te czynności w ciągu 48 godzin.

Sąd będzie miał dobę na wydanie wyroku. W uzasadnionych wypadkach sąd może ogłosić przerwę w procesie trwającą do 14 dni. Tym samym zmieni się organizacja pracy sądów i prokuratur. Wprowadzone zostaną dyżury sędziów, prokuratorów i adwokatów.

DO PIĘCIU LAT

Ustawa wprowadza do kodeksu karnego pojęcie występku o charakterze chuligańskim. Ma on polegać między innymi na umyśl-

nym zamachu na zdrowie, wolność, cześć lub nietykalność cielesną, jak również na bezpieczeństwo powszechne, na działalność instytucji państwowych lub samorządu terytorialnego.

Sprawca wybuchu chuligańskiego nie będzie mógł liczyć na warunkowe zawieszenie wykonania kary ograniczenia wolności lub grzywny. Sądy będą obligatoryjnie orzekały obowiązek naprawienia szkody lub nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego lub organizacji społecznej, jeżeli pokrzywdzony nie jest znany. Zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności będzie mogło nastąpić jedynie w szczególnie uzasadnionych wypadkach.

Przyspieszone postępowanie karne będzie stosowane wobec sprawców czynów zagrożonych karą nieprzekraczającą pięciu lat pozbawienia wolności. Ustawa wejdzie życie po upływie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia. ■

MAŁGORZATA ZATORSKA

Od stycznia mniej do ręki

Przypominamy, że od stycznia br. o 0,25 proc. zwiększa się składka na ubezpieczenie zdrowotne. Wzrost składki zostanie pokryty z dochodu zatrudnionego. Pensje styczniowe zarówno funkcjonariuszy, jak i pracowników cywilnych Policji będą więc niższe o 0,25 proc. Pocieszające, że ta operacja jest ostatnią, która miała doprowadzić do tego, by składka zdrowotna osiągnęła poziom 9 proc. podstawy wynagrodzenia, 1,25 proc. finansuje zatrudniony, a 7,75 proc. – budżet państwa. Reguluje to art. 79 ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych – Dz.U. nr 210, poz. 2135 z 27 września 2004 r. z późn. zmianami. ■

P. Ost.

Każdy grosz się liczy

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach działa już prawie 10 lat. Pod jej opieką pozostaje ponad 200 rodzin osieroconych przez policjantów, których śmierć pozostaje w związku z wykonywaniem zadań służbowych. Pełnomocnicy fundacji w każdej komendzie wojewódzkiej Policji przekazali zarządowi informacje o takich rodzinach. Fundacja otoczyła je opieką, szczególnie te, które są w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.

– Kiedy śmierć policjanta jest nagłośniona medialnie – mówi Irena Zając, prezes zarządu fundacji – organizowane są zbiórki pieniężne lub inne formy (np. koncerty charytatywne) pomocy osieroconym rodzinom, ale nie wszystkie wypadki śmierci policjanta na służbie są znane społeczeństwu.

Z upływem czasu rodziny te pozostają osamotnione, a zebrane pieniądze wyczerpane, i najczęściej jedynym źródłem ich utrzymania pozostaje renta rodzinna, która nie wystarcza nawet na bieżące wydatki (opłaty czynszu i innych świadczeń, koszty wyżywienia, ubrania i nauki dzieci).

Dlatego, w imieniu podopiecznych rodzin, pragnę serdecznie podziękować wszystkim darczyńcom za dotychczasowe darowizny. ■

IF

Działalność fundacji można również wesprzeć (oprócz dobrowolnych darowizn), wpłacając 1 procent od podatku dochodowego, który już wkrótce będzie rozliczany za 2006 rok, na konto nr:

PKO VI/O Warszawa

74 1020 1068 0000 1802 0059 9167



Przepraszamy

„Żadne pieniądze nie zrekompensują śmierci bliskiej osoby” – napisaliśmy w grudniowym numerze z 2006 r., w artykule Elżbiety Sitek pt. „Ile jest warte życie gliniarza?”. I to prawda. Nie jest natomiast prawdziwa suma renty rodzinnej, którą przypisaliśmy Pani Joannie Molak i jej dwóm córkom. W 1996 roku, po tragicznej śmierci Piotra Molaka, przyznano 1215,98 złotych renty – łącznie dla wdowy i córek.

Za tę niecisłość przepraszamy zainteresowane Panie i Czytelników. ■

Redakcja

Informujemy

Wszystkich zainteresowanych zawiadamiamy, że autorem zdjęć zamieszczonych w listopadowym numerze „Policji 997” jako ilustracja tekstu „Będzie jedna marka” jest Wojciech Basiński. ■

Redakcja

Poznańscy policjanci uniewinnieni

Sąd Okręgowy w Poznaniu uniewinnił dwóch policjantów, którzy w nocy 29 kwietnia 2004 roku podczas akcji zastrzelili 19-letniego Łukasza Targosza i ciężko ranili jego kolegę Dawida Lisa. Funkcjonariusze zostali zawieszni w służbie, a następnie oskarżeni o nieuzasadnione użycie broni i niedopełnienie obowiązków. 12 grudnia 2006 roku sąd uznał, że funkcjonariusze działali w ramach swoich uprawnień i nie złamali prawa.

Do użycia broni doszło, gdy na ich wezwanie nie zatrzymał się samochód marki Rover, którym – jak podejrzewali – poruszał się poszukiwany przez nich groźny przestępca Sebastian S. Według wersji policjantów kierujący pojazdem usiłował najechać na jednego z nich. Wtedy padły strzały. Kierowca zginął na miejscu; pasażer został ciężko ranny.

Okazało się, że ostrzelani nie mieli nic wspólnego z poszukiwanym przestępcą. Świadkowie oskarżenia twierdzili, że funkcjonariusze zaczęli strzelać bez ostrzeżenia. Sąd przychylił się jednak do słów policjantów. Wyrok nie jest prawomocny. O sprawie pisaliśmy w nr. 8/2005 naszego miesięcznika. ■

Przek.



ARO – kolejne aresztowania

Byli pracownicy Biura Logistyki Policji KGP: dyrektor insp. Zbigniew C. i jeden z jego zastępców oraz główna księgowa w Biurze Finansów (wszyscy na emeryturze) zostali w grudniu 2006 r. aresztowani. To dalszy ciąg postępowania w sprawie nieprawidłowości przy przetargach i zakupach samochodów terenowych ARO w 2004 r. Trójka byłych policjantów podejrzana jest o poświadczanie nieprawdy w dokumentacji przetargowej i o przekroczenie uprawnień służbowych, a byli szefowie biura logistyki także o sprawstwo kierownicze. Sprawę prowadzi Prokuratura Apelacyjna w Białymstoku. ■

ag

Gang pedofilów zatrzymany

W dniach 12–14 grudnia 2006 r. przeprowadzono w całym kraju operację pod kryptonimem „Baleno”. Policjanci z KGP i komend wojewódzkich wkroczyli do mieszkań osób podejrzanych o posiadanie i rozpowszechnianie treści pornograficznych z udziałem nieletnich. Zabezpieczono 35 komputerów, ponad 5000 płyt CD i DVD, kilkanaście tysięcy zdjęć, aparaty cyfrowe, nagrywarki, kasety VIS, dyskietki. Zatrzymano 16 mężczyzn w wieku 30–55 lat, są wśród nich nauczyciele, lekarz internista, naukowiec i organista.

Akcja była wynikiem prowadzonego od ponad roku przez polską Policję śledztwa po tym, jak policja holenderska przekazała informację, że na stronach serwisu internetowego BBS znajdują się filmy pornograficzne z udziałem nieletnich. Obrazy ściągane były przez pedofilów z 29 krajów, w tym z Polski. ■

GB

Wyrok za zabójstwo policjanta

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał na 25 lat pozbawienia wolności Grzegorza S., który w sierpniu 2003 r. zastrzelił 23-letniego sierżanta Grzegorza Załogę z Będzina. O warunkowe zwolnienie zabójca będzie mógł się ubiegać po 20 latach. Skazani zostali również Marcin C. – na cztery lata oraz Konrad S. – na dwa lata w zawieszeniu, obaj za ukrywanie Grzegorza S. Wyrok nie jest prawomocny.

O tragicznie zmarłym policjancie pisaliśmy w nr. 2/2006 „Policji 997”. ■

ag



Strzały w urzędzie

4 stycznia 1934 r., tuż przed północą, dyżurnego Komisariatu Głównego PP w Białymstoku wyrwał z zamyślenia terkot telefonu. Dzwonił funkcjonariusz z pobliskiego Urzędu Śledczego. Chaotycznie informował o strzelaninie w budynku. Prosił o szybką pomoc.

Urząd Śledczy, mieszczący się przy ul. Warszawskiej, dzieliła od komisariatu niewielka odległość. Poderwany natychmiast pluton dyżurny ruszył do akcji.

KTO STRZELAŁ?

Dowodzący pododdziałem podkom. Ignacy Miński, komendant białostockiej PP, już po dwóch minutach spadł do sieni urzędu. Tuż za drzwiami natknął się na zwłoki policjanta.

– Od razu rozpoznałem st. post. Ignacego Maciejewskiego z naszego komisariatu, oddelegowanego do pełnienia służby dyżurnego w Urzędzie Śledczym – raportował później. – Ignacy najwidoczniej został zaskoczony przez napastnika, nie zdążył nawet odpiąć kabury z bronią. Nie było też widać śladów walki czy oporu.

58-letni policjant został zastrzelony. Świadczyły o tym rany postrzałowe i łuski po nabojach karabinowych.

Skrytobójczy mord postawił na nogi całą białostocką policję. Trzystu policjantów skierowano w mroźną noc na zaśnieżone ulice miasta w poszukiwaniu jakiegokolwiek śladu po zbiegłym zabójcy. Zamachowiec nie mógł uciec daleko. Mógł natomiast znaleźć jakieś schronienie.

Przetrzęsano więc szynki, mieszkania prostytutek i tanie hoteliki. Mimo bardzo późnej pory pukano do drzwi mieszkańców ul. Warszawskiej, rozpytywano dozorców z kamienic sąsiadujących z urzędem.

DLACZEGO ZGINAŁ?

Było mało prawdopodobne, by policjant komuś się naraził. Cieszył się powszechną sympatią kolegów, przełożonych oraz sąsiadów. W domu był przykładnym mężem i ojcem.

Napad rabunkowy też nie wchodził w grę. Policjantowi nic nie zginęło. – Może więc to nie on miał

być celem zamachu? – zastanawiali się prowadzący śledztwo, z niecierpliwością wyczekując informacji od wysłanych w teren funkcjonariuszy.

Jedną z nich okazała się szczególnie istotna. Stróż trzypiętrowej kamienicy słyszał wystrzały dobiegające z budynku urzędu, a bezpośrednio po nich widział wybiegającego stamtąd z karabinem w ręku mężczyznę w wojskowym mundurze. Tęgo samego żołnierza widział również stojący 300 metrów dalej dorożkarz.

W porozumieniu z żandarmerią i garnizonem wojskowym przeprowadzono błyskawiczne kontrole w pododdziałach. Szukano żołnierzy, którzy krytycznego wieczora mieli dostęp do broni. Okazało się, że 22-letni strzelec Jan Ciborowski z 42. p.p. nie wrócił z warty do swojej jednostki.



St. post.
Ignacy Maciejewski



Pogrzeb zabitego policjanta odbył się 8 stycznia 1934 r. na cmentarzu w Starosielcach koło Białegostoku. Uczestniczyli w nim, oprócz rodziny, przedstawiciele władz miasta, przełożeni i koledzy Ignacego Maciejewskiego. Mowę pożegnalną wygłosił podkom. Ignacy Miński, komendant PP w Białymstoku

GDZIE JEST CIBOROWSKI?

O 3.00 w nocy, w niespełna trzy godziny po zabójstwie, znano już nazwisko domniemanego zabójcy oraz jego rysopis. Informacje te szybko rozesłano do posterunków PP oraz na stacje kolejowe. Przepuszczano, że Ciborowski będzie starał się uciec pociągiem.

Na ślad poszukiwanego natrafił konny patrol na przejeździe kolejowym Szosy Brzeskiej. Około 5.00 widział go dróżnik, chwilę nawet z nim rozmawiał. Żołnierz pytał o drogę. Potem ruszył w kierunku Bielska Podlaskiego.



Post. Lucjan Śpiewak w szpitalu. Za wzorową postawę podczas zatrzymywania bandyty odznaczony został Krzyżem Zasługi za Dzielność

Skierowano tam grupę pościgową. W jednej ze wsi uciekinier pytał o najkrótszą drogę do stacji kolejowej. Wskazano mu tory prowadzące do miejscowości Lewickie, na trasie Białystok – Brześć.

– Zdawaliśmy sobie sprawę – pisał później komendant Miński w raporcie do Komendy Głównej PP w Warszawie – że mamy do czynienia z człowiekiem zdeterminowanym, który, mając przy sobie broń, nie zawaha się jej użyć. Był przecież kilkanaście godzin na nogach. Głodny, zmęczony i przemarznięty w każdej chwili mógł wejść do pierwszej z brzegu chałupy, sterroryzować domowników, a w razie jakiegokolwiek oporu bez skrupułu ich wymordować. Musieliśmy szybko go odnaleźć.

Kierownictwo akcji „pościgowo-dochodzeniowej” zażądało od dyrekcji kolei białostockiej udostępnienia motorowej drezyny. Patrol wrócił jednak z niczym. Ostrzeżono jedynie dróżników i pracowników kolei o niebezpiecznym przestępcy. Ciborowski jakby zapadł się pod ziemię.

HERBATKA Z ZABÓJCĄ

Strzelec Ciborowski pojawił się na stacji Lewickie przed 20.00. Od razu został rozpoznany przez kolejarza, ale ten nie dał nic po sobie poznać. Żołnierz zapytał o pociąg do Brześcia. Ponieważ do przyjazdu pozostawało kilka godzin, pracownik kolei zaprosił go do służbówki. Poczęstował gorącą herbatą, chwilę porozmawiał, a następnie, pod pozorem wykonania obowiązków służbowych, wymknął się z pokoju, aby powiadomić policję.

Sygnal o pojawieniu się Ciborowskiego dotarł do komendanta Mińskiego w kilka minut. Natychmiast

skierował tam motorową drezynę z grupą pościgową. W momencie, gdy kolejarz telefonował, do pokoju, w którym przebywał żołnierz, wszedł post. Lucjan Śpiewak z miejscowego posterunku. Ciborowski na widok policjanta pociągnął za spust.

Śpiewak cudem ocalał. Pocisk drasnął go w szyję. Posterunkowy błyskawicznie rzucił się na żołnierza. Bandyta walczył o wolność, policjant o życie. Mimo odniesionej rany Śpiewak wyrwał karabin z rąk żołnierza i ukłął go bagnetem. Ten jednak nie dawał za wygraną. Na szczęście kolejową drezyną przybyła policyjna odsiecz.

ZASTRZELONY PRZEZ POMYŁKĘ

Strzelec Ciborowski przyznał się do zabójstwa st. post. Ignacego Maciejewskiego. Chciał zabić sierż. Stanisława Kuca, szefa kompanii, w której służył. Za sekowanie jego i kolegów, jak się wyraził.

4 stycznia Ciborowski pełnił służbę wartowniczą w mieście. Otrzymał karabin i 10 nabojów. Postanowił rozprawić się ze swoim prześladowcą. Zaczaił się na niego na ul. Warszawskiej, którą sierż. Kuc wracał zworki do domu. Kiedy zmarzł, schronił się w sieni Urzędu Śledczego. Zbliżała się północ, gdy skrzypnęły drzwi i w nikłym świetle żarówki zamajaczyła postać policjanta w długim szynelu i czapce na głowie. Ciborowski wystrzelił dwa razy. Potem jeszcze raz nacisnął spust. „Żeby się nie męczył” – jak cynicznie zeznał. Wybiegł na ulicę. Nie pamiętał, jak długo szedł. Kiedy opadł z sił, skręcił do jakiejś zagrody, wszedł do stodóły i zagrzebał w sianie. Dopiero wieczorem dotarł do stacji Lewickie. Przed odjazdem pociągu planował unieszkodliwić kolejarza, zabrać mu cywilne ubranie i pieniądze.

PRZED SĄDEM

Zabójca policjanta stanął przed wojskowym sądem dożywotnim 17 stycznia 1934 r. Oskarżał go mjr Wyszomirski z Wilna. Składowi sędziowskiemu przewodniczył prezes wileńskiego sądu wojskowego ppłk Proniewicz, ławnikami byli czterej oficerowie garnizonu białostockiego. Obrony zabójcy podjął się kpt. Duszyński z 42. p.p.

Ciborowski beznamiętnie, bez cienia skruchy, przyznał się do zabójstwa st. post. Maciejewskiego, ale zaprzeczył, że miał zamiar pozbawić życia również drugiego policjanta. Obrońca nie miał łatwego zadania. Starał się usprawiedliwić jego czyn trudnym dzieciństwem, brakiem rodziny i należytej opieki (po śmierci ojca wychowywał się w przytułku).

Świadkowie nie wystawili jednak Ciborowskiemu dobrej opinii. Już jako nastolatek zaczął od drobnych kradzieży. Potem kradł rowery, łupił wagony kolejowe i mieszkania. Przed powołaniem do wojska wyspecjalizował się w napadach na pijanych. Za to spędził sześć miesięcy za kratkami.

Wyrok ogłoszono po kilku dniach. Sąd nie dopatrzył się żadnych okoliczności łagodzących. Skazał Ciborowskiego na karę śmierci i pozbawienie praw publicznych na zawsze. ■



Strzelec Ciborowski (z lewej) w rozmowie ze swym obrońcą

Żandarm i policjanci

Z czasów napoleońskich wywodzi się dualizm funkcji policyjnych, który jest cechą charakterystyczną systemu ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego w Republice.

Policja państwowa (La Police Nationale) i żandarmeria (La Gendarmerie) wykonują te same zadania i współpracują ze sobą, choć podlegają dwóm ministerstwom: spraw wewnętrznym i obrony.

POLICJA CZY ŻANDARMERIA

Obie siły porządkowe różni kompetencja terytorialna – policja działa przeważnie w miastach powyżej 20 tysięcy mieszkańców, żandarmeria zaś przydzielona jest do małych miasteczek i terenów wiejskich. Ponadto w stu departamentach są jednostki policji municypalnej, które podlegają merowi. Zajmują się one utrzymaniem porządku publicznego oraz lokalnym ruchem drogowym.

Ponieważ rekrutacja do obu służb jest oddzielna, nie ma możliwości przejścia z policji do żandarmerii i odwrotnie. Chętnych do pracy w policji, inaczej niż w Polsce, nie brakuje – pensja na początek to około 1500 euro. By ubiegać się o przyjęcie w szeregi policji, trzeba być obywatelem Republiki Francuskiej.

PRZEMYT POLSKO-FRANCUSKI

Sen z powiek francuskim stróżom prawa spędzają trzy zagrożenia: narkotyki, terroryzm i nielegalna imigracja. Ponadto zorganizowane grupy przestępcze zajmują się handlem ludźmi, obrotem skradzionymi samochodami, oszustwami i wyłudzeniami finansowymi, praniem pieniędzy i fałszerstwami. Francja jest także punktem tranzytowym haszyszu i kokainy (przerzucanych dalej w kierunku północnym) oraz narkoty-

ków syntetycznych przemycanych do Hiszpanii. Nielegalny alkohol transportowany jest z Francji do państw skandynawskich, a papierosy – do Wielkiej Brytanii.

Polscy przestępcy do Francji najczęściej przemycają papierosy (głównie z krajów byłego Związku Radzieckiego) oraz spore ilości niedeklarowanej gotówki (przeważnie euro).

ZNIKAJĄCE ZABYTKI

Francja oraz Włochy to dwa państwa w Europie Zachodniej najbardziej narażone na kradzież dzieł sztuki i dóbr kultury. Dlatego w 1975 r. powołano w Republice Francuskiej Centralne Biuro ds. Zwalczenia Przestępczości przeciwko Dobrom Kultury (OCBC – Office Central de lutte contre le trafic des Biens Culturels), które podlega Centralnej Dyrekcji Policji Kryminalnej w MSW. OCBC działa na terenie całego kraju i ma w swych szeregach zarówno policjantów, jak i żandarmów. Współpracuje z ministerstwem kultury, do którego na stałe oddelegowani są dwaj oficerowie policji, oraz z ministerstwami sprawiedliwości i finansów. Liczy 30 funkcjonariuszy i ma przedstawicieli w każdym wydziale regionalnym policji kryminalnej i żandarmerii na terenie całej Francji. OCBC pełni ponadto rolę krajowego biura Interpolu w zakresie dóbr kultury.

PŁONĄCE PRZEDMIĘSCIA

Pod koniec października 2005 r. na paryskich przedmieściach, zamieszkałych przez imigrantów z krajów muzułmańskich, wybuchły największe od 1968 r. zamieszki. Ich bezpośrednią przyczyną była przypadkowa śmierć dwóch chłopaków, którzy zginęli porażeni prądem w stacji transformatorowej (schronili się tam, uciekając przed policją). W odwecie grupy nastolatków zaczęły podpalać auta i demolować budynki. Rozruchy, które ogarnęły cały kraj, udało się opanować dopiero po trzech tygodniach ulicznych walk. Policyjny bilans zamieszek to prawie 9000 spalonych samochodów i około 200 zniszczonych budynków. Przesłuchano blisko 5000 osób, a 400 skazano na kary więzienia.

W pierwszą rocznicę tych wydarzeń w tzw. zapalne miejsca skierowano niemal 4000 policjantów i żandarmów. O spokój apelowały także rodziny ofiar, które przeszły w marszu milczenia przez paryską dzielnicę Clichy-sous-Bois, gdzie rozpoczęły się zamieszki, i złożyły kwiaty w miejscu śmierci dwóch nastolatków.

Nie obyło się jednak bez groźnych incydentów: na obrzeżach Paryża i w Marsylii zaatakowano pięć autobusów i doszczętnie zniszczono dwa. W ataku ucierpiały cztery osoby; francuska policja zatrzymała pięciu nastolatków, jeden z nich miał 14 lat.





Chociaż rząd francuski, po ustaniu zamieszek, wyasygnował 420 mln euro na poprawę życia w podmiejskich gettach, to jednak bezrobocie w Clichy-sous-Bois wynosi prawie 40 proc. i jest czterokrotnie wyższe niż francuska średnia. ■

ALEKSANDRA WICKI
zdjęcia magazynu francuskiego MSW „Civique”

Czy wiesz, że

Policyjna współpraca z partnerem francuskim uregulowana została w *Umowie między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Francuskiej o współpracy w dziedzinie spraw wewnętrznych, sporządzonej w Warszawie 12 września 1996 r.*, która obowiązuje od 1 marca 1998 r.

Rola francuskiej policji została zdefiniowana w art. 12 *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela* uchwalonej 26 sierpnia 1789 r.: „Zabezpieczenie praw człowieka i obywatela stwarza potrzebę władzy publicznej (aparatu przymusu), władza ta zatem jest ustanowiona ku pożytkowi ogółu, nie zaś dla korzyści osobistej tych, którym została powierzona”.

Policja państwowa zatrudnia ok. 150 tys. funkcjonariuszy (z administracją i technikami włącznie), a żandarmeria – około 100 tysięcy osób. Prawie 10 proc. policjantów to kobiety.

Bezpieczeństwa w Paryżu i trzech przyległych departamentach (Hauts-de-Seine, Seine-Saint-Denis i Val-de-Marne) strzeże paryska *Préfecture de Police*, która zatrudnia prawie 20 tys. oficerów.

Najstojniejszym francuskim żandarmem jest oczywiście Ludovic Cruchot z Saint-Tropez. W sześciu filmach poświęconych jego przygodom w postać tę wcielił się niezapomniany Louis de Funès. Pierwszy z serii „żandarmów” ukazał się w 1964 r. (*Le gendarme de Saint-Tropez*), a ostatni, szósty, w 1982 r. (*Le gendarme et les gendarmettes*).

Kalendarz imprez sportowych dla policjantów w pierwszym półroczu 2007 r.

STYCZEŃ

- ✓ Mistrzostwa Wydziałów w Tenisie Stołowym KWP w Katowicach
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Pływaniu Kobiet i Mężczyzn (KWP w Bydgoszczy)
- ✓ Mistrzostwa Policji w Brydżu Sportowym (19–21 stycznia 2007 r.) pod patronatem komendanta głównego Policji w CSP w Legionowie. W mistrzostwach mogą wziąć udział 6-osobowe reprezentacje wszystkich jednostek. Zgłoszenia należy przesyłać faksem pod numer (0-22) 605 35 05. Termin zgłoszeń upływa 12 stycznia. Wszyscy uczestnicy mistrzostw otrzymają bezpłatne zakwaterowanie w CSP. Wyżywienie odpłatne, zgodnie z obowiązującymi stawkami. Informacji udziela rzecznik komendanta CSP podinsp. Anna Galant, tel: (0-22) 605 32 29
- ✓ Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Miejskiego Policji w Wałbrzychu (woj. dolnośląskie, przełom stycznia i lutego)

LUTY

- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa w Narciarstwie Alpejskim – Strzyżów (woj. podkarpackie)
- ✓ Mistrzostwa OPP w Halowej Piłce Nożnej (KWP w Katowicach)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej o Puchar Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy
- ✓ Mistrzostwa Województwa Pomorskiego w Piłce Siatkowej, Hala Sportowa w Ośrodku Szkolenia Policji w Gdańsku
- ✓ Finał Ligi Halowej Piłki Nożnej Służb Mundurowych Trójmiasta sezonu 2006/2007, Hala Sportowa Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku
- ✓ Halowe Zawody Policjantów w Piłce Nożnej o Puchar KPP w Wejherowie, Hala Sportowa KPP Wejherowo (KWP w Gdańsku)
- ✓ III Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Policji w Narciarstwie Alpejskim w Szczyrku (luty–marzec, KWP w Katowicach)

MARZEC

- ✓ Turniej Piłki Siatkowej „O puchar komendanta Szkoły Policji w Katowicach”.
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Narciarstwie Alpejskim (Szczyrk, KWP w Katowicach)
- ✓ Mistrzostwa Wydziałów KWP w Halowej Piłce Nożnej (KWP w Katowicach)
- ✓ VIII Policyjny Bieg Piastów o Puchar Komendanta Wojewódzkiego Policji we Wrocławiu (Jelenia Góra, woj. dolnośląskie)

- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Halowej Piłce Nożnej o Puchar Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy
- ✓ Zawody Strzeleckie dla Szkół i Ośrodków Szkolenia o Puchar Komendanta Rektora WSPol. w Szczytnie
- ✓ Turniej Piłki Siatkowej (marzec–kwiecień, KPP w Starachowicach, woj. kieleckie)
- ✓ Turniej Piłki Siatkowej (marzec–kwiecień, woj. dolnośląskie)
- ✓ Otwarte Mistrzostwa Województwa Pomorskiego w Halowej Piłce Nożnej, Hala Sportowa Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku, zasięg ogólnopolski (marzec–kwiecień)

KWIECIEŃ

- ✓ V Mistrzostwa Polski Policjantów w Maratonie Dębno 2007 (15 kwietnia, woj. zachodniopomorskie)
- ✓ Mistrzostwa Służb Mundurowych w Szachach (Głuchołazy, woj. opolskie)
- ✓ Turniej Piłki Koszykowej „O puchar komendanta Szkoły Policji w Katowicach”
- ✓ V Otwarty Wiosenny Bieg Przelajowy dla Służb Mundurowych „O puchar komendanta Szkoły Policji w Katowicach”
- ✓ Turniej Tenisa Stołowego dla Policjantów KPP w Olecku (woj. warmińsko-mazurskie)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Wyciskaniu Sztangi Leżąc (KWP w Katowicach)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Strzelaniu (KWP w Katowicach)
- ✓ Turniej Piłki Halowej o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Pisu z udziałem lokalnych samorządowców (woj. warmińsko-mazurskie)
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie o Puchar KWP w Katowicach
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Biegu Patrolowym (KWP w Bydgoszczy)
- ✓ Mistrzostwa w Strzelaniu w ramach Wojewódzkiej Spartakiady Policji (KWP w Poznaniu)
- ✓ Międzynarodowe Zawody Strzeleckie „Romków” (KWP w Poznaniu)
- ✓ Otwarte Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie „Wiosna” (KWP w Poznaniu)
- ✓ Halowy Turniej Tenisa Ziemnego o Puchar Pomorskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Gdańsku, Hala Sportowa Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku
- ✓ Mistrzostwa Służb Mundurowych MSWiA w Wyciskaniu Sztangi Leżąc (WSPol. w Szczytnie, przełom kwietnia i maja)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa w Piłce Halowej w Opolu (lub maj)

MAJ

- ✓ Halowy Turniej Piłki Nożnej, TS „Wisła”, ul. Reymonta 22 (KWP w Krakowie)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa w Pływaniu (Leżajsk, woj. podkarpackie)
- ✓ VIII Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie o Puchar Komendanta Centrum Szkolenia Policji w Legionowie
- ✓ II Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie „O puchar komendanta Szkoły Policji w Katowicach”
- ✓ Zawody Strzeleckie dla Policjantów KMP w Olsztynie (woj. warmińsko-mazurskie)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Tenisie Stołowym (Sosnowiec, KWP w Katowicach)
- ✓ I Sztafeta-Pielgrzymka ku czci Jana Pawła II do Watykanu (2 – 11 maja 2007 r., KWP we Wrocławiu)
- ✓ VII Turniej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta KPP w Polkowicach (woj. dolnośląskie)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Służb Mundurowych w Judo (KWP w Katowicach)
- ✓ Zawody Strzeleckie o Puchar Komendanta KPP w Węgorzewie (woj. warmińsko-mazurskie)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Służb Mundurowych w Karate (KWP w Katowicach)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Kolarstwie Górskim (Brenna, KWP w Katowicach)



- ✓ Międzynarodowy Turniej Policyjny w Wieloboju w Euroregionie Nysa (woj. dolnośląskie)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Biegu Przelajowym (KWP w Bydgoszczy)
- ✓ Kynologiczne Mistrzostwa Policji woj. lubuskiego (KWP w Gorzowie)
- ✓ Mistrzostwa w Wieloboju w ramach Wojewódzkiej Spartakiady Policji (KWP w Poznaniu)
- ✓ Zawody Strzeleckie Grup Realizacyjnych o Puchar Wielkopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Poznaniu
- ✓ Mistrzostwa Służb Mundurowych MSWiA w Pięcioboju Policyjnym (WSPol. w Szczytnie, przełom maja i czerwca)
- ✓ Zawody o Uzyskanie Policyjnej Odznaki Sprawności Fizycznej (WSPol. w Szczytnie, przełom maja i czerwca)

CZERWIEC

- ✓ II Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Kolarstwie Szosowym (Tyczyn pod Rzeszowem)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Biathlonie Letnim (Żory, KWP w Katowicach)
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Wydziału Techniki Operacyjnej, Strzelnica Garnizonowa w Wejherowie (13–15 czerwca, WTO KWP w Gdańsku)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa w Piłce Nożnej (Tarnobrzeg, woj. podkarpackie)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Tenisie Ziarnym (KWP w Katowicach)
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa w Wieloboju Policyjnym (KWP w Rzeszowie)
- ✓ Turniej w Piłce Siatkowej z okazji Dnia Otwartego Szkoły Policji w Katowicach
- ✓ IV Turniej Piłkarski pomiędzy Drużynami Księży, Nauczycieli i Policji (Milicz, woj. dolnośląskie)
- ✓ Wojewódzki Turniej Par Patrolowych Policjantów Prewencji (KWP w Gorzowie)
- ✓ Turniej Piłki Siatkowej, TS „Wisła”, ul. Reymonta 22 (KWP w Krakowie)
- ✓ Otwarte Policyjne Mistrzostwa Gdańska w Sportach Siłowych, Hala Sportowa Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku
- ✓ Mistrzostwa Policji Garnizonu Pomorskiego w Szachach, Hala Sportowa Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku
- ✓ Turniej Piłki Piżowej o Puchar Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji (29–30 czerwca, KPP w Pińczowie, woj. kieleckie)

Terminy do ustalenia

- ✓ Indywidualne Zawody Strzeleckie dla Dzielnicy OSP w Gdańsku (I połowa 2007 r.)
- ✓ VIII Edycja Policyjnej Ligi Koszykówki (styczeń–kwiecień, woj. dolnośląskie)
- ✓ Drużynowe Zawody Strzeleckie o Puchar Komendanta Wojewódzkiego w Gdańsku, strzelnica OSP w Gdańsku (II połowa 2007 r.)
- ✓ VIII Otwarte Mistrzostwa Polski Policji w Wędkarstwie Spławikowym (KWP w Bydgoszczy, termin do ustalenia) ■

oprac. T.N.
zdj. archiwum

W dniu zamknięcia numeru nieznanne były terminy imprez sportowych organizowanych przez szkoły Policji w Pile i Słupsku

Mój policyjny życiorys



Czy aspirant Joanna Skiba z serialu „Plebania” ma odpowiednik w rzeczywistości?

– Z całą pewnością w Policji nie brakuje teraz młodych, zdecydowanych, sumiennych pań policjantek. Delikatnych z wyglądu, mających wszelkie przepisy w jednym paluszku, bezwzględnych dla groźnych przestępców. Moja postać nie jest odzwierciedleniem konkretnej osoby, ale modelu kobiet, które pracują w Policji, stworzonego w wyobraźni scenarzystów.

A ile jest w Joannie Patrycji?

– Joanna ma moje warunki fizyczne, mój głos... czasami bywam tak samo zdecydowana i konkretna. Jestem podobnie jak ona zaangażowana w każde przedsięwzięcie, którego się podejmuję. Choć aspirant, którą gram, nigdy nie przystaje na półśrodki. Ja uznaję kompromisy.

Czy zamieniłaby Pani swoją aspirant na inne policjantki, np. bardziej dynamiczną z „Kryminalnych” albo z przymrużeniem oka ze „Złotopolic”?

– W żadnym razie! W Joannie Skibie zachodzi cudowna symbioza i zabawności, i działania. Uwielbiam chwile na planie serialu, gdy odwiedza nas kaskader, by nauczyć mnie nowych rzeczy.

Demonstruje, jak mam obezwładniać, uderzać, czy posługiwać się moim ulubionym rekwizytem – tonfą. Komizm Joanny polega nie tylko na charakterystyce osobowości, lecz również na tym, że taka kobietka o dziewczęcym uroku, na pozór słabsza, rzuca na maskę samochodu zbira o posturze byczka. Jak mogłabym chcieć zamienić ją na inną postać?

A jednak praca Joanny jest dość monotonna. To kolegom przypadają ważniejsze sprawy...

– Nie uważam tak. Scenarzyści nie usadzili mnie za biurkiem. Tworzą mi barwny, pełen wrażeń policyjny życiorys.

A najmocniejsze z nich to...?

– Nieustannie biegam po planie, uczestnicząc w akcjach. Łapałam już drobnych pijaczków za bijatyki, uczestniczyłam w akcji obserwowania dilerów narkotykowych, rozwiązywałam z moimi uroczymi kolegami, Józkiem i Komendantem, sprawę skradzionego alkoholu. Dużo było tego.

Prawdziwym policjantkom w życiu zawodowym grozi czasem śmiertelne niebezpieczeństwo, o czym świadczą ostatnie smutne wydarzenia. A jednak decydują się one na takie ryzyko. Czy to jest według Pani rozsądne?

– Decydując się na uprawianie zawodu, musimy brać pod uwagę jego ciemne strony. Kiedy ktoś chce zostać aktorem, musi założyć, że rzadko będzie bywał w domu. A policjantki... Ryzyka służby nie da się porównać z aktorskimi niedogodnościami. Ale one muszą przecież mieć odpowiednie predyspozycje i powołanie. Wierzyć można jedynie, że tragiczne wydarzenia będą wyjątkami. Tego bym życzyła wszystkim odważnym Paniom i Panom policjantom.

Ma Pani narzeczonego? Czy też Pani serce mógłby zdobyć przystojny policjant?

– Nie mam narzeczonego, moje serce jest wolne, więc jeśli zna pani takiego przystojnego funkcjonariusza, z chęcią go poznam.

Czego życzyłaby Pani policjantom w Nowym Roku?

– Panom policjantom życzę, żeby na posterunkach pojawiło się wiele pięknych i inteligentnych pań policjantek, a paniom życzę przystojnych i mądrych kolegów, bo w atrakcyjnym otoczeniu pracuje się z wielką przyjemnością i uśmiechem na ustach.

Dziękuję za rozmowę. ■

MONIKA DĄBROWSKA
zdj. Justyna Gołaszewska

Patrycja Szczepanowska, z urodzenia białostoczaneczka, ma 27 lat. W 2002 r. ukończyła warszawską Akademię Teatralną. Od 2003 roku współpracuje z Teatrem Powszechnym im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. W serialu „Plebania” gra aspirant Joannę Skibę. Wciąż czeka na prawdziwe wyzwanie aktorskie.



W BIELI – TYLKO PANNA MŁODA

Idąc na ślub i wesele, pamiętajmy, aby założyć odpowiedni do tak ważnej uroczystości strój. Nie musi być wytworny, ale elegancki. Kobiety nie powinny ubierać się na biało – ten kolor jest zarezerwowany wyłącznie dla panny młodej. Matki nowożeńców, a także panie z ich najbliższej rodziny, powinny wyeliminować czarne suknie, kostiumy, garsonki.

Ślub

To jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu każdego z nas. I na pewno najpiękniejsze. Nic zatem dziwnego, że pragniemy, aby w takiej chwili towarzyszyło nam wiele osób – rodzina, przyjaciele, koledzy, współpracownicy.

Oświadczyń, zaręczyn, a następnie wielkie przygotowania do samej uroczystości. Ustalamy datę i formę zaślubin (świątynia, urząd, a może jedno i drugie), wybieramy miejsce, gdzie odbędzie się przyjęcie (restauracja, dom). Karnawał to czas, który wybiera wiele par.

Sporządzamy listę gości i często mamy rozterki – głównie ze względu na finanse – czy koledzy, z którymi pracujemy, nie obrażą się, jeśli nie zaprosimy ich na wesele. Na pewno nie, byłoby im natomiast przykro, gdybyśmy nie poprosili ich na ceremonię zaślubin.

DAJ GOŚCIOM TRZY TYGODNIE

Zaproszenia wręczamy najpóźniej trzy tygodnie przed uroczystością, każdemu indywidualnie. Chyba że pragniemy, aby był cały zespół (to zależy, czy panuje w nim miła, życzliwa atmosfera), wtedy, na przykład podczas zebrania, informujemy, że wступujemy w związek małżeński i będzie nam przyjemnie, gdy wszyscy uświetnią uroczystość swoją obecnością. Zaproszenie możemy także wywiesić na tablicy ogłoszeń, w sekretariacie.

Zaproszenia powinny być wydrukowane na specjalnych blankietach. Tekst możliwie najprostszy. Przekazujemy je w kopertach, nigdy luzem.

Nie zapomnijmy o kwiatkach. Chyba że państwo młodzi proszą, by zamiast nich dać maskotki, które potem przekażą na przykład do domu dziecka. Zdarza się, że miłośnicy zwierząt zamiast kwiatów wolą „prezenty” dla czworonogów w schronisku.

Uważajmy, aby nie włączyć się w orszak ślubny. To miejsce dla młodej pary, rodziców i świadków. Również życzenia składamy jako ostatni – po świadkach, rodzicach, dziadkach, bliższych i dalszych krewnych, przyjaciółach.

ŻADNYCH PIENIĘDZY!

Oczywiście, nie zawsze możemy przyjść na uroczystość (praca, sprawy rodzinne, wyjazdy), powinniśmy jednak pamiętać, żeby się wytłumaczyć z nieobecności, a także złożyć życzenia. Miłym zwyczajem jest też ofiarowanie nowożeńcowi przez współpracowników drobnego upominku. Nie dajemy natomiast pieniędzy!

Najlepiej, gdy osoba najbardziej zaangażowana z nowożeńcem zapyta, co sprawi młodej parze przyjemność. W kosztach zakupu partycypują jednak tylko ci, którzy wyrażą taką wolę. Nie może być żadnego przymusu. Pod koniec dnia pracy spotykamy się wszyscy i przekazujemy prezent i kwiaty. Obdarowany zwykle częstuje koleżanki i kolegów ciastem (tzw. weselnym), kawą, herbatą. Inną formą, ale już kosztowniejszą, jest zaproszenie współpracowników do pubu, kawiarni lub restauracji. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Konsultacja Grzegorz Chmielewski,
zastępca dyrektora
Protokołu Dyplomatycznego MSZ

POLICJA

miesięcznik KGP

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Paweł Chojecki

p.chojecki@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Irena Fedorowicz

i.fedorowicz@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

m.boruta@policja.gov.pl (0-22 60-161-15)

Sekretariat:

Karolina Florczak gazeta@policja.gov.pl

(0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek – g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacak – p.kacak@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska – a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński – t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski – p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski – j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek – e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik – a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (0-22 60-115-79)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing, reklama i kolportaż:

Edyta Sarna

e.sarna@policja.gov.pl (0-22 60-168-66)

Małgorzata Zatorska

m.zatorska@policja.gov.pl (0-22 60-160-86)

Druk: Elanders Polska Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 18.12.2006 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555

lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.